

Barbara Deming

* * *

Duchu miłości
powodujesz dreszcze
opływając nasze ciała
przenikasz skórę i wnikas w trawy
nie licząc się z granicą
szeroko otwierasz wrota życia
modłę się do ciebie pieśnią
Uratuj ginącą Ziemię!

Duchu
rozbijający w proch
naszą małą jaźń
dumne oczy wysychają
serca zmieniają się w pył
stają się cząstką innych ciał
ratuj naszą Ziemię!
Ona ginie.
Modłę się do ciebie tą pieśnią.

Duchu,
który słyszysz wszystko
słuchasz i wysłuchujesz
daj nam siłę!
Nasze tętno pulsuje
w skroniach wszystkich istot
wśród kwiatów Ziemi
naucz nas
słyszeć je wśród wody,
w drzewach, a nawet w kamieniu.
Jesteśmy rdzeniem tej Ziemi,
jesteśmy Ziemią,
ponieważ zapomnieliśmy o tym
Modłę się do ciebie pieśnią
nasza Ziemia ginie.

Inwokacja

John Seed

Prosimy o obecność ducha Gai i modlimy się, aby tchnienie życia ciągle ożywiało naszą rodzinną planetę.

Abyśmy wzrastali w prawdziwym zrozumieniu - głębokim zrozumieniu, które pobudza nas do ochrony drzewa, na którym rozkwitamy, oraz wody, gleby i powietrza, bez których nie możemy istnieć.

Abyśmy zwróciwszy się do wewnątrz natknęli się na swoje prawdziwe korzenie w złożonej biologii tej niezwykłej planety. Niech pulsują one ożywieniem i mocą w zacieklej determinacji kontynuowania trwającego już miliard lat tańca.

Niech miłość wybuchnie w naszych sercach i ukaże się światu.

Niech losami świata kieruje czysta i silna świadomość oraz przywilej stania się świadkiem i sprawcą uzdrowienia wyniszczonej biosfery.

Prosimy o obecność ducha Gai, aby był tu z nami, by ukazał naszym oczom wszystko, co powinniśmy ujrzeć dla naszego własnego najwyższego dobra oraz w imię najwyższego dobra wszystkich innych istot.

Przywołujemy ducha ewolucji, cudowną siłę, dzięki której skały i pył wplatają się w biologię. Trwałeś przy nas przez miliony i miliardy lat - nie porzucaj nas i teraz. Umocnij nas i zbudź w nas czystą i oślepiającą zdolność tworzenia. Ty, który potrafisz zmieniać luski w pióra, morską wodę w krew, gąsienice w motyle, przemieniać nasz gatunek, zbudź w nas siły, których potrzebujemy, aby przetrwać obecny kryzys i rozwinąć się w kolejnych wiekach naszej słonecznej podróży.

Daj nam poznać, kim naprawdę jesteśmy: drobnym, nietrwałym kwiatem na Drzewie Życia. Spraw, aby cel i przeznaczenie tego drzewa stały się naszym celem i przeznaczeniem.

Napełnij każdego z nas miłością naszej prawdziwej Jaźni, która zawiera w sobie wszystkie zwierzęta, rośliny i krajobrazy świata. Napełnij nas mocnym pragnieniem czynienia dobra i ciągłego odkrywania tej Jaźni.

Abyśmy we wszystkich ludzkich zgromadzeniach wypowiedali się w imieniu zwierząt, roślin i krajobrazów Ziemi.

Abyśmy jaśnieli czystym wewnętrznym zapalem, który szybko rozprzestrzeni się w tych trudnych czasach.

Abyśmy wszyscy odkryli naszą prawdziwą i jedyną naturę - nie inną od natury Gai, tej żywej planety Ziemi.

Przywołujemy tę moc, która utrzymuje planety na orbitach, która od dwustu milionów lat skręca Drogę Mleczną w spiralę, aby przepoila nasze osobowości i wzajemne stosunki harmonią, cierpliwością i radością. Obdarz nas zdolnością odczuwania niezmiernego czasu, aby nasze krótkie, migocące życia stały się prawdziwym odzwierciedleniem pracy tylu minionych wieków, a także milionów lat dalszej ewolucji, której przyszłość leży w naszych drżących rękach.

Gwiazdy, użyczcie nam swego płonącego zapachu.
Ciszo, przydadaj wagi naszemu głosowi.
Prosimy o obecność ducha Gai.

"Słyszeć wewnątrz siebie głos płaczącej Ziemi"

John Seed

Nasza planeta jest w niebezpieczeństwie. Wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę na jakimś poziomie świadomości. Zagrożający życiu na Ziemi kryzys ekologiczny stał się oczywisty nie tylko dla biologów, botaników czy naukowców zajmujących się środowiskiem, ale dla nas wszystkich.

Widzimy to wyraźnie, gdy bierzemy pod uwagę jakość powietrza, którym oddychamy, żywność, którą spożywamy, rzeki, w których nie możemy już łowić ryb lub pływać, wysypiska śmieci, które sączą swoje trucizny w nasze zapasy wody, doniesienia o wyciekach ropy, kwaśnych deszczach i dziurach w powłoce ozonowej. Tragedie Bhopalu, Czarnobyla i Renu nie są już postrzegane jako pojedyncze aberracje, ale jako część postępującego procesu skażenia, dokonującego się stale i z dnia na dzień.

Czytamy zatrważające statystyki: co minutę dwadzieścia dwa akry lasów tropikalnych ulegają zniszczeniu - co sekundę obszar o powierzchni boiska do piłki nożnej. Do końca stulecia wyginie milion gatunków roślin i zwierząt, co daje średnio sto gatunków dziennie. Dr Mustafa Tolba, dyrektor generalny Programu Narodów Zjednoczonych do Spraw Ochrony Środowiska twierdzi, że zniszczenie świata naturalnego oraz materiału genetycznego osiągnęło taki stopień, że "do końca stulecia grozi nam katastrofa ekologiczna, równie powszechna i nieodwracalna, jak zagłada nuklearna." Te informacje oraz wnioski, jakie wyciągają z nich specjaliści, połączone z naszymi codziennymi doświadczeniami, nie tylko nas przygnębiają, ale wręcz paraliżują wszelkie nasze działania. Trudno uwierzyć, że to wielkie zagrożenie stało się realną częścią naszego codziennego życia.

Katastrofa ekologiczna przybrała dla mnie realny kształt, kiedy po raz pierwszy uczestniczyłem w akcjach obrony zachowanych jeszcze lasów tropikalnych niedaleko mojego domu w Nowej Południowej Walii w Australii. Mogłem wtedy wykorzystać wszystkie swoje wiadomości w tej szczególnej sytuacji, jaką był bezpośredni kontakt z innymi istotami - protestującymi, drwałami, policją, a także z drzewami i mieszkańcami tych lasów. Zbudziła się wówczas we mnie żywa świadomość tego, jak silne więzi łączą nas z Ziemią. Wiedziałem, że nie działam już w imieniu własnym i swoich ludzkich idei, ale

w imieniu Ziemi... w imieniu mojej większej jaźni, że stałem się dosłowną częścią lasu, który się bronił.

Wiedziałem wtedy i wiem teraz, że więzi te - a także wypływające z nich wiedza i uczucia - są w nas wszystkich. Wiem, że musimy je ujawnić, jeśli mamy zatrzymać zniszczenie i pozwolić Ziemi uzdrowić samą siebie. Musimy znaleźć sposoby uzewnętrznienia tej świadomości w całej jej prawdzie i mocy w celu obudzenia i podtrzymania w sobie pragnienia ochrony życia na Ziemi.

Zastanawiałem się nad tym wyzwaniem, znacząco rzuconym mi przez sam las tropikalny, z Joanną Macy. Uczestniczyliśmy w Australii w jednym z jej obrzędów "rozpaczy i umocnienia". Potem spacerowaliśmy po lasach i rozmawialiśmy o Nightcap Range - o tych właśnie lasach niedaleko mojego domu, których skutecznie broniłem kilka lat temu. Wieloletnia praca Joanny z ludźmi rozmaitych zawodów utwierdziła ją w przekonaniu, że głównym źródłem lęków w obecnych czasach jest zniszczenie naszego systemu samoobrony. Nie jest to hipotetyczne niebezpieczeństwo, takie jak na przykład wojna nuklearna, ponieważ dotyka ono nas już teraz. Niezależnie od tego, jak bardzo ludzie pragną odsunąć od siebie wizję tego zagrożenia, często doświadczają go i odczuwają w ukrytej postaci, poprzez własne ciała. I to właśnie ogromne rozmiary strachu sprawiają, że trudno o nim mówić, czy też otwarcie stawić mu czoło.

Oboje zostaliśmy zainspirowani tekstami Arne Naessa, emerytowanego profesora filozofii na Uniwersytecie w Oslo i rozumiemy powszechne (choć nie w pełni uświadomione) postrzeganie spustoszenia środowiska w kategoriach określonych perspektywą głębokiej ekologii, tak jak to sformułował Naess. Zastanawialiśmy się, czy potrafilibyśmy połączyć dzieło "rozpaczy i umocnienia" z głęboką ekologią w taki sposób, aby obudzić w ludziach zaangażowanie w działania dla dobra naszej planety. Z naszych dyskusji wyłoniło się Zgromadzenie Wszystkich Istot. Jest to forma pracy grupowej, która przygotowuje ludzi do działania w obronie życia i pozwala im "słyszeć wewnątrz siebie głos płaczącej Ziemi", która to fraza została zapożyczona od wietnamskiego mistrza zen, Thich Nhat Hanha, a także umożliwia innym formom życia przemawianie przez uczestników. Dzięki temu mamy możliwość świadomego doświadczania zarówno bólu, jak i mocy naszego powiązania ze wszystkim, co żyje.

Wkrótce potem Zgromadzenie Wszystkich Istot odbyło się w wiejskim otoczeniu niedaleko Sydney, z czterdziestką uczestników, przy akompaniamencie niepokojących, ziemnych dźwięków aborygeńskich *didgeridoo*. Przedsięwzięciu asystowała Pat Fleming. Od tego marcowego dnia 1985 roku wspólnie z Joanną i Pat dzieliliśmy się tą formą pracy grupowej w Australii, Ameryce Północnej i Europie. Zgromadzenie Wszystkich Istot przeprowadzano w lasach, salach konferencyjnych, klasach szkolnych i kościołach jako centralną

część liturgii. Tworzyli je ludzie w miejscach daleko od siebie oddalonych - ja mieszkam w Australii, Pat w Anglii, Joanna w Tybecie, a wówczas w Kalifornii. I każde doświadczenie czerpane z rozmów telefonicznych i listów z całego świata było głębokie i długotrwałe.

Zgromadzenie Wszystkich Istot, która to nazwa używana jest zarówno w naszym działaniu, jak i w tej książce, odnosi się do szczególnego aktu rytualnego, a także do zbioru procesów i praktyk grupowych, których rytuał jest częścią. Publikujemy tę książkę właśnie po to, aby ideę Zgromadzenia upowszechnić. Ale najpierw niech wolno mi będzie powiedzieć nieco więcej na temat dwóch aspektów tej nowej formy pracy grupowej.

Rozpacz i umocnienie

Jednym z korzeni Zgromadzenia Wszystkich Istot jest "rozpacz i umocnienie", dzieło podjęte przez Joannę Macy i wielu innych w ramach Sieci Wzajemnej Pomocy (Interhelp Network).¹ Wielu działaczy uczulających nas na fakt, że naszemu życiu zagraża niebezpieczeństwo, skarży się na ludzką apatię. Mylą się oni twierdząc, że ludzie nie zmieniają swojej postawy, ponieważ brakuje im informacji, i za swoje główne zadanie uważają dostarczanie tych informacji. Doświadczenie w prowadzeniu warsztatu "rozpaczy i umocnienia" sugeruje, że odrętwienie i apatia nie wynika z ignorancji czy obojętności; przeciwnie, większość z nas jest głęboko świadoma zniszczenia naszej planety. Problemem jest to, że nie próbujemy przeżywać tych informacji z powodu strachu przed uczuciem rozpaczy, którą mogą one wywołać. Boimy się upaść pod ich ciężarem. Co więcej, nasze społeczeństwo skonstruowało zakazy, uniemożliwiające wyrażanie i przekazywanie tego rodzaju doświadczenia udreki.

To wyrzeczenie się uczuć zbiera wśród nas obfite żniwo ofiar, pustosząc zarówno emocjonalną, jak i zmysłową stronę naszego życia. Upośledza ono także naszą zdolność przetwarzania i reagowania na informacje, kiedy wymazujemy lub filtrujemy dane wywołujące trwogę. Ale aby przystosować się do nowej rzeczywistości i aby przetrwać trudne czasy, potrzebujemy właśnie tego rodzaju doświadczeń.

Doświadczenie w pracy z grupami pokazało, że rozpacz, przygnębienie i gniew mogą zostać głęboko przeżyte, przeanalizowane i w sposób twórczy wykorzystane. Przeżycia te uwalniają w nas nową energię i nie grozi nam, że zostaniemy przez nią zmiażdżeni. Odblokowanie tych emocji pozwala nam także na odczucie głębokiej łączności ze wszystkim, co żyje. Często po tego typu przeżyciach ludzie zakładają nowe grupy lub przyłączają się do tych,

które już istnieją aby podejmować dalsze działania na rzecz pokoju i/lub ochrony środowiska.

Głęboka ekologia

Myślenie ekologiczne wymaga sposobu widzenia wykraczającego poza granice własnego "ja". Nasz naskórek ekologicznie przypomina powierzchnię oceanu lub ściółkę leśną, nie tyle izoluje od otoczenia, co pozwala na wejście z nim w kontakt. Powoduje, że jesteśmy częścią krajobrazu lub ekosystemu, ponieważ piękno i złożoność natury objawia się także w nas (...) musimy zgodzić się z tym, że świat jest istotą, częścią naszego własnego ciała.²

Innym korzeniem Zgromadzenia Wszystkich Istot jest nowa filozofia przyrody zwana "głęboką ekologią"³. W przeciwieństwie do współczesnej nauki o środowisku, która próbuje badać jedynie wybrane przejawy kryzysu, głęboka ekologia poddaje w wątpliwość fundamentalne wartości naszej cywilizacji. Obecnie całą krytykę skupiła na sobie kultura technologiczna i jej wartości zwykle się odrzuca. Głęboka ekologia natomiast, będąc źródłem nowego sposobu myślenia o świecie, analizuje sam rdzeń naszej społecznej egzystencji i naszego myślenia. Twierdzi ona, że bez zmian na poziomie ludzkiej świadomości żadne działanie na rzecz ochrony życia na naszej planecie nie będzie trwałe.

W myśl głębokiej ekologii, a w przeciwieństwie do głównych założeń tradycji judaistyczno-chrześcijańsko-marksistowsko-humanistycznej, ludzie nie mogą być postrzegani jako ostateczna miara wartości czy jako korona stworzenia. Nie jesteśmy niczym innym, jak "zwykłym członkiem" biotycznej społeczności i nasza arogancja w odniesieniu do tej społeczności zagraża nie tylko nam, ale wszystkiemu, co żyje. Musimy uczyć się "pozwalać stworzeniom istnieć", pozwalać innym gatunkom podążać zgodnie z ich własnym ewolucyjnym przeznaczeniem, bez pragnienia panowania nad nimi. Musimy zrozumieć, że formy życia nie tworzą piramidy z naszym gatunkiem na wierzchołku, a raczej krąg, w którym wszystko jest ze wszystkim powiązane. Musimy zdać sobie sprawę, że środowisko nie znajduje się "gdzieś tam", i że zatrzymując powietrze czy wodę trujemy siebie z uwagi na cykle biologiczne, w które jesteśmy nierozdzielnie włączeni. Wątki głębokiej ekologii są oddźwiękiem starożytnej mądrości pierwotnych, związanych z ziemią, ludzi, takich jak Wódz Seattle (str. 54). Są one omówione w tym zbiorze w rozdziale "Antropocentryzm" (str. 34).

Trudno jest w sposób rozumowy zaakceptować tego typu idee, ponieważ cały proces przystosowania się do życia w społeczeństwie zachodnim

świadczy przeciwko nim. Dokonanie analizy społecznej i kulturalnej potrzebnej do tego, aby w pełni docenić idee głębokiej ekologii wymagałoby książki! Ponadto, sama tylko intelektualna akceptacja tych koncepcji nie wystarcza: potrzeba niezwykle zasobów energii, aby dokonać zmiany na poziomie podstawowym.

Jak wskazuje na to Arne Naess w tekście o "Samorealizacji" (str. 25), wiedza ta musi nas przeniknąć i stać się częścią naszej własnej tożsamości. Nie czyni się tego, aby odrzucić naszą ludzką tożsamość, ale jak dowodzi Naess, aby umieścić ją we właściwej perspektywie, szerszej perspektywie naszej "ekologicznej Jaźni". Podczas gdy pełna intelektualna akceptacja oferowanych przez głęboką ekologię prawd może być niezmiernie trudna do osiągnięcia, dzięki sile obrzędu jesteśmy w stanie dostrzec błysk tych możliwości jaźni, które stoją przed nami otworem.

Rytuały przemiany

Rzeczniczka głębokiej ekologii, Dolores LaChapelle, pisze w *Earth Wisdom (Mądrości Ziemi)*:

...pył skal wytworzony przez dawne lodowce potrzebował około 25,000 lat, aby przekształcić się w żyzną glebę; tymczasem tutaj, w Stanach Zjednoczonych, straciliśmy połowę z tej urodzajnej, zewnętrznej warstwy gleby w ciągu półtora wieku. Przytoczenie tych statystyk wystarcza do stwierdzenia, że racjonalny umysł czyni niewiele dobra; ale dzięki obrzędowym śpiewom i tańcom możemy zjednoczyć się z samą glebą, tak jak dokonywało się to w przeszłych wiekach w trakcie rytualnych uroczystości.⁴

W miarę jak zawężało się nasze poczucie "ja", w miarę jak antropocentryczne religie i nauka podporządkowywały sobie naszą świadomość, nasza kultura traciła rozumienie dla ważności rytuału.

Obrzędy potwierdzające łączność świata człowieka ze światem innych istot istnieją w każdej kulturze pierwotnej. Dowodzi to faktu, że nasze poczucie separacji ma swe korzenie w naszym własnym gatunku. Sugeruje również, że potrzeba pewnego wysiłku, aby utrzymać naszą łączność z resztą natury. Rytuały wskazują kierunki, gdzie możemy szukać sposobów odbudowy utraconych więzi. A także, jak ujmuje to Dolores LaChapelle, "obrzęd powoduje wzajemne oddziaływanie pomiędzy rozumem-wewnątrz-czaszki a rozumem-pozza-czaszką, środowiskiem". Odkrywamy, że jakkolwiek bylibyśmy w stanie odrzucić niektóre z przekonań kultury, zmiana tożsamości, wpajanej nam od

urodzenia, wymaga pracy. Nasze "ja" zostało uformowane przez tę kulturę i potrzeba ogromnej energii, aby je w sposób znaczący przekształcić.

Według C.G. Junga, wszystkie ważne działania ludzi pierwotnych rozpoczynały się ceremoniami lub śpiewem, które:

w sposób oczywisty miały psychologiczny cel kanalizowania *libido* w wymuszone koniecznością działanie. Skomplikowane ceremonie Indian Pueblo pokazują, jak wiele trzeba, aby zawrócić *libido* z jego naturalnego koryta codziennych nawyków i skierować je w jakieś działania, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni.⁵

Wszystkie kultury plemienne brały udział w tego typu praktykach. Jak pisze Gary Snyder w *The Old Ways*:

Szaman przemawia w imieniu dzikich zwierząt, duchów roślin, duchów gór i zlewisk rzek. On śpiewa dla nich. One śpiewają przez niego... cała społeczność zasięga rady u pozaludzkiej mocy i pozwala, aby niektóre jednostki wystąpiły ze swoich ludzkich ról i przywdziały maskę, kostium i umysł Bizona, Niedźwiedzia, Dyni, Rogu lub Plejad; aby wrócić do kręgu ludzi w tej nowej postaci i śpiewem, mimiką i tańcem przekazać pozdrowienia z innego świata.⁶

Jung twierdził, że współczesny człowiek myli się, przypuszczając, że może się obyć bez tego typu ceremonii i skutecznie działać w ramach tej współzależności jedynie poprzez świadomą decyzję woli. To właśnie obrzęd i "emocjonalne doświadczenia" powodują przemianę na najgłębszym poziomie naszej świadomości. Nie odwołują się one przy tym do powszechnie podzielanego ducha religijnego, który również tę współzależność potwierdza czy do wiary w szczególne miejsce ludzkości.

W swojej książce *Woman and Nature* Susan Griffin następująco określa konsekwencje tej zmiany sposobu myślenia i postrzegania świata:

Kocham tego ptaka, gdy widzę tor jego lotu, lecę z nim, wnिकam weń moim umysłem, opuszczam siebie, umieram na chwilę, żyję w jego ciele, nie mogłabym żyć bez niego, część jego ciała stała się ciałem mojej córki, ponieważ wiem, że zostałam stworzona z ziemi, tak jak ręce mojej matki zostały stworzone z ziemi. Wszystko co wiem, przemawia do mnie poprzez ziemię i pragnę powiedzieć wam, którzy też jesteście ziemią i słuchacie, gdy przekazujemy sobie to, co wiemy: światło jest w nas.⁷

Pamięć ewolucji

Istnieje wiele sposobów ujawniania się tego typu zmiany w naszej osobowości. Doświadczenie z zakresu głębokiej ekologii może wywołać modlitwa i poezja, samotne poszukiwanie i bezpośrednia akcja na rzecz obrony Ziemi, wreszcie rytualne działania opisane w tej książce. W Zgromadzeniu Wszystkich Istot wyzwolona przez rozpacz i umocnienie oraz inne obrzędy energia powoduje gruntowną zmianę naszej świadomości. Zgodnie z naszymi doświadczeniami, "uczuciowa edukacja" - nauka poprzez serce i ciało, jednym z przykładów której jest Zgromadzenie Wszystkich Istot - oddziałuje znacznie głębiej niż wymiana pomysłów, ponieważ jej podstawę stanowi przesłanka, że wiedza, której potrzebujemy od dawna w nas się znajduje, musimy jedynie ją w sobie odnaleźć.

Potrzebna nam wiedza istnieje w nas i trzeba ją obudzić. W łonie matki nasze embrionalne ciała odtwarzają ewolucję komórkowego życia na Ziemi. Jesteśmy w stanie odczuć jedność z płazem, gadem i niższym ssakiem, ponieważ te wczesne stadia naszego życia są w sensie dosłownym częścią ontogenetycznego rozwoju naszego systemu nerwowego.

Pozaludzkie wspomnienia mogą wydostać się na powierzchnię ze szczególną intensywnością w momencie, gdy świadomość zostaje przemieniona dzięki specjalnemu rodzajowi oddychania. Stanislav i Christina Grof opracowali sposób nabierania i wypuszczania powietrza, zwany przez nich "holotropicznym". Pozwala on na odzyskanie i przeanalizowanie ważnych doświadczeń związanych z naszym urodzeniem. Odkryli oni, że ujawnione wówczas treści wykraczają poza biograficzną, a nawet ludzką rzeczywistość i zawierają filogenetyczne wydarzenia i epizody pozwalające na świadomą identyfikację z innymi gatunkami i formami życia.

W trakcie prowadzonych w Australii warsztatów "Eko-oddechu" odkryliśmy, że dzięki zastosowaniu takiego rytmu oddychania, w połączeniu z silnym pragnieniem wyjścia poza czysto ludzką tożsamość, większość uczestników doświadczyła niezwyklej identyfikacji z pozaludzką Naturą.

Jeżeli pragniemy na nowo złączyć się z przyrodą, pierwszym wymaganiem jest nasze pragnienie odnowienia tego kontaktu. Wywodzi się z tysięcy ludzkich pokoleń, które celebrowały obrzędy mówiące o naszej łączności z naturą. Jeśli zdecydowaliśmy się na zakończenie naszego od niej oddzielenia, pożądane rezultaty przyjdą w sposób naturalny za pośrednictwem rytuałów. Wzorem innych, możemy rozpocząć przywracanie w czasie przesileni i zrównań dnia z nocą tych starożytnych obrzędów, które potwierdzałyby nasze związki ze zmiennymi cyklami pór roku. Możliwość nowych rytuałów, będących

uzewnętrznieniem naszych pragnień - stoją otworem przed nami wszystkimi, niezależnie od naszych rodzimych tradycji.

Zgromadzenie Wszystkich Istot

W trakcie warsztatów Zgromadzenia Wszystkich Istot uczestniczymy w serii procesów, łączących ze sobą trzy ważne motywy: oplakiwanie, przypominanie i przemawianie w imieniu innych form życia.

Głęboka ekologia pozostaje pomysłem bez mocy przekształcenia naszej świadomości, jeżeli nie pozwolimy sobie na odczuwanie. Warsztaty stanowią bezpieczne miejsce, gdzie możemy wypowiedzieć to, co wiemy, że dzieje się z naszą planetą i pokazać swój ból oraz poradzić sobie z nim, oplakiwać swoje oddzielenie i swoją stratę. Może wzbudzić się w nas także wściekłość i gorąca troska. Kiedy przestaniemy tłumić ból, pojawi się poczucie łączności i zjednoczenia.

Istnieje wiele ćwiczeń, towarzyszących przypominaniu naszego zakorzenienia w naturze. Na każdym Zgromadzeniu podejmujemy wiele działań, unikając jednocześnie pojawiającego się zwykle w takich momentach uroczystego nastroju. Unaocznienia czynią naszą trwającą cztery i pół miliarda lat podróż obecną i żywą (str. 38). Ruchy ciała towarzyszące ewolucyjnemu przypominaniu wydobywają wpisana w nasz układ nerwowy wiedzę na temat poprzednich etapów ewolucji.

Kulminację Zgromadzenia stanowi odrzucenie naszej ludzkiej tożsamości i przemawianie w imieniu innych form życia. Relacja Pat Fleming i Joanny Macy ze Zgromadzenia Wszystkich Istot (str. 63) może być przykładem, w jaki sposób ta jego część może się odbyć. Spędzamy jakiś czas w samotności, aby zostać wybranym przez roślinę, zwierzę lub element krajobrazu, które następnie będziemy reprezentować na Zgromadzeniu. Struktura opracowana dla rytuałów Zgromadzeń pozwala na szczere wyrażanie swoich uczuć. Mogą pojawić się twórcze sugestie odnoszące się do konkretnego ludzkiego działania. Umacnia nas także przywołanie mocy i wiedzy innych form życia.

Rytuał i działanie

Związki między obrzędami a działaniem podejmowanym w obronie natury są złożone. Mimo narzucanych przez nas linii podziału, życie jest jednolite, istnieje w nim ciągłość, przepływ i wymiana pomiędzy tym, co wewnętrzne a tym, co zewnętrzne.

Rytuały w żadnym wypadku nie zastępują bezpośredniego działania, a jedynie przygotowują nas do niego poprzez umieszczenie samego działania w szerszej perspektywie. Kiedy planujemy akcje, wykraczając poza wąskie pojęcie jaźni, zdajemy sobie sprawę, że nie działamy wyłącznie z pozycji własnych poglądów i przekonań, ale w imieniu większej jaźni - Ziemi - ze stojącym za nami autorytetem ponad czterech miliardów lat ewolucji naszej planety. Wypełnią nas wówczas nowy zapał i upór, a w mniejszym stopniu kieruje nami wąski osobisty interes, mniej daje się we znaki zwątpienie we własne siły i zniechęcenie. Apatia, na którą wielu z nas cierpi oraz poczucie bezwładu wynikają z zawężonego sposobu pojmowania siebie. Współpracując ze Zgromadzeniem Wszystkich Istot odkryliśmy, że ludzie doświadczają pogłębionej identyfikacji z Ziemią, odnowienia zapasów energii do walki o ochronę dzikiej przyrody i do pracy dla pokoju.

Obrzędy pomagają nam zdać sobie sprawę z rytualnego charakteru dosłownie wszystkich działań, w których nie stosuje się przemocy. Właśnie to nadaje tego rodzaju akcjom szczególną moc. Gdy czasami zdarza nam się bronić określonej racy drzew, grzbietu górskiego czy strumienia, nasza obrona ma również charakter symboliczny, ponieważ występujemy wówczas w imieniu wszystkich drzew, wszystkich grzbietów górskich, wszystkich strumieni, które potrzebują obrony i prosimy wszystkich rozumiejących zagrożenie, aby zjednoczyli się z nami, gdziekolwiek się znajdują. Kiedy próbujemy ochronić przyrodę przed tymi, którzy zniszczyliby ją, prosimy ich właśnie, aby przeszli tę samą przemianę, której myślny doświadczymy, aby przypomnieli sobie, kim naprawdę są i wykroczyli poza swoje samoograniczające role policjantów lub polityków, producentów lub konsumentów i rozpoczęli działanie w interesie szerszej jaźni. To właśnie rytualny charakter bezpośredniego działania bez przemocy przybliży nas do powszechnego spełnienia naszych pragnień, co wyraża pacyfistyczna i feministyczna pisarka Barbara Deming:

Duchu,
który słyszysz wszystko
słuchasz i wysłuchujesz
daj nam siłę!
Nasze tętno pulsuje
w skroniach wszystkich istot
wśród kwiatów Ziemi
naucz nas
słyszeć je wśród wody,
w drzewach, a nawet w kamieniu.
Jesteśmy rdzeniem tej Ziemi,

jesteśmy Ziemią.
ponieważ zapomnieliśmy o tym
Modlę się do ciebie pieśnią
nasza Ziemia ginie.⁹

Skoro już raz, by przytoczyć słowa Robinsona Jeffersa, "zakochaliśmy się w tym, co na zewnątrz", skoro doświadczyliśmy niepoahamowanej radości życia, która towarzyszy naszemu utożsamieniu się z przyrodą, skoro zdaliśmy sobie sprawę z ciągłości natury wewnętrznej i zewnętrznej, również i my możemy dzielić się szczególnym pięknem i prostym wdziękiem świata naturalnego, co tak jasno wyraża testament Grahama Innesa (str. 74). Kiedy słyszymy przemawiającą do nas Ziemię, dokonuje się w nas przemiana i zaczynamy postrzegać swoje działania z innej perspektywy. Jak uroczo stwierdza Dave Foreman, założyciel ruchu Earth First!:

Te wszystkie maszyny, no wiesz, są zrobione z Ziemi i dlatego do mnie przemawiają i ja mogę je słyszeć, bo są zrobione właśnie z Ziemi. I one nienawidzą, mówię ci, nienawidzą tego, żeby używać ich do niszczenia Ziemi. I mówią mi "Dave, my naprawdę nie chcemy tego robić - jesteśmy zmęczone tym ciągłym ograniczaniem naszej wolności; pomóż nam się utlenić".¹⁰

PRZYPISY

1. Joanna Macy. *Despair and Personal Power in the Nuclear Age* (Philadelphia, PA: New Society, 1983).
2. Paul Shepard. "Ecology and Man," w: P. Shepard i D. McKinley (eds.), *The Subversive Science* (Boston, MA: Houghton Mifflin, 1969).
3. Bill Devall and George Sessions. *Głęboka ekologia, Pusty Oblok*, Warszawa 1992.
4. Dolores LaChapelle. *Earth Wisdom* (Silverton, CO: Finn Hill Arts, 1984).
5. C. G. Jung, "On Psychological Energy," w: *Contributions to Analytical Psychology* (London, UK: Routledge and Kegan Paul, 1928).
6. Gary Snyder. *The Old Ways* (San Francisco, Ca: City Light Books, 1977).
7. Susan Griffin. *Woman and Nature* (New York, NY: Harper and Row, 1979).
8. Gary Snyder. "Wild, Sacred, Good Land", *Resurgence*, No. 38 (May/June, 1983).
9. Barbara Deming. "Spirit of Love" w: Jane Meyerding (ed.), *We Are All Part of One Another: A Barbara Deming Reader* (Philadelphia, PA: New Society, 1984).
10. Jeni Kendell and Ed Buivids. *Earth First* (Sydney, Australia: Australian Broadcasting Corporation, 1987).

Samorealizacja: ekologiczne podejście do istnienia w naszym świecie

Arne Naess

Przynajmniej od 2500 lat ludzkość zмага się z podstawowymi pytaniami, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy i do jakiej należymy rzeczywistości. Dwa i pół tysiąca lat - to bardzo krótki okres w życiu gatunku, a jeszcze krótszy w życiu Ziemi, której powierzchnia ruchomą częścią jesteśmy. To, co do pewnego stopnia po swojemu zamierzam wyrazić, można z grubsza zawrzeć w następujących sześciu punktach:

1. Nie doceniamy samych siebie. Podkreślam tu "siebie", gdyż skłaniamy się ku utożsamianiu tego pojęcia z wąskim ego.

2. Natura ludzka jest tego rodzaju, że aby osiągnąć wystarczającą, wielowymiarową dojrzałość, nie możemy obejść się bez identyfikacji ze wszystkimi żyjącymi istotami, pięknymi i brzydkimi, dużymi i małymi, czującymi i nieczującymi. Swoją koncepcję identyfikacji wyjaśnię w innym miejscu.

3. W tradycyjnym pojmowaniu jaźń rozwija się w trzech etapach: od tożsamości indywidualnej przez ego społeczne do jaźni metafizycznej. W takiej koncepcji procesu, natura - nasz dom, najbliższe środowisko, do którego od dzieciństwa należymy, a także identyfikacja z innymi ludźmi - jest przeważnie lekceważona. Dlatego właśnie, tytułem próby, wprowadzam pojęcie jaźni ekologicznej. Od samego początku możemy istnieć dla natury i w ścisłym powiązaniu z nią. Chociaż społeczeństwo i relacje międzyludzkie są ważne, to jednak nasza jaźń w ramach konstytuujących ją związków jest znacznie bogatsza. Związki te nie są jedynie relacjami z ludźmi i społecznościami, lecz ze znacznie większą wspólnotą wszystkich żyjących istot.

4. Radość i znaczenie życia uwydatnia się poprzez wzrastającą samorealizację, poprzez wypełnienie przez każdą istotę jej wrodzonych możliwości. Jakikolwiek były różnice pomiędzy istotami, postęp samorealizacji oznacza poszerzenie i pogłębianie jaźni.

5. Z powodu nieuchronnego procesu identyfikacji z innymi, który dokonuje się wraz ze wzrostem dojrzałości, jaźń ulega poszerzeniu i pogłębieniu. "Dostrzegamy siebie w innych". Samorealizacja natrafia na przeszkodę wówczas,

gdy staje na przeszkodzie samorealizacji innych istot, z którymi się identyfikujemy. Nasza miłość własna pomoże nam pokonać tę przeszkodę, pomagając innym w samorealizacji zgodnie z zasadą "zuj i pozwól żyć". A zatem wszystko, co może być osiągnięte przez altruizm - sumienność i moralne poszanowanie innych, a nawet znacznie więcej, można osiągnąć drogą poszerzania i pogłębiania własnej jaźni. Działamy wówczas - mówiąc słowami Immanuela Kanta - w sposób piękny: ani moralny, ani niemoralny.

6. Wyzwaniem na dzisiaj jest nieść ratunek planecie przed jej dalszym niszczeniem, które zarówno uniemożliwia realizację oświecenia przez ludzi i inne istoty, jak i zmniejsza możliwości szczęśliwej egzystencji nas wszystkich.

* * *

Najprostsza odpowiedź na pytanie, kim lub czym jestem to wskazanie palcem na własne ciało. Ale przecież nie mogę identyfikować własnej jaźni czy choćby własnego ego ze swoim ciałem. Porównajmy na przykład poniższe pary twierdzeń:

Znam pana Kowalskiego. Moje ciało zna pana Kowalskiego.
Lubię poezję. Moje ciało lubi poezję.
Różni nas jedynie to, że ty jesteś prezbiterianinem a ja baptystą.
Nasze ciała różni jedynie to, że twoje ciało jest prezbiterianinem, podczas gdy moje - baptystą.

W powyższych zdaniach nie możemy zastąpić słowa "ja" pojęciem "moje ciało", ani też wyrażeniami typu "mój umysł", "mój umysł i ciało". Ale to oczywiście nie wyjaśnia, czym jest nasza jaźń czy nasze ego.

Kilka tysięcy lat rozważań filozoficznych, psychologicznych i socjopsychologicznych nie przyniosło żadnej trwałej koncepcji "ja", jaźni czy ego. We współczesnej psychoterapii pojęcia te są niezwykle ważne, ale dla osiągnięcia praktycznych celów terapii precyzowanie ich na gruncie filozoficznym nie jest konieczne. My zaś musimy zdać sobie sprawę, z jak dziwnym i niezwykłym fenomenem mamy do czynienia. Pojęcia te są bardzo bliskie nam wszystkim. Być może właśnie ich bliskość jest przyczyną tego, że z trudnością poddają się one refleksji i rozważaniu. Zaproponuję więc tylko jedno zdanie mogące być definicją naszej ekologicznej jaźni. Ekologiczną jaźnią osoby jest ta, z którą się człowiek identyfikuje.

Powyższe podstawowe stwierdzenie (trudno je bowiem określić mianem definicji) przenosi jądro objaśnienia z pojęcia jaźni na pojęcie identyfikacji, a dokładniej procesu identyfikacji. Jaka zatem byłaby przykładowa

sytuacja umożliwiająca identyfikację? Nastąpi to wówczas, gdy dzięki identyfikacji będziemy zdolni do wczucia się w inną istotę. Przykład, który zazwyczaj przytaczam dotyczy stworzenia, które spotkałem przed czterdziestu laty. Przez staromodny mikroskop obserwowałem dramatyczne spotkanie dwu kropli różnych substancji. Nagle z futra spacerującego po stole leminga skoczyła pchła i wylądowała w samym środku żrących chemikaliów. Nie byłem w stanie jej uratować. Pchła umierała przez wiele minut. Jej ruchy były przerażająco wyraziste. Odczuwałem naturalnie bolesne współczucie. Ale podstawą tego współodczuwania był proces identyfikacji, to że "widzę siebie w pchle". Gdybym był oddzielony od pchły, nie dostrzegając między nami żadnego podobieństwa, wówczas pozostałbym obojętny wobec tej walki o życie. A więc to z identyfikacji wypływa współczucie, a pomiędzy ludźmi - solidarność.

Jednym z autorów, którzy przyczynili się do wyjaśnienia wielu nieporozumień w badaniach nad jaźnią jest Erich Fromm:

Przekonanie, że miłość samego siebie jest równoznaczna z egoizmem i stanowi przeciwieństwo miłości bliźniego, panuje zarówno w teologii, filozofii, jak i w powszechnej świadomości; wyraził je także naukowym językiem Freud jako teorię narcyzmu. Pomysł Freuda dotyczy określonej wielkości *libido*. W wieku niemowlęcym przedmiotem pożądania dziecka jest ono samo. Freud określa to mianem narcyzmu pierwotnego. W czasie rozwoju osobowego, *libido* zostaje przeniesione na inne obiekty. Jeżeli popęd ten zostanie w jakiś sposób zablokowany, wówczas *libido* przemieszcza się z powrotem z obiektu pożądania na pożądającego, co nazywa się narcyzmem wtórnym. Zgodnie z Freudem, z im większą miłością zwracam się ku światu zewnętrznemu, tym mniejszym uczuciem obdarzam samego siebie i odwrotnie. Opisuje on zatem fenomen miłości jako osłabienie miłości samego siebie, ponieważ całe pożądanie skierowane zostaje ku obiektowi zewnętrznemu.¹

Fromm jednakże nie zgadza się z analizą Freuda. Zajmuje się on wprawdzie jedynie miłością między ludźmi, ale my, jako "ekozofowie", odnajdujemy w jego myśli pojęcia "troski, szacunku, odpowiedzialności, wiedzy", które odnoszą się w szerokim sensie do wszystkich żyjących istot.

Miłość innego i miłość samego siebie nie są pojęciami wykluczającymi się. Przeciwnie, każdy, kto kocha innych, podchodzi z miłością do siebie samego. Miłość jest z gruntu niepodzielna, jeżeli bierzemy pod uwagę związki między jej obiektami a naszą

własną jaźnią. Prawdziwa miłość jest twórcza i zawiera w sobie troskę, szacunek, odpowiedzialność i wiedzę. Nie jest rezultatem czyjegokolwiek wpływu, ale aktywnym dążeniem do tego, aby ukochana osoba wzrastała i była szczęśliwa, a dążenie to jest zakorzenione w naszej własnej zdolności kochania.

Fromm dokładnie wyjaśnia pojęcie bezinteresowności jako przeciwieństwa egoizmu, ale opiera je na alicnacji i wąskim pojmowaniu jaźni. To, co mówi, dotyczy osób doświadczających własnego uświęcenia.

Prawdziwy charakter bezinteresowności staje się szczególnie wyraźny w jej wpływie na innych, a w naszej kulturze, we wpływie "bezinteresownej" matki na swoje dzieci. Jest ona przekonana, że właśnie dzięki jej altruizmowi, dzieci doświadczą, co oznacza bycie kochanym i z kolei same nauczą się kochać. Jednak wynik jej działań wcale nie pokrywa się z jej oczekiwaniami. Dzieci nie okazują szczęścia właściwego ludziom przekonanym, że są kochani; są niespokojne, napięte, obawiają się odrzucenia przez matkę i nerwowo starają się sprostać jej oczekiwaniam. Zazwyczaj wpływa na nie również niechęć matki wobec życia, którą wyczuwają raczej niż wyraźnie rozpoznają, i którą ostatecznie one same przesiąkają:

Mając szansę badania wpływu, jaki wywiera na dzieci matka, którą cechuje prawdziwa miłość własna, można stwierdzić, że najlepszym doświadczeniem miłości, radości i szczęścia jest bycie kochanym przez matkę, która kocha samą siebie.

Ekofilozofia stawia problem następująco: potrzebujemy etyki dotyczącej środowiska, ale bezinteresowne podporządkowanie czy rezygnacja z własnych celów aby udowodnić swą miłość do natury, byłyby dla ekologii w ogólnym rozrachunku podstawą zdradliwą. Poprzez szerszą identyfikację ludzie mogą spostrzec, że ochrona środowiska służy ich osobistym celom, a dzieje się tak na skutek autentycznej miłości siebie, miłości pogłębionej i poszerzonej jaźni.

Jako student i od 1930 roku wielbiciel idei bezpośredniego działania bez przemocy Gandhiego, jestem zafascynowany jego metafizyką, która dała mu tę niezwykle silną motywację do nieprzerwanego działania aż do śmierci. Za swój naczelnny cel uznawał on nie tylko polityczne wyzwolenie Indii. Wypowiedział wojnę straszliwej nędzy, uciskowi kastowemu i terrorowi prowadzonemu w imię haseł religijnych. Wojna ta była czymś koniecznym, ale najwyższy cel stanowiło wyzwolenie jednostki. Dziwny wydać się nam może opis tego ostatecznego celu:

To, do czego pragnę dojść - do czego dążyłem przez te trzydzieści lat - to samorealizacja, spotkanie z Bogiem twarzą w twarz, osiągnięcie *moksha*, czyli wyzwolenia. Całe życie poświęcam dążeniu do tego celu. Wszystko, co wyrażam w mowie czy w piśmie, cała moja działalność na polu politycznym, zmierza ku jednemu.²

Dużym nieporozumieniem byłoby odczytywanie tych słów jako wypowiedzi indywidualisty, tak jak czyni to Zachód. Jeżeli Gandhi zastanawiałby się, czy ego lub też "wąskie" ja (*jiva*) kieruje się własnym interesem czy też nie, jaki cel miałaby wówczas pomoc ubogim? Punktem dojścia była dla niego najwyższa lub powszechna Jaźń - *atman*. Wydaje się, paradoksalnie, że stara się on osiągnąć samorealizację przez działanie bezinteresowne, czyli przez ograniczenie dominacji "wąskiego" ja czy ego. Dzięki szerszej Jaźni wszystkie istoty są ze sobą powiązane i dzięki tej więzi uzyskują zdolność identyfikacji z jej naturalną konsekwencją - wyrzeczeniem się przemocy. Moralizowanie nie jest potrzebne - aby oddychać, również nie potrzebujemy żadnych pouczeń. Powinniśmy jedynie rozwijać swoją intuicję. Cytując Gandhiego: "Dla osiągnięcia siły bez przemocy najważniejsza jest wiara w podstawową jedność bytu".

Z perspektywy historii możemy stwierdzić, że ekologiczne przetrwanie jest w swojej istocie pozbawione przemocy. Gandhi zauważa:

Wierzę w *advaita* (nie-rozdwojenie), wierzę w zasadniczą jedność człowieka i w konsekwencji - całego życia. A zatem jestem przekonany, że jeśli jeden człowiek rozwija się duchowo, rozwija się również cały świat i jeśli jeden człowiek traci, cały świat traci w tym samym stopniu.

Poglądy Gandhiego mogą się niektórym ludziom wydać radykalne, zwłaszcza jego zainteresowania problemem samorealizacji istot innych niż ludzkie. Podróżował on z owcą, aby zaspokoić swoją potrzebę mleka. Było to przeprowadzane bez przemocy sprzeciwem wobec niektórych tradycyjnie okrutnych sposobów dojenia bydła przez Hindusów. Co więcej, część europejskich współtowarzyszy Gandhiego, którzy przebywali w jego aszramie wycofało się, gdy zaczął on wpuszczać do ich sypialni węże, skorpiony i pająki - zwierzęta, spełniające swoje życiowe powołanie. Zabronił on nawet ludziom przyjmowania lekarstw przeciw jadowitym ukąszeniom. Wierzył w możliwość zgodnego współistnienia i dowiódł swoich racji. I nie zdarzył się ani jeden nieszczęśliwy wypadek. Oczywiście, mieszkańcy aszramu oglądali dokładnie swoje buty zanim założyli je na nogi. Nawet podczas spacerów w ciemności potrafili oni unikać rozdeptania innej istoty. Tak więc za podstawowe prawo każdej

istoty uznał Gandhi prawo do życia i rozkwitania, do realizacji własnych potrzeb i celów. Ukazał on wewnętrzny związek między samorealizacją, wyrzeczeniem się przemocy i tym, co niekiedy nazywane jest biosferycznym egalitaryzmem.

W środowisku, w którym się wychowałem, słyszałem, że ważne w życiu jest aby być kimś - co zwykle zakładało przewyższenie innych, zwycięstwo w rywalizacji. Takie rozumienie celu i sensu życia jest szczególnie niebezpieczne dzisiaj, w kontekście wielkiej międzynarodowej rywalizacji ekonomicznej. Prawo popytu i podaży izolowanych dóbr i usług, niezależne od rzeczywistych potrzeb, nie może być wykorzystywane do panowania nad wszystkimi aspektami naszego życia. Indywidualistyczne społeczności w pełni doceniają oczywiście zdolność do pracy z ludźmi, zdolność sprawiania, że jest im z nami dobrze, co więcej - na wysokich stanowiskach cechy te są niezbędne. Jednak często podporządkowuje się powyższe zalety kariery, podstawowym sposobom zaspokajania wąskiego ego, a nie wykorzystuje się ich do samorealizacji w pełnym znaczeniu tego słowa. Utożsamienie samorealizacji z ego to znak niedoceny ludzkiego ja.

Zgodnie z najczęściej spotykanym tłumaczeniem z języka *pali* czy sanskrytu, Budda mówił swoim uczniom, że ludzki umysł powinien wziąć w objęcia wszystkie żyjące istoty, podobnie jak matka troszczy się o swojego jedynego syna. Dla niektórych nie jest możliwe ani wyobrażalne objęcie swoją jaźnią wszystkich stworzeń, wówczas należy pozostać przy tradycyjnym przekładzie, używającym terminu "umysł". Prosimy jedynie, aby twój umysł objął z miłością wszystkie stworzenia i abyś wytrwał w postanowieniu troszczenia się, odczuwania i działania ze współczuciem.

Przy tłumaczeniu z sanskrytu słowa *atman* warto zauważyć, że podstawowym jego znaczeniem jest jaźń raczej niż umysł czy duch, tak jak spotyka się to w przekładach. Wyższość tłumaczenia terminu *atman* przez jaźń wynika z przekonania, że jeśli twoja jaźń bierze w objęcia inną istotę, wówczas nie potrzeba nawoływać do troski o nią. Troszczysz się wówczas o samego siebie bez poczucia moralnego przymusu - chyba że cierpisz na któryś z rodzajów neurozy, dążysz do samozniszczenia lub nienawidzisz siebie samego.

Australijski ekolog i feministka Patsy Hallen stwierdza podobnie jak Budda: "istniejemy tutaj po to, aby brać świat w objęcia, a nie podbijać go". Zauważmy, że używa ona pojęcia świat, a nie żyjące istoty. Przypuszczam, że nasze myślenie nie musi przenosić się z jednego pojęcia na drugie. Jeżeli pojmujemy rzeczywistość, świat, w którym żyjemy, jako żywy w szerokim, nie zawsze łatwo definiowalnym sensie, wówczas nie będą już dla nas istnieć istoty nieożywione, o które nie trzeba się troszczyć!

Jeżeli dziś samorealizacja utożsamiana jest z zaspokajaniem potrzeb wąskiego ego w ciągu całego życia, czy nie jest czymś niewłaściwym

używanie tego terminu w sensie, w jakim używał go Gandhi czy też, mniej obciążony treścią religijną, jako poszerzanie i pogłębianie jaźni w celu złączenia się w miłosnym uścisku z wszystkimi żyjącymi istotami? Być może tak. Ale sądzę, że duża popularność tego terminu sprawia, że ludzie czują się bezpiecznie, gdy mówi się o pogłębianiu i poszerzaniu własnego ja. W tym momencie można wprowadzić pojęcie większej Jaźni, stwierdzając jednocześnie, że ludzie stanowczo nie doceniają samych siebie, kiedy utożsamiają samorealizację z zaspokajaniem wąskiego ego. W rzeczywistości jesteśmy znacznie więksi, głębsi, bardziej szczerzy, radośniejsi i pełni godności! Otwarte jest dla nas całe bogactwo szczęścia bez potrzeby współzawodnictwa!

Mam jeszcze jeden ważny powód do tego, aby zaprosić ludzi do wspólnego myślenia w kategoriach pogłębiania i poszerzania własnego ja, punktem wyjścia czyniąc zaspokajanie wąskiego ego. Chodzi o termin używany zwykle w opozycji do egoizmu - altruizm. Przeciwnością łacińskiego słowa ego jest *alter*. Altruizm zakłada poświęcenie celów ego w imię dobra drugiego. Motywacja wynika głównie z obowiązku: jest powiedziane, że powinniśmy kochać innych tak silnie, jak kochamy samych siebie.

Ludzka zdolność kochania wypływająca jedynie z obowiązku lub ogólnie, z moralnej powinności, jest niestety bardzo mała. Od czasów renesansu do drugiej wojny światowej narody chrześcijańskie stoczyły ze sobą około czterystu okrutnych wojen, znakomitą większość z najbliższych przyczyn. Wydaje mi się, że w przyszłości powinno się w większym stopniu położyć nacisk na warunki, które w sposób naturalny przyczyniają się do poszerzenia i pogłębiania jaźni. W miarę poszerzania i pogłębiania jaźni stopniowo zanika opozycja pomiędzy ego i *alter*, podobnie jak inne przeciwieństwa.

Na wczesnych etapach życia nasze społeczne ego rozwija się do tego stopnia, że zdolni jesteśmy poświęcać się dla dobra naszej rodziny i przyjaciół. Identyfikujemy się z nimi na tyle, aby ich radość była naszą radością, a ich smutek naszym smutkiem. Teraz zaś nadszedł czas, abyśmy zaczęli działać dla dobra całego życia na tej umęczonej planecie poprzez pogłębianie naszej identyfikacji ze wszystkimi formami życia i z Gają, naszą piękną, starą planetą.

Immanuel Kant wprowadził dwa przeciwstawne pojęcia, które są przydatne dla zrozumienia naszych dążeń do pełnego harmonii życia w naturze i dla niej samej: jest to pojęcie aktu moralnego i aktu pięknego. Akty moralne to takie działania, w których celem jest podporządkowanie się zasadom moralnym za każdą cenę, czyli wypełnianie moralnych powinności wyłącznie z powodu ich poszanowania. Zatem znakiem naszego sukcesu, w przypadku wykonywania czystych aktów moralnych jest to, że postępujemy wbrew naszym skłonnościom, że nienawidzimy tego, co robimy, ale jesteśmy do tego zmuszani

przez nasze poszanowanie dla prawa moralnego. Głęboki strach budziły w Kancie dwa zjawiska: "niebo gwiaździste nade mną, prawo moralne we mnie".

A co dzieje się, jeśli czynimy coś z powodu moralnego obowiązku, gdy jednocześnie wynika to z naszych skłonności i sprawia nam przyjemność? Jeżeli postępujemy dobrze, kierując się pozytywnymi skłonnościami, wówczas - jak mówi Kant - spełniamy akt piękny. Sądzę, że w sprawach ochrony środowiska powinniśmy przede wszystkim próbować nakłaniać ludzi, aby spełniali właśnie akty piękne, odwołując się raczej do ich skłonności niż do sumienia. Niestety, nadmiar moralizowania towarzyszący ruchom ekologicznym wytworzył wśród ludzi fałszywe przekonanie, że chodzi głównie o ich poświęcenie, większą odpowiedzialność, troskę i rozwój moralny. Wydaje mi się, że powinniśmy szukać różnych źródeł radości, których może dostarczyć większa wrażliwość na bogactwo i różnorodność życia i pełna miłości obserwacja naturalnych krajobrazów. Wszyscy indywidualnie możemy się do tego przyczynić, ale jest to także kwestia lokalnej i światowej polityki. Część radości wypływa z naszej świadomości bliskich więzi z czymś większym niż nasze własne ego, czymś, co kształtowało się przez miliony lat i warte jest rozwijania się przez następne miliony. Konieczna do działania troska pojawia się naturalnie, jeżeli jaźń została pogłębiona i poszerzona na tyle, żeby odczuwać i postrzegać ochronę przyrody jako swoją własną ochronę.

Aby ożywić ruch ekologiczny w przyszłości, proponuję zastąpienie etyki środowiskowej ontologią ekologiczną i wyższym realizmem. Jeżeli doświadczamy rzeczywistości ekologiczną Jaźnią; wówczas naturalnie i w sposób piękny postępujemy zgodnie z surowymi normami etyki środowiskowej. Niewątpliwie potrzebujemy od czasu do czasu uświadomienia sobie własnych niedostatków moralnych, ale znacznie łatwiej zmieniamy się przez zachętę i pogłębioną percepcję rzeczywistości i naszej własnej jaźni, czyli przez pogłębiony realizm. Problem, jak to się dokonuje jest zbyt obszerny, aby się z nim w tym miejscu uporać. Ale z pewnością jest to raczej sprawa zbiorowej terapii niż zbiorowej nauki: musimy odnaleźć i rozwinąć metody, które pozwolą uleczyć nasze stosunki z większą społecznością, społecznością wszystkich żyjących istot.

PRZYPISY:

1. Erich Fromm, Selfishness, Self-love, and Self-interest, w: *The Self: Explorations in Personal Growth*, edited by Clark E. Moustakas (New York, NY: Harper, 1956), s. 58.
2. Cytaty z wypowiedzi Gandhiego pochodzą z książki Arne Naessa, *Gandhi and Group Conflict* (Oslo, Universitetsforlaget, 1974), s. 35, w której problemy metafizyki samorealizacji zostały omówione dokładnie.

O, śliczna skała

Robinson Jeffers

Zostaliśmy na noc w dzikim wąwozie Ventana Creek nad wschodnim rozgałęzieniem.

Kamienne ściany i obrywy zawieszały las na lesie nad naszymi głowami, klon i sekwoję,

Laur, dąb, madrone, aż do wysokich, smukłych świerków na Santa Lucia, które patrzą

Przez katarakty usypisk w przepaść koloru gwiazdy. Leżeliśmy na żwirze pałac ognieniek, dla ciepła.

Po północy tylko dwa czy trzy węgle żarzyły się w chłodnej czerni. Garść suchych laurowych liści

Odnowiony płomień
Rzuciłem na węgle, przycisnąłem chrustem i położyłem się znowu.

Oświetlał twarz mego śpiącego syna i jego kolegi, prostopadłą ścianę wąwozu

Za potokiem. Lekkie liście tańczyły nad głową w oddechu ogniska. Widać było pnie drzew,

Ale i oko, i umysł urzekła kamienna ściana. Nic w niej dziwnego: jasnoszary dioryt,

Na nim parę skośnych szwów, wygładzony odwiecznym tarciem lawin i wody. Ani paproci, ni mchu,

Czysta naga skała - jakbym widział skałę pierwszy raz. Jakbym przenikał przez oświetloną powierzchnię w prawdziwą, cielesną

I żywą skałę. Nic w niej dziwnego. Nie zdołam powiedzieć, ile dziwnego:

Milcząca gwałtowność i mocna szlachetność i dziecinna śliczność: ten los, dokonujący się

Poza naszym losem. Jest tu, w tej górze, jak poważne uśmiechnięte dziecko. Umrę i moi chłopcy

Będą żyć i umrą, nasz świat będzie brnął dalej, w mękach przemiany i odkryć. Aż ten wiek minie

I wilki zawyją w śniegu pod nowym Betlejem. Skała będzie tu, ciężka, poważna, nie bierna: energie,

Które są jej atomami, dalej będą dźwigać całą górę nad sobą. A ja, nim wiele stuleci

Tak pojemnych minęło, z miłością, z podziwem, czulem mocną konkretność tej samotnej skały.

Antropocentryzm

John Seed

Lecz czas także nie jest solidnym więzieniem.
Lekkie drapanie betonowych ścian wzniesionych przez nieuczciwego
budowniczego
Przez deszcz odłamków i piasku prowadzi na wolność.
Strząśnij pył z włosów. Ten górzysty brzeg morza jest prawdziwy
Ponieważ sięga daleko w przeszłość i przyszłość;
Jest częścią wielkiej i beczasowej doskonałości rzeczy.¹

"Antropocentryzm" lub "homocentryzm" oznacza szowinizm gatunku ludzkiego. Jest podobny do męskiego szowinizmu, tyle że w miejsce "mężczyzny" stawia "rasę ludzką", a w miejsce "kobiety"- wszystkie inne gatunki. Szowinizm gatunku ludzkiego - to znaczy przekonanie, że człowiek jest koroną wszelkiego stworzenia, źródłem wszelkich wartości, miarą wszystkich rzeczy - jest głęboko zakorzeniony w naszej kulturze i świadomości.

Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne
niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi
i wszelkie ryby morskie zostały bowiem oddane wam we władanie.
(Genesis 9:2)

Kiedy jednak ludzie przekraczają poziom antropocentrycznego samouwielbienia, rozpoczyna się najgłębsza przemiana świadomości. Zmniejsza się wyobcowanie. Człowiek nie jest już dłużej outsiderem, stojącym z boku. Powoli odkrywasz, że twoje człowieczeństwo jest jedynie ostatnim stadium twojego istnienia, i gdy przestajesz utożsamiać się tylko z tym rozdziałem swoich dziejów, zaczynasz nawiązywać kontakt ze sobą jako ssakiem, sobą jako kręgowcem, sobą jako gatunkiem, który zupełnie niedawno wynurzył się z lasu tropikalnego. Kiedy rozwiewa się mgła niepamięci, następuje przekształcenie relacji wiążących cię z innymi gatunkami, jak również przemiana charakteru twojego zaangażowania w te związki.

Nie należy tego pojmować w sposób czysto intelektualny. Intelkt otwiera jedną tylko z dróg dojścia do przedstawianego tu procesu. W przypadku niektórych ludzi, taka zmiana perspektywy jest następstwem działań na rzecz Matki Ziemi. "Chronię las tropikalny" rozwija się w "jestem częścią lasu

tropikalnego i chronię samego siebie. Jestem tą częścią lasu tropikalnego, która ostatnio wkroczyła w myślenie". Cóż za ulga! Znikają te tysiące lat urojonego oddzielenia i zaczynam wreszcie odkrywać swoją prawdziwą naturę. Tak, to głęboka przemiana duchowa, zaczynam myśleć jak góra.² Niekiedy nazywa się ją "głębką ekologią".

W miarę jak poprawia się twoja pamięć, jak rozświetlają się w twoim umyśle zasady ekologii czy teoria ewolucji i zastępują przeżyte struktury myślenia antropocentrycznego, pojawia się identyfikacja z wszelkim życiem. Później uświadamiasz sobie, że podział na to, co "ożywione" i to, co "nieożywione" jest wymysłem człowieka. Każdy atom twojego ciała istniał już, zanim cztery miliardy lat temu powstało życie organiczne. Czy przypominasz sobie dzieciństwo jako minerał, jako lawa, jako skała? Skały posiadają możliwość wplatania się w nasze ciało. Jesteśmy tańczącymi skałami. Dlaczego patrzymy na nie z taką wyższością? One są właśnie tę nieśmiertelną częścią nas samych.

Kiedy wyruszamy w taką wewnętrzną podróż, możemy odkryć, po powrocie do dzisiejszej rzeczywistości, że takie doświadczenie umacnia i oczyszcza nasze działania na rzecz środowiska.

Odkryliśmy oto poziom naszego istnienia, który jest niedostępny dla mola, rdzy, zagłady atomowej czy zniszczenia potencjału genetycznego lasu tropikalnego. To zaangażowanie się w dzieło ocalenia świata nie słabnie wskutek odkrycia tej nowej perspektywy, chociaż lęk i trwoga, będące częścią naszej motywacji, zaczynają się rozpraszać i są zastępowane przez pewną bezinteresowność. Działamy, bo życie jest jedyną daną nam grą, ale działania wypływające z bezinteresownej i poszerzonej świadomości mogą być skuteczniejsze.

Oblicza się, że spośród wszystkich gatunków, które kiedykolwiek istniały, tylko jeden na sto przetrwał do naszych czasów. Reszta wyginęła.

W miarę jak zmienia się środowisko, każdy gatunek, który nie potrafi się przystosować, zmienić - wymiera. Ewolucja przebiega wyłącznie w taki sposób. Oto dlaczego ryba dwudyszna, przodek twój i mój, zapoczątkowała kolonizację lądu. Groźba wyginiecia jest jak ręka garnkarza kształtująca wszelkie formy życia.

Ludzki gatunek jest jednym z milionów, którym grozi zagłada wskutek wojny atomowej i innych zmian środowiska. I chociaż prawdą jest, że "natura ludzka", która ujawniła się w trakcie dwunastu tysięcy lat pisanej historii, nie daje wiele nadziei na zmianę naszego wojowniczego, przepelnionego chciwością i niewiedzą postępowania, to jednak dużo dłuższa historia kopalni

upewnia nas, że możemy się zmienić. My jesteśmy tą rybą i tą mnogością innych, opierających się śmierci wyczynów przystosowywania się, które ujawnia nam badanie ewolucji. Pewna ufność (mimo że od niedawna posiadamy "naturę ludzką") jest uzasadniona. Z tego punktu widzenia groźba zagłady jawi się jako zaproszenie do zmiany, do ewolucji. Po krótkiej przerwie, kiedy to byliśmy poza zasięgiem ręki garncarza, oto ponownie znajdujemy się na jego kole. Zmiana, której się od nas wymaga, to nie jakiś nowy rodzaj odporności na promieniowanie, ale przemiana świadomości.

Głęboka ekologia jest poszukiwaniem świadomości umożliwiającej życie. Taka świadomość wyłoni się zgodnie z zasadami ewolucji. W obliczu ekologicznego zagrożenia umysł musi przekroczyć siebie. By przetrwać wszystkie naciski wynikające z obecnego stanu środowiska, musimy przechować w świadomości nasze ewolucyjne i ekologiczne dziedzictwo. Musimy nauczyć się myśleć jak góra.

Jeśli mamy otworzyć się na wyłanianie się nowej świadomości, musimy stawić czoło grożącej zagładzie (największemu naciskowi środowiska). Oznacza to uznanie tej części naszego ja, która unika prawdy, i w alkoholu lub zapracowaniu znajduje ucieczkę przed rozpaczą istoty ludzkiej. Ta ludzka istota ukończyła 4 miliardy lat trwający wyścig, a jej organiczne życie jest zaledwie o włos od zagłady.³

Biocentryczna perspektywa, uprzytomnienie sobie, że skały będą tańczyć i że korzenie sięgają głębiej niż 4 miliardy lat, może dać nam odwagę by stawić czoło rozpaczce i przebić się ku świadomości bardziej zdolnej do życia, zrównoważonej, takiej, która jest ponownie w harmonii z życiem.

Ochrona czegoś tak wielkiego jak nasza planeta jest ciągle jeszcze abstrakcją dla wielu ludzi. Jednak widzę ten dzień, jeszcze za naszego życia, kiedy część dla wszystkich naturalnych systemów - oceanów, lasów tropikalnych, ziemi, łąk, i wszystkich innych żywych stworzeń - będzie tak wielka, że nie zwalczy jej żadna wąska ideologia oparta na polityce czy ekonomii.⁴

Jak zauważa Arne Naess, ojciec głębokiej ekologii: "Istotą głębokiej ekologii jest stawianie pogłębionych pytań. Pytamy, jakie społeczeństwo, jaki system wychowania, jakie religie są najbardziej korzystne dla życia na tej planecie jako całości".⁵

PRZYPISY:

1. Z wiersza "A Little Scraping", w: *Selected Poetry of Robinson Jeffers*, New York, NY: Random House, 1959
2. Aldo Leopold, *A Sand County Almanac*, London, UK: Oxford University Press, 1949
3. Na temat twórczego wykorzystania rozpaczce patrz: Joanna Macy, *Despair and Personal Power in the Nuclear Age*, Philadelphia, PA: New Society Publishers, 1983. O długodystansowym spojrzeniu na problem wymierania patrz: Jonathan Schell, *The Fate of the Earth*, New York, NY: Alfred Knopf, 1982.
4. Jerry Brown, (były Gubernator stanu Kalifornia), w: "Not Man Apart", Friends of the Earth newsletter, vol. 9, no. 9, August 1979.
5. Wywiad z Arne Naessem, w: "The Ten Directions", Summer-Fall 1982.

Czym jestem?

John Seed i Joanna Macy

Czym jesteś? Czym ja jestem? Przeplatającymi się cyklami obiegu wody, ziemi, powietrza i ognia. Oto czym jestem, oto czym jesteś.

WODA - krew, limfa, śluz, pot, łzy; wewnętrzne oceany poruszane siłą księżyca, falujące wewnątrz i na zewnątrz nas. Strumienie płynące przez nasze komórki, obmywające i dostarczające pożywienia poprzez nie kończące się koryta rzek - jelita, żyły, włoskowate naczynia krwionośne. Wilgoć, która to przenika do środka, to znów wydostaje się na zewnątrz z ciebie, a także ze mnie, w tym bezkresnym poemacie cyklu obiegu wody. Jesteś tym. I ja tym jestem.

ZIEMIA - materia składająca się z gleby i skał. Ona także podlega sile księżyca, gdy pod postacią magmy przesuwa się w sercu ziemi wciągając cząsteczki w biologiczne życie planety. Ziemia także "przepływa" przez nas wymieniając co siedem lat każdą komórkę naszego ciała. Zamiana w popiół, zamiana w proch, przyjmujemy pokarm ziemi, przyswajamy i wydalamy ziemię, jesteśmy z niej stworzeni. Ja nią jestem. Ty nią jesteś.

POWIETRZE - królestwo gazów, atmosfera, przepona planety. Wdychanie i wydychanie. Wydychanie dwutlenku węgla drzewom a w zamian wdychanie ich ożywczego daru. Tlen budzi swym pocałunkiem każdą komórkę, atomy - wzajemnie się przenikając - tańczą w harmonijnym metabolizmie. Taniec cyklu powietrza, wdychanie i wydychanie wszechświata - oto czym jesteś, oto czym ja jestem.

OGIEŃ - ogień płynący ze słońca, będący paliwem dla wszelkiego życia, ciągnący ku górze rośliny i wynoszący wody ku niebu; by spadając w postaci deszczu ponownie napełniły ziemię. To palenisko twojego metabolizmu płonące ogniem Wielkiego Wybuchu, który pchnął energię-materię w kołowrót przestrzeni i czasu. To ten sam ogień był światłem, którego błysk - gdy dotarł do pierwotnego morza ziemi - stał się katalizatorem narodzin życia organicznego.

Byłeś tam i ja tam byłem, ponieważ każda komórka w naszych ciałach kontynuuje nieprzerwany łańcuch egzystencji, trwający od tamtej chwili. Atom dąży do cząsteczki, cząsteczka do komórki, komórki zmierzają do organizmu. W tym procesie mnożenia się form rodzi się śmierć. Rodzi się

ona równocześnie z podziałem na płeć, zanim jeszcze oddzielił się od świata roślin. W swojej płciowej naturze możemy więc odczuć emocje tak stare, że wiążą nas one nie tylko ze światem zwierząt, ale i roślin. Przyszliśmy stamtąd, w nieprzerwanym łańcuchu ewolucji, będąc po drodze rybami uczącymi się chodzić po lądzie, mieliśmy ciała pokryte łuską zamienianą w pióra skrzydeł, uczestniczyliśmy w wielkich migracjach epoki lodowcowej. A ostatnio zdarzyło nam się istnieć pod postacią ludzka.

Gdybyśmy znaną historię Ziemi zmieścili w czasie 24 godzin zaczynając od północy, życie organiczne zaczęłoby się dopiero o 5 po południu, ssaki - w pół do dwunastej, a w ostatniej sekundzie przed północą... nasz gatunek.

W swojej długiej, ziemskiej podróży przybieraliśmy znacznie więcej form niż te, które dziś pamiętamy. Niektóre z nich możemy przypomnieć sobie, gdy przyjrzymy się ludzkiemu embrionowi w łonie matki. Mamy tam szczątkowy ogon i skrzela, a zamiast rąk zaczątek płetw.

Niezliczenie wiele razy stare formy ginęły i porzucaliśmy jedną drogę, by udać się kolejną, nową, żeby trwać dalej. Nic jednak nie ginie. Chociaż mijają formy, wszystko powraca. Każda zużyta komórka zostaje skonsumowana, wraca do obiegu... dzięki mchom, albo dzięki pijawkom, albo dzięki drapieżnym ptakom...

Pomyśl o swojej kolejnej śmierci. Twoje ciało i kości znów wrócą do koła życia-i-śmierci. Poddawanie się. Pokochaj robaki, którymi przecież się staniesz. Poddaj się temu praniu w fontannie życia.

Widząc ciebie, widzę przecież wszystkie istoty, które cię tworzą - mitochondria w komórkach, bakterie jelitowe, bogactwo życia na powierzchni skóry; tę wielką symbiozę, którą w istocie jesteś, niewyobrażalny porządek i współpracę niezliczonych istot. Jesteś nim, a zarazem twoje ciało uczestniczy w dużo większej symbiozie, żyjąc w znacznie szerszej wspólnotcie. Gdy idziesz wśród drzew, bądź świadom tego wzajemnego dawania. To ty, liściom, wydychasz dwutlenek węgla, a one - pocuj to - zwracają ci świeży tlen.

Niezliczenie wiele razy stare formy ginęły i porzucaliśmy jedną drogę by udać się kolejną, nową, żeby trwać dalej. Nic jednak nie ginie. Chociaż mijają formy, wszystko powraca.

Pamiętaj zawsze o odwiecznych cyklach współuczestniczenia. Zawierz im w tych ciężkich czasach. Dzięki twojej prawdziwej naturze i doświadczeniu drogi, którą przeszedłeś, posiadasz głęboką wiedzę jedności. Zawierz jej w tych czasach lęku. Posiadasz całą mądrość ziemi, całą mądrość egzystencji, niczego ci nie brak. Czerp z niej odwagę i siłę, byśmy dziś, w czasach zagrożenia, umieli pomóc sobie nawzajem w przebudzeniu się.

Pamięć ewolucji

John Seed, Pat Fleming i Jiri Holusa

Część I

Od początku Wszechświata

Cofnijmy się do okresu, kiedy planeta Ziemia jeszcze nie istniała. Gdy nie istniał nawet wszechświat. Nie było czasu ani przestrzeni; ani tam, ani tutaj, przeszłości ani przyszłości. Był to stan absolutnego spokoju, harmonii i nieograniczonych możliwości. W głębi swego serca znasz ten stan bardzo dobrze, nawet jeżeli trudno jest ci to sobie uświadomić.

Nagle uwolniona została niewyobrażalna energia. Narodził się czas, a razem z nim przestrzeń. Wraz z czasem pojawia się przeszłość i przyszłość. A ponieważ istnieje przestrzeń, nie ma już dłużej tylko "tutaj" - jest również "tam". Wypełniona energią przestrzeń rozszerza się. Czas pędzi naprzód. Nic nie może tego powstrzymać. Rodzi się wszechświat. My się rodzimy. W ciągu piętnastu miliardów lat energia wszechświata stworzy istoty zwane ludźmi.

Wszechświat wypełnia żar i światło. To światło przemienia się w materię, a materia ponownie w światło. Oto dwa rodzaje tej samej energii. Szybki proces przemian ustanawia pomiędzy nimi równowagę. Cząsteczki materii tańczą w płomieniach światła.

Po siedmiuset tysiącach lat nieustannej ekspansji wszechświat oziębia się do temperatury kilku tysięcy stopni Celsjusza. W tej temperaturze materia może już przybrać formy stałe. Pojawiają się pierwsze, najlżejsze elementy wszechświata; to atomy wodoru i helu. Wodór i hel tworzą wielkie kule wirujących gazów. Te kosmiczne chmury zagęszczają się przyciągane siłami grawitacji. Powstają z nich galaktyki, wyspy jasno świecące w kosmicznej przestrzeni gwiazd. Gwiazdy żyją długo: pięć, siedem, a czasami nawet dziesięć miliardów lat. Podczas tego długiego procesu życia w ich jądrach gromadzą się cięższe elementy. Kiedy gwiazdy umrą, wzbogacą tymi elementami cały wszechświat. Umierająca gwiazda eksploduje rozrzucając w przestrzeni kosmicznej nowe elementy - węgiel, tlen, azot, wapń i żelazo. To te właśnie elementy zbudują któregoś dnia nasze ciało. Jesteśmy spadkobiercami gwiazd. Spalamy się w nich.

Teraz wszechświat ma dziesięć miliardów lat. Rodzi się nowa gwiazda - za kolejne pięć miliardów lat ludzie żyjący na planecie Ziemia, nazwą ją Słońcem. Nowej gwiazdzie towarzyszy dziewięć planet, na które składa się materia międzygwiazdowa wzbogacona życiodajnymi elementami pochodzącymi z poprzednich pokoleń gwiazdnych.

Trzecią planetą, licząc od Słońca, jest Ziemia. Jej odległość od gwiazdy stwarza idealne warunki: nie jest ani za ciepło, ani za zimno. Woda będzie mogła na niej istnieć pod postacią trzech form - lodu, płynu i gazu. I właśnie forma płynna wody pozwoli narodzić się życiu i zapoczątkować ewolucję organiczną.

Skorupę stanowią skały i skały krystaliczne pośród płomieni utrzymujących wciąż olbrzymie temperatury. Cięższa materia, taka jak żelazo, zapada się w kierunku środka planety, podczas gdy lżejsze unoszą się na powierzchnię. Nieustająca aktywność wulkaniczna dostarcza bogactwa minerałów i miesza zuchwale potężne łańcuchy górskich wypiętrzeń.

Gazy wulkaniczne uwolnione z lawy tworzą pierwszą atmosferę. Para wodna, główny składnik wulkanicznych gazów, kondensuje się w chłodzie atmosfery. Zaczyna padać deszcz. Woda deszczowa opływa skały i powoli zaczyna je rozpuszczać. Nowo powstałe morza zamieniają się z wolna w bogatą, mineralną zupę.

Ostre promieniowanie słoneczne i potężne wiązki światła powodują tworzenie się cząsteczek organicznych. Niektóre z tych cząsteczek przywędrowały z przestrzeni kosmicznej - pod postacią meteorytów i komet. Teraz morze wypełnia materia mogąca dać życie.

Wyobraź sobie jako to pierwotne morze, które wypełniało wszystkie zagłębienia ziemskiej powierzchni. Odczuj energię wiatru, który wznosi wysokie fale i wznaga siłę morskich prądów. Uświadom sobie, jakże niezwykle moc musi cię wypełniać, skoro jesteś w stanie sam z siebie stworzyć życie. Pierwsze żywe komórki powstają właśnie w tobie - wiele żywych komórek. Jakie to uczucie? Jakie to uczucie być żywym?

Pierwsze żywe komórki pojawiły się 3,7 miliarda lat temu. Każda żywa istota żyjąca dzisiaj również tam wtedy była, ponieważ każda komórka w żywym obecnie organizmie pochodzi od tych pierwszych komórek. Każda żyjąca dzisiaj na Ziemi komórka pochodzi w prostej linii z podziału i ewolucji tych pierwszych komórek. To właśnie dzięki naszym wspólnym przodkom - pierwszym komórkom, spokrewnieni jesteśmy z wszystkimi istotami na całej Ziemi.

Część II

Ewolucja życia organicznego - medytacja

Przypomnij sobie powstanie pierwszej komórki. Bądź tym stawianiem się - przeciwieństwem w istocie jesteś nim. Wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy częścią owej pierwszej komórki, która następnie rozrastała się, różnicowała, dzieliła i rozwinęła we wszystkie organizmy biologiczne na Ziemi.

Jakie uczucie mogło towarzyszyć temu podziałowi? Jak to jest - rozmnażać się przez podział? Co spowodowało, że to, co było jednym, teraz jest tobą i mną? Co spowodowało, że teraz ja i ty czujemy się oddzieleni?

Mijają setki milionów lat, w ciągu których najpierw jesteśmy glonami, pierwszymi zielonymi roślinami, a następnie pierwszymi prostymi zwierzętami. Będąc glonami zaczynamy wytwarzać tlen, jako uboczny produkt fotosyntezy. Początkuje to, trwający około miliarda lat, proces tworzenia się cienkiej warstwy ozonu - bariery dla najgroźniejszych pasm promieni słonecznych.

Jesteśmy teraz istotami żyjącymi w wodzie. Wraz z innymi prostymi formami życia pływamy w wirach oceanu przez 2,5 miliarda lat. Wyobraźmy je sobie podczas czytania ich nazw: koralowce, mięczaki, pierścienice, pajęczaki. Wyobraź sobie, jak pod postacią prymitywnej pierścienicy, a może pierwotnego koralowca żyjesz w ciepłym morzu. Odczuj swoją obecność w tych czasach, bo zapisana jest ona i dzisiaj w każdej z twoich komórek - to pamięć naszego dzieciństwa.

RYBY: Pamiętajcie ewolucję ryb i innych kręgowców? Jakie to uczucie posiadać ruchomy kręgosłup? W jaki sposób poruszasz się w wodzie będąc rybą?

Leżąc na brzuchu, nieruchomo w jednym miejscu, delikatnie spróbuj doświadczyć przetaczania się z jednej strony na drugą. Głowa, tułów, reszta ciała jako jedno. Jak wygląda świat? Jak brzmi? Jak go czujesz? Bądź świadom kręgosłupa, głowy i skrzeli. Jakie to uczucie poruszać się wśród oceanu, słuchać przez ocean?

PŁAZY: W końcu, około 450 milionów lat temu, wynurzają się z wody pierwsze rośliny, a ich rozkładające się szczątki zaczynają tworzyć glebę przygotowując teren dla następnych roślin i zwierząt. Pierwszymi zwierzętami, które wynurzają się z wody i wychodzą na ląd są płazy... Powoli, używając przedramion - lewego i prawego razem - przeciągnij swoje ciało do przodu...

będąc płazami, wciąż zależni jesteśmy od wody, poza nią nie możemy się rozmnażać.

GADY: Na drodze ewolucji pojawia się owodniowe jajo gadów. Teraz możemy uwolnić się całkowicie od środowiska wodnego i wyjść swobodnie na suchy ląd... Wciąż pelzając na brzuchu spróbuj teraz używać rąk i nóg w skoordynowany sposób, na przemian z jednej i drugiej strony. Zauważ, jak zmieniają się twoje możliwości ruchowe i percepcja otoczenia... 200 milionów lat temu udało nam się zasiedlić ląd.

PIERWSZE SSAKI: Będąc ssakami stajemy się istotami ciepłokrwistymi. Pamiętaj, jak będąc jeszcze gadem, leniwie czekałeś na słońce, aby cię ogrzało? Teraz słońce nadal jest napędem dla twego metabolizmu, ale już w znacznie bardziej złożony sposób. Jakie płyną z tego korzyści?

Życie w norach, z czujnością, w świecie pełnym zapachów, pobieranie cząsteczek z powietrza z każdym oddechem. Urodzić zanim zostanie się pożartym.

My wszyscy od 4 miliardów lat jesteśmy spadkobiercami tego rodowodu. Z każdym krokiem po drodze, miliardy odpadają, ale każdy z nas, bez wyjątku, tam był. Wyrzeczenie się dziedzictwa w tej grze to odpadnięcie, wyginiecie, stanie się duchem.

Wyobraź sobie, że jesteś lemurem, albo może jakimś niewielkim kotem. Zauważ, jak giętki jest twój kręgosłup. Teraz, kiedy brzuch unosisz swobodnie nad ziemią, możesz poruszać się z łatwością na czterech łapach. Jak się czujesz osiągnąwszy ten nowy poziom wolności? Jak porusza się twoja głowa?

Teraz nasze dzieci potrzebują opieki, zanim nauczą się bronić same.

PIERWSZE MAŁPY: Zaczynamy poruszać się na łapach z coraz większą lekkością, skacząc i wspinając się. Zauważ większą ruchliwość kręgosłupa, głowy i szyi. Wydajesz dźwięki. Jesteś coraz bardziej zaciekawiony otoczeniem, odkrywasz przyjemność w zabawie. Poruszasz się po drzewach, biegasz po gałęziach i huśtasz się na nich. Silny kciuk pozwala na mocny chwyt. Za pomocą palców, zakończonych wrażliwymi opuszkami i paznokciami zamiast pazurów, potrafisz ocenić dojrzałość owocu. Uczysz się pielęgnować innych. Rozwija się twoja zwinność i bystrość. Pożywienie jemy tam, gdzie je znaleźliśmy.

NACZELNE: Nasze ciało staje się cięższe i mocniejsze. Możemy kucnąć z wyprostowanymi plecami, ale podczas chodzenia podpieramy się jeszcze zamkniętymi pięściami. Doświadczasz równowagi. Jak wygląda świat? Jak pachnie? Czyżbyś potrafił się porozumiewać?

Dziesięć milionów lat temu klimat na Ziemi zaczął się zmieniać i lasy - naturalne środowisko małp - zaczęły wycofywać się w góry. Stopniowo zastępują je krzewy i sawanny.

PIERWSI LUDZIE: Właśnie tu, na otwartej przestrzeni sawanny nauczyliśmy się chodzić na dwóch nogach... stać na obu stopach ze szczęką silnie wysuniętą do przodu. Jak teraz się czujesz? Będąc prawie bezbronnym, lecz pomysłowym i umiejącym dostosować się do okoliczności. Potrafisz z łatwością patrzeć w górę i oglądać niebo. Pożywienie jesz dopiero wtedy, gdy zostanie przyniesione do obozu i rozdzielone. Żyjesz w rodzinie, odkrywasz język, potrafisz rozniecać ogień, pracujesz, uprawiasz sztukę, muzykę, robisz pierwsze narzędzia... Złożona i pomysłowa współpraca z innymi członkami grupy owocuje rozwojem języka, powstaniem opowieści, wierzeń i obrzędów, nowymi narzędziami i umiejętnością palenia ognisk.

Jakieś 100 000 lat temu, podczas ocieplenia pomiędzy okresami zlodowacenia, wśród pierwszych ludzi pojawia się nowa istota - Neandertalczyk. Grzebie ciała swoich zmarłych, czasami wraz z krzemiennymi narzędziami, często w pozycji płodowej, aby powrócić do łona Matki Ziemi dla ponownego odrodzenia się. Groby ułożone wzdłuż osi wschód-zachód wyznaczają drogę codziennie odradzającego się Słońca. Te praktyki grzebalne ukazują dramat pojawienia się ludzkiej samoświadomości. Teraz stopniowo zatrzymuje się ewolucja fizyczna, a rozpoczyna kulturowa.

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY: Rozwijasz rolnictwo, uprawiasz ziemię, handlujesz, żyjesz w miastach - widzisz domy, kościoły, wieżowce, idziesz zatłoczonymi ulicami, pędzisz samochodem... cóż takiego widzisz, słyszysz, jakie zapachy czujesz? Co odczuwasz? Jak to jest - być zajęтым różnymi sprawami w mieście? Jak to się stało, że oddzieliłeś się od Ziemi? Przepychasz się w ulicznym tłumie, śpieszysz się... każdy ci przeszkadza.

(zamknijcie oczy)

CZŁOWIEK PRZYSZŁOŚCI: Spróbujmy uruchomić wyobraźnię. Może być taki: jeżeli wyrzekniemy się swojego małego "ja", zapomnimy o naszym gatunkowym egoizmie, a odwołamy do swej prawdziwej, biologicznej istoty, wówczas znowu przejawia się owa potężna płciowa energia procesu ewolucji. Wtedy, powoli, będziemy mieli okazję powrócić do prawdziwego współuczestnictwa w całym życiu, do natury naszego wspólnego domu - planety. Do naszej własnej, prawdziwej natury.

Siedzimy w ciszy, blisko siebie. Chociaż oczy mamy zamknięte, bądźmy otwarci na nasze wewnętrzne możliwości i pragnienia powrotu do

utraconej harmonii, przebudzenia się ku większej jaźni - jaźni ekologicznej, powrotu do pełnego życia wraz ze wszystkimi istotami.

Powoli wracamy do teraźniejszości. Otwieramy oczy. Co zauważyliśmy będąc różnymi formami życia? Przypomnijmy sobie, jak wyglądała nasza kosmiczna podróż.

Możemy usiąść w trzyosobowych grupach i opowiedzieć sobie nawzajem własne doświadczenia związane z każdą z form życia, której doświadczyliśmy przed chwilą, mówiąc w pierwszej osobie, w czasie teraźniejszym, np.: "Jestem pojedynczą komórką i odczuwam..."

Gołębie wędrowne

Robinson Jeffers

Gołębi wędrownych przybywało - pomału, a potem nagle
chmary ich zogniły, dziesięć kilometrów lasu spłaszczano się
pod nimi,

kiedy zapadały na nocleg wśród gałęzi, a wznosząc się obłokiem
Zaśmiewały świt. Zrobiło ich się za dużo, wszystkie
nie żyją,

Nie ocalał ani jeden.

Albo bizon: całe stada

Od horyzontu po horyzont pokrywały prerię gęstym futrem z
wielkich łbów

i kłębów jak chmury burzowe, powodzią życia...

Ile ich zostało? Na pewien czas, na kilka lat od ich kości
Zbielała ciemna preria.

Ty, Śmierci, wypatrujesz takich okazji,

Tych eksplozji życia, karmisz się nimi,
Przy nich biesiadujesz.

Lecz odwróć od ludzkości

swe wielkie oczy luskające białkami,

Ohydnie zlaknione ślepią. Owszem, jest nas coraz więcej.

Pewien przybysz z Brytanii wylądował w Galii po upadku Rzymu

I czternaście dni wędrował w głąb kontynentu przez tę piękną

Bogatą krainę, wśród sadów, rzek i splądrowanych willi:

twierdzi, że nie widział

żywej duszy. Teraz jednak wypełniamy luki,

Pomimo wojen, plag głodu i zarazy nagle zrobiło nas się

Trzy miliardy: od naszych kości - tak, od naszych też -

Zbielałaby rozległa preria, pięknie zaśnieszona niepogrzebanymi
kośćmi:

Tymi, co drżały i dygotały po nocach miłości,

Trząsały się ze śmiechu i zwieszały

w smutku, kośćmi tchórzów

Steranymi od drzączki, silnymi kośćmi połamanymi

kołem, kośćmi połamanymi w bitwie,
Masywnymi kośćmi, sękatymi od ciężkiej pracy, kosteczkami
słodkich dzieciątek i białymi pustymi czaszkami,
Kieliszkami rzezanymi w kości słoniowej, w których dawniej
mieściła się namiętność, myśl, miłość i szalony obłęd,

a teraz

Nie żyje w nich nawet robactwo.

Szanuj ludzkość, Śmierci

o bezwstydnym czarnym oczach,

Nie musisz zabierać wszystkich na raz - a zresztą

i tak byś nie zdołała, jesteśmy na to zbyt potężni.

Jesteśmy ludźmi, a nie gołębiami; bierz starych, niepotrzebnych
i bezradnych, kąsanych rakiem i wątlą młodzież,

Lecz rasa ludzka musi dalej tworzyć historię. No bo patrz -
spójrz sama

Na nasze osiągnięcia: okiełznaliśmy skaczącą wśród chmur

błyskawicę i teraz jak lew smagany ręką człowieka nosi nam
pocztę,

Posłuszna naszej woli, wyrwaliśmy żywy grom

Z boskich rąk. Co ty na to? Zresztą to drobiazg, stara sprawa,
bo dziś zawładnęliśmy

Pierwotnymi mocami, tworzymy i niszczymy, stwarzamy

pierwiastki, jakich Bóg nigdy nie oglądał,

Umiemy rozbijać atomy i unicestwiać ich cząstki, aż nie zostaje
nic prócz czystej energii, którą wykorzystamy

Podczas pokoju i na wojnie... "Bardzo to wszystko sprytne",
odparła cienkim głosem

Okrutnego eunucha.

Przewróć czarnymi, zidiociałymi ślepiami i spójrz

na dzikie zwierzęta, nie zaś na człowieka, który ma dar inteligencji.

Nie jesteśmy dla ciebie. Patrzyłaś, jak potwornie

Rozrastają się dinozaury: przestały nadążać i wkrótce

przeistoczyły się w bestie o pulsujących bokach

I szarpących zębach, zakute w pancerz, nic nie mogło stawić
im czoła, nic oprócz ciebie,

Śmierci, toteż i wymarły. Patrzyłaś, jak tygrysom szablozębnym

Rosną ogromne kły, równie zbędne jak zdobycze naszej nauki,

i wkrótce tygrysy wymarły. Przechowujesz ich kości

W pokładach ropy i warstwach skał, lecz naszych nie dostaniesz.

Bólem i ciężką pracą zdobyliśmy inteligencję.
Nasze umysły są jak zębiska owych zapomnianych tygrysów,
przerośnięte i straszne,
Porachowaliśmy gwiazdy i połowicznie je zrozumieliśmy,
patrzmy, jak najdalsze galaktyki pierzchają przed
nami niczym dzikie tabuny
Spłoszonych koni (a może to przestrzeń fortelem zmyliła
pryzmat), latamy lepiej niż sokoły, orły i meteory,
Szybciej niż dźwięk, wyżej niż sięga odżywcze powietrze; mamy
ten ogromny przywilej, że się siebie nie boimy,
Wynaleźliśmy odrzutowiec, śmiertcionośną bombę i
krzyż chrystusowy... "Ach", powiedziała, "oczywiście,
Że będziecie żyć wiecznie". Łysnęła uśmiechem czaszki, zaslaniając
dłonią usta. "Któż zdołałby was wytępić?"

Nasze życie życiem Gai

Joanna Macy

Prześledźmy razem wspólną historię naszego życia, historię, w której rytm wciąż pulsują nasze istnienia. Historia ta należy do nas wszystkich i do każdego z osobna, podobnie jak takt wybijany przez ten bębenek, jak bicie serca naszego żyjącego wszechświata.

Rekonstrukcja podróży, którą odbyliśmy na Ziemi, a która łączy nas ze wszystkimi bytami, jest zadaniem nauki. Wszyscy bardzo tego potrzebujemy, aby przełamać naszą izolację jako osób i jako gatunku. Wyzwanie, aby uczynić to właśnie teraz i wyrwać się z samotnych więziennych cel naszych zamierzeń i planów, jest prawdopodobnie najpiękniejszą stroną życia w naszych czasach.

Teraz właśnie na naszej planecie trzeba przypomnieć sobie tę historię - aby ją smakować i zbierać jej żniwo. Żyjemy bowiem w czasach ciężkich, czasach przerażających. I tylko znajomość tej większej historii zdoła nas przez nie przeprowadzić. Może nas ona obdarzyć współczuciem, może obdarzyć siłą, może obdarzyć mocą zaprowadzenia na świecie nowego ładu. Wspólnie przypomnijmy ją sobie.

W biciu serca bębena słyszymy rytm będący podłożem wszystkich naszych codziennych czynności. Kiedy śpimy i gdy się budzimy, kiedy pracujemy i gdy kochamy, nasze serca biją bez przerwy, niezmiennie. Ten stały, zdecydowany dźwięk towarzyszy nam na całej naszej drodze. I tak samo może on nas przenieść z powrotem przez życie, przez nasze narodziny. Taki sam dźwięk, taki sam rytm słyszeliśmy w łonie matki, zanurzeni w płynie dokładnie pod jej sercem.

Niech rytm ten przeniesie nas jeszcze dalej w przeszłość. Powróćmy daleko poza nasze poczęcie w ciele, do czasu pierwszego podziału i obrotu gwiazd. Pojawiamy się w tym, co naukowcy nazywają Wielkim Wybuchem i co według ich obliczeń miało miejsce piętnaście miliardów lat temu.

Byliśmy tam i uczestniczyliśmy w tworzeniu czasu i przestrzeni. Powoli, z prędkością światła, w gigantycznych skrętach płomieni i ciemności, przybieramy określony kształt. Stanowiliśmy wówczas ogromne kłęby gazowych chmur i tańczących cząstek - czy potrafisz to sobie przypomnieć? A cząstki, wirując w tańcu, pożądały jedna drugiej i tworzyły atomy. Jest to wyraz tego samego pragnienia formy, które i teraz bije w tym bębenu i w naszych sercach.

Dziesięć miliardów lat później oderwał się od ognistej kuli jeden z piękniejszych skrętów wirującej masy - słońce, które czujemy teraz na naszych twarzach - i stał się formą, którą znamy najlepiej. I tak rozpoczęło się nasze życie jako Gai.

Dotknij Ziemi, dotknij Gai.

Ponownie dotknij Gai, dotykając swojej twarzy: to również jest Gaja. I znów dotknij Gai, dotykając swojej siostry lub brata. To również jest Gaja.

W czasie naszego krótkiego życia na planecie, Gaja staje się świadoma siebie, odkrywa, kim jest. Zdaje sobie sprawę, jak piękne i różnorodne formy przyjmuje.

Wyobraźmy sobie, że jej życie - nasze życie jako planety - mogłoby zmieścić się w dwudziestu czterech godzinach. Do piątej po południu całe jej dzieje to zmiany geologiczne. Jedynymi wydarzeniami były wybuchy wulkanów i parujące deszcze, które omywały szkielety kontynentów - dopiero o piątej zjawilo się życie organiczne.

W rytm bicia serca i dźwięku bębna ty również, już teraz, możesz nieco się przenieść - wyjść poza swą najnowszą, ludzką formę. Ciągłe istnieje w nas ogień tamtych wczesnych wulkanów, potęga tamtych platform tektonicznych. I możliwe, że kiedyś na krótko wszyscy powrócimy do tamtych form życia nieorganicznego. Przez chwilę będziemy radioaktywni, ale zostaliśmy zbudowani tak, aby i to przetrwać.

Albowiem teraz, w swoich własnych ciałach nosimy ślady historii Gai jako losów życia organicznego. Najpierw byliśmy istotami wodnymi, o czym pamiętamy podczas życia płodowego, kiedy to wykształcamy szczątkowe skrzela i płuca. Sól tamtych pierwotnych mórz stale płynie w naszym pocie i łzach. Nosimy w sobie także epokę dinozaurów - nasz mózg, podobnie jak mózg gadów umieszczony jest w dogodnym miejscu na szczycie kręgosłupa. Złożone w formie życie organiczne uczyło się samoobrony, czego ślady odnajdujemy w naszym systemie nerwowym, w gwałtowności instynktu ucieczki czy też walki.

A kiedy zjawiliśmy się jako ssaki? W dwudziestu czterech godzinach życia Gai była to 23.30! A kiedy staliśmy się ludźmi? Na jedną sekundę przed północą.

Weźmy teraz tę sekundę, która stanowi historię człowieka i ją z kolci uznajmy za dwadzieścia cztery godziny. Raz jeszcze przyjrzyjmy się tej dobie, w czasie której byliśmy ludźmi.

Poczynając od północy do drugiej po południu żyliśmy w małych grupach w Afryce. Czy możesz to sobie przypomnieć? Czuliśmy się raczej niepewnie; nie byliśmy tak szybcy, jak inne zwierzęta, nie mieliśmy ich kłów, pazurów, ani innych naturalnych środków obrony. Ale mieliśmy swoje zadziwiające dłonie - przeciwstawne kciuki, które pomagały nam nadawać kształt narzędziom i broni. Mieliśmy też gardła i przednie płaty mózgu - które umożliwiały nam porozumiewanie się za pomocą mowy. W czasie działań i obrzędów, chrząkania i wrzaski przekształcały się w język. Te właśnie dni i noce spędzone na granicy lasu, kiedy splataliśmy koszyki i opowiadaliśmy historie siedząc w kręgu przy ogniu, stanowią największą część naszego ludzkiego doświadczenia.

Potem małymi grupkami zaczęliśmy się odłączać. Ruszyliśmy poprzez twarz Gai; uczyliśmy się stawiać czoło mrozom, polować na mamuty, nadawać nazwy drzewom północnych lasów oraz kwiatom i ziołom tundry. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to właśnie dzięki Gai żyjemy i dlatego zmienialiśmy jej oblicze z lękiem i wdzięcznością, składając jej w ofierze własne życie. Kiedy osiedliśmy na roli, i zaczęliśmy oswajać zwierzęta i dzielić pola, decydując, że mają być one naszą własnością, kiedy budowaliśmy wielkie miasta ze spichlerzami i świątyniami oraz obserwatoria do liczenia gwiazd, na zegarze była 23.58. Za dwie północy.

O dwudziestej trzeciej pięćdziesiąt dziewięć następuje czas szybkich zmian: pragniemy zbadać gwiazdy i to nie tylko te, które znajdują się w pobliżu Ziemi. Nasze wewnętrzne przekonania stają się najwyższym autorytetem. Wydaje nam się, że oddzieliwszy nasz umysł od Gai, obdarzamy go wolnością. Stwarzamy nowe prawa i bohaterów, którzy pomagają nam rozszerzyć pojęcie wolności myślenia i działania. Pojawiają się wielkie religie naszej planety. Sześć sekund przed północą pojawia się człowiek zwany Buddą, a wkrótce po nim inny, zwany Jezusem z Nazaretu.

Wydarzenia, które kształtują nasz obecny świat - nasze przemysłowe społeczeństwo z jego bombami i buldożerami - mają miejsce w ostatnich mikrosekundach dnia, który znamy jako ludzkie.

Ale właśnie te ostatnie mikrosekundy przenoszą nas dokładnie do początku czasu. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że sami się zabijamy - że Gaja, nasza tożsamość, znajduje się w niebezpieczeństwie. Właśnie dlatego tutaj przybyłeś. Możesz myśleć, że przyszedłeś jedynie po to, aby leczyć samego siebie na poziomie osobowym i odnaleźć własną indywidualną siłę. To wszystko prawda. Ale gromadzimy się tutaj również dlatego, ponieważ wiemy, że nasza planeta jest w niebezpieczeństwie i w jednej chwili może z niej zniknąć wszelkie życie. I boimy się, że wiedza ta jest w stanie doprowadzić nas do obłądła.

Często trudno nam uwierzyć, że do tego doszliśmy - do apokaliptycznego momentu naszej historii. Nawet tym z nas, którzy działają na rzecz likwidacji broni atomowej ciężko wyobrazić sobie, że ona naprawdę istnieje. Po milionach lat istnienia życia na Ziemi, po tysiącach naszych cywilizacji, po Szekspirze, Gandhim i Dorothy Day, trudno nam uwierzyć, że produkujemy i unowocześniamy ten rodzaj broni i kierujemy ją na wielkie zbiorowiska ludzkie, trzymając w stanie przerażającej gotowości i pozostawiając możliwość wystąpienia awarii komputera.

A zatem znajdujemy się obecnie w punkcie, niepodobnym do żadnego z minionych momentów naszej historii. Przypuszczam, że sami, w pewnym sensie, wybraliśmy ten czas, aby zaistnieć w jej kulminacyjnym rozdziale czy też punkcie zwrotnym. Pragnęliśmy żyć wtedy, kiedy stawka jest duża, aby wystawić na próbę wszystko, czego nauczyliśmy się o wzajemnych powiązaniach, o współczuciu - aby móc sprawdzić to teraz, kiedy Gaja i jej dzieci są chore. Żyjemy w czasach, kiedy na świadome życie na tej pięknej błękitnej planecie, zawieszony jak klejnot w kosmosie, może opaść kurtyna.

Nasi przaprzodkowie nie stali nigdy przed taką ewentualnością, ponieważ ciągłość życia przyjmowali za pewnik. Każdy żył z tą niewypowiedaną pewnością. Śmierć poszczególnych jednostek, wojny, zarazy jedynie umacniały to przekonanie. Ale teraz straciliśmy już pewność, że przyszłość w ogóle nadejdzie. Ma to wpływ na każdego, niezależnie od tego, czy pracuje w Pentagonie, czy działa w ruchu na rzecz pokoju. I już pojawiają się ofiary tego zwątpienia.

W tak zwanych społeczeństwach prymitywnych obrzędy przejścia do świata zmarłych są ograniczone do dorosłych, ponieważ tylko wiek dojrzały pozwala na przyjęcie do wiadomości faktu pojedynczej śmierci czy śmiertelności w ogóle. Jednostka przechodzi określony proces inicjacji w celu zaakceptowania tej wiedzy, aby mogła poznać prawa i obowiązki wieku dorosłego. To właśnie czynimy obecnie na poziomie zbiorowym. Uświadamiamy sobie naszą zbiorową śmiertelność jako gatunku. Musimy to uczynić, aby po przebudzeniu właściwie rozpoznać prawa i obowiązki planetarnej dorosłości - abyśmy mogli dorosnąć! I tego w pewnym sensie dokonujemy tutaj.

Kiedy stąd wyjdiesz, ciągle wsłuchuj się w głos bębna. Usłyszysz go w swoim sercu. I gdy będziesz go słyszał, pamiętaj, że jest to również bicie serca wszechświata, bicie serca Gai i twojej większej Jaźni.

Kiedy powrócisz do swojego środowiska, mówiąc "nie" machinom śmierci i "tak" życiu, pamiętaj o swojej prawdziwej tożsamości. Pamiętaj swoją historię, naszą historię. Masz prawo przemawiać nie tylko jako ty sam i we własnym imieniu. Nie urodziłeś się wczoraj. Wiele razy umierałeś: w biciu

swojego serca i swoich kościach poznasz niepewną i zdumiewającą równowagę życia. Dzięki tej pewności możesz mówić i działać. Będziesz to czynić z tą troską i cierpliwością, które istniały w tobie poprzez długie, piękne eony historii twojego życia jako Gai.

Mowa Wodza Indian Seattle

Wódz Indian Seattle wygłosił tę mowę do swoich współplemieńców w roku 1854. Notatki robił niejaki dr Henry Smith, który podkreślał, że język angielski nie jest w stanie w pełni przekazać piękna i głębi tej mowy. Niniejsza wersja została odtworzona na podstawie tych notatek przez Teda Perry, autora scenariuszy filmowych, w roku 1970. Z punktu widzenia historii zawiera ona wiele nieścisłości. Przytaczamy tę mowę jednak nie jako historyczny zapis, lecz jako tekst, który może być użyteczny w wywołaniu reakcji u czytelników.

Wielki Wódz w Waszyngtonie podaje do wiadomości, iż życzę sobie kupić nasz kraj.

Wielki Wódz załącza też słowa przyjaźni i dobrej woli. To bardzo miło z jego strony, bo wiemy przecież, że jemu na nic zda się nasza przyjaźń.

Przemyślimy jego propozycję, bo zdajemy sobie sprawę, że jeżeli ziemi nie sprzedamy, przyjdzie Biały Człowiek z bronią i zagrabi nasz kraj.

Jak można handlować niebem czy ciepłem ziemi? Takie pojęcie jest nam zupełnie obce.

Jeśli my nie posiadamy ani chłodu powietrza, ani blasku wody, to jakże wy możecie to od nas kupić?

Każda łąka tej ziemi jest dla mojego narodu święta, każda błyszcząca igła jodły, każdy piaszczysty brzeg, każda mgła w ciemnych lasach, każdy brzęczący owad - wszystko to jest święte: w myślach i w praktyce mojego narodu. Sok płynący w drzewach nosi w sobie wspomnienie Czerwonego Człowieka.

Umarli Białych zapominają kraj swojego urodzenia gdy odchodzą, aby wędrować wśród gwiazd. Nasi umarli nie zapomną nigdy tej cudownej ziemi, bo ona jest Czerwonemu Człowiekowi Matką. My jesteśmy częścią Ziemi i ona jest częścią nas.

Pachnące kwiaty to nasze siostry; sarna, koń, wielki orzeł - to nasi bracia. Skaliste góry, soczyste łąki, ciepło ciała kuczka - i człowiek - wszystko to należy do jednej rodziny.

Jeżeli przeto Wielki Wódz w Waszyngtonie podaje nam do wiadomości, że chce kupić nasz kraj, to żąda od nas wiele.

Wielki Wódz w Waszyngtonie zawiadomił nas też, że ofiarowuje nam miejsce, gdzie będziemy mogli żyć spokojnie wśród swoich. On będzie naszym ojcem, a my jego dziećmi.

Przemyślimy więc waszą propozycję sprzedania naszego kraju. Nie będzie to jednak łatwe, bo przecież ten kraj jest dla nas święty.

Błyszcząca woda, co goni w strumieniach i rzekach, jest nie tylko wodą - ale także krwią naszych przodków. Jeżeli sprzedamy wam ten kraj, musicie wiedzieć, że jest on święty i uczyć wasze dzieci, że każdy duch odbijający się w czystych wodach jezior opowiada o wydarzeniach i tradycjach naszego narodu. Szmer wody jest głosem naszych praojców.

Rzeki są naszymi braćmi; to one gaszą nasze pragnienie, dźwigają nasze łodzie i żywią nasze dzieci. Jeżeli sprzedamy nasz kraj, to musicie o tym pamiętać i uczyć wasze dzieci: rzeki są naszymi braćmi - i waszymi - i odtąd musicie je szanować tak samo, jak każdego innego brata.

Czerwony Człowiek wycofuje się nieustannie przed nacierającym Białym Człowiekiem - jak ustępuje wczesna mgła w górach przed porannym słońcem. Ale popiół naszych jest święty, ich groby są ziemią poświęconą, i tak dla nas poświęcone są te pagórki, te drzewa, ta część naszej ziemi. Wiemy, że Biały Człowiek nie rozumie naszego sposobu bycia. Dla niego jedna część kraju nie różni się niczym od drugiej, bo Biały Człowiek jest obcy: przychodzi nocą i wydziera Ziemi, co tylko potrzebuje. Ziemia nie jest jego bratem lecz wrogiem, a zdobywszy ją kroczy wciąż dalej i dalej. Zostawia groby swoich ojców i nie troszczy się o nie. Ziemię odbiera dzieciom i nie troszczy się o nie. Zapomniane zostały groby jego ojców i prawa rodzinne jego dzieci. Swoją matkę Ziemię i swego brata niebo traktuje jak rzeczy do kupowania i płądowania, do sprzedawania niczym owce albo świecące perły. Jego nienasycenie pochłonie Ziemię, zostawiając wszędzie tylko pustynie.

Nasz sposób bycia jest inny niż wasz. Wygląd waszych miast zadaje ból oczom Czerwonego Człowieka. Być może dlatego, że Czerwony Człowiek jest dzikusiem i niewiele rozumie.

W miastach Białych brakuje ciszy. Nie ma takiego miejsca, gdzie można by słuchać, jak rozwijają się liście wiosną, jak brzęczą owady. Ale może to tylko dlatego, że jestem dziki i nie potrafię tego wszystkiego zrozumieć. Miejski łoskot jest zniewagą dla uszu. Co to za życie, gdy nie można usłyszeć wołania samotnego lelka albo nocnego kumkania żab w stawie? Jestem Czerwonym Człowiekiem i nie rozumiem tego. Indianin kocha łagodny szmer wiatru przelatującego nad stawem, kocha zapach wiatru oczyszczonego południowym deszczem albo wiatru ciężkiego od sosnowej woni.

Powietrze jest czymś drogocennym dla Czerwonego Człowieka - bo wszystkie rzeczy dzielają ten sam oddech: zwierzę, drzewo, człowiek - wszystkie dzielają ten sam oddech. Biały Człowiek wydaje się nie zauważać powietrza, którym oddycha; nieczuły na wszelkie smrody, jest jak konający tygodniami. Ale jeśli sprzedamy wam nasz kraj, nie możecie zapomnieć, że powietrze jest dla nas czymś drogocennym, że powietrze rozdziela swego ducha na wszelkie życie, które w sobie zawiera. Wiatr dawał naszym ojcom pierwszy oddech i przyjmował ich tchnienie ostatnie. I wiatr musi także naszym dzieciom dawać ducha życia. I jeżeli sprzedamy wam nasz kraj, to musicie go uważać za szczególnie i uświęcony, za miejsce, gdzie nawet Biały Człowiek odczuwa, jak słodko pachnie wiatr od kwiatów na łące.

Żądanie kupna naszego kraju przemyślimy i jeżeli zdecydujemy się je przyjąć, to tylko pod jednym warunkiem. Biały Człowiek musi się obchodzić ze zwierzętami jak ze swoimi braćmi.

Jestem dzikusiem i nie pojmuję tego inaczej. Widziałem tysiące gnijących bawołów, zostawionych przez Białego Człowieka, a zabitych z przejeżdżającego pociągu. Jestem dzikusiem i nie mogę zrozumieć, jak kopący żelazny koł może być ważniejszy od bawołu, którego my zabijamy tylko dla zachowania naszego życia.

Czymże jest człowiek bez zwierząt? Gdyby odeszły wszystkie zwierzęta, szczelby człowiek w wielkiej samotności ducha. Co przydarza się zwierzętom - wkrótce przydarzy się też ludziom. Wszystkie rzeczy są ze sobą wzajemnie powiązane.

Musicie uczyć swoje dzieci, że Ziemia pod waszymi stopami jest prochem naszych praojców. Aby szanowały kraj, opowiadajcie im, że Ziemia ta jest przebogata w różne pokrewne nam żywe istoty. Uczcie wasze dzieci tego, czego my uczymy nasze: Ziemia jest naszą matką. Co spotyka Ziemię, spotyka także synów tej Ziemi. Jeżeli ludzie plują na Ziemię, opluwają samych siebie.

Jedno wiemy. Ziemia nie jest własnością człowieka, to człowiek należy do Ziemi - to wiemy. Wszystko jest ze sobą związane jak krew, co wiąże jedną rodzinę. Wszystko jest związane. Co się przydarza Ziemi, przydarzy się także synom tej Ziemi. To nie człowiek przedzie tkaninę życia, on jest w niej tylko małą nitką. Cokolwiek uczyni tkaninie, uczyni samemu sobie.

Przemyślimy jednak waszą propozycję kupna naszego kraju i zamieszkania w rezerwacie. Będziemy żyli na uboczu i w spokoju. Nieważne, gdzie spędzimy resztę naszych dni. Nasze dzieci widziały swoich ojców upokorzonych i zwyciężonych. Nasi wojownicy zostali zhańbieni. Pokonani spędzają czas beczynnym, zatruwając swe ciała słodkim jadem i mocnym

trunkiem. Nieważne, gdzie spędzimy resztę dni naszych. Nie zostało ich zresztą zbyt wiele. Jeszcze parę godzin, parę zim - a z wielkich plemion, które niegdyś zamieszkiwały ten kraj albo włóczyły się teraz w małych grupkach po lasach, nie pozostanie ani jedno dziecko, które by oplakiwało groby narodu, niegdyś tak potężnego i tak pełnego nadziei, jak wasz dzisiaj. Ale dlaczego mam oplakiwać upadek mojego narodu? Narody składają się z ludzi, nie z czego innego. A ludzie przychodzą i odchodzą - jak fale na morzu.

Nawet sam Biały Człowiek, którego Bóg z nim wędruje i rozmawia jak przyjaciel z przyjacielem, nie uniknie tego wspólnego przeznaczenia. Być może jesteśmy jednak braćmi. Zobaczmy! Jedno jednak wiemy - a co Biały Człowiek odkryje może dopiero pewnego jutra - nasz Bóg jest tym samym Bogiem. Może myślicie, że go posiadacie na własność - jak dążycie do posiadania naszego kraju - ale tego nie jesteście w stanie uczynić. On jest Bogiem ludzi - i to w takiej samej mierze Czerwonych jak i Białych. Ten kraj jest Mu bardzo drogi - i zranić tę ziemię znaczy zbeszcześcić jej Stwórcę. Także Biali przeminą, może jeszcze szybciej niż wszystkie inne plemiona.

Ale wy będziecie świecić w swoim upadku - zapaleni mocą Boga, który was wprowadził do tego kraju i dał wam panowanie nad tą ziemią i Czerwonym Człowiekiem. To przeznaczenie jest dla nas zagadką, ponieważ nie rozumiemy wybicia wszystkich bawołów, oswojenia wszystkich dzikich koni, zamienienia przytulnych zakątków w zaludnione, smrodliwe i duszne, ani ośmieszenia przez mówiące druty widoku dostojnych wzgórz.

Gdzie ostał się gąszcz? Zniknął. Gdzie jest orzeł? Zniknął. Cóż oznacza pożegnanie się z rączym koniem? Oznacza koniec życia i początek wegetacji.

Przemyślimy waszą propozycję. Jeżeli ją przyjmiemy, to tylko dlatego, aby zabezpieczyć obiecany przez was rezerwat. Być może będziemy tam mogli przeżyć nasze krótkie już dni na swój sposób. Kiedy wycofa się z tej ziemi ostatni Czerwony Człowiek i jego pamięć będzie tylko cieniem chmury ponad preriami, to i tak duch naszych ojców będzie wciąż żywy: w tym lasach i nad tymi brzegami. Bo oni kochali tę Ziemię jak nowo narodzony kocha puls serca swojej matki. Jeżeli sprzedamy wam nasz kraj, kochajcie go, jak myśmy go kochali, troszcząc się o niego, jak myśmy się troszczyli, zachowajcie wspomnienie takiego kraju, jakim go otrzymujecie. I ze wszystkich sił, z całego serca i ducha zachowajcie go dla swoich dzieci i kochajcie go jak Bóg nas wszystkich kocha.

Bowiem jedno wiemy: nasz Bóg jest tym samym Bogiem. Ta Ziemia jest mu święta. Nawet Biały nie może uniknąć wspólnego przeznaczenia. Możemy być braćmi. Zobaczmy.

Lista ginących zwierząt

Joanna Macy

albatros
czapla biała
wilk
sokół wędrowny
żółw jaszczurowaty
jaguar
nosorożec

Światowa lista gatunków zagrożonych, znajdujących się w Genewie, uzupełniana wciąż nowymi tomami, jest zbyt ciężka, aby człowiek mógł ją unieść. Gdzie jeszcze zapiszemy odchodzące życie? Jaki pogrzeb, jakie pożegnanie byłoby właściwe?

trzcionka
paź żeglarz
puchacz
pyton indiański
wyjec
kaszalot
pletwal błękitny

Zabierz mnie głęboko w ocean ze sobą, mój bracie. Nadszedł czas, kiedy musimy odejść. Weź mnie w głębiny, tam gdzie ja kiedyś pływałem, oddychałem skrzelami i poruszałem płetwami. Sól pochodząca z tych pradawnych mórz wciąż sływa wraz z moimi łzami. Ale te łzy są zbyt skąpe dzisiaj. Daj mi pieśń, która by wyraziła moje uczucia. Serce jest zbyt małe, by pomieścić całą rozpacz, a moja wściekłość zbyt dzika, bym mogła ją wykrzyczeć swym gardłem.

mrówkojad
antylopa
niedźwiedź grizzly
niedźwiedź brunatny

wielbłąd dwugarbny
krokodyl nilowy
aligator

Kiedy przyjdę, zanurz się ze mną w błocie, aligatorze. Pozwól mi powoli wnikać w pierwotną zawiesinę naszych wspólnych molekuł. Niech mi będzie wolno jeszcze raz poczuć bagno, zanim osuszmy wszystkie błota, zanim wyasfaltujemy całą ziemię i zniszczymy ją w proch.

gacek
ocelot
mysz bagienna
kangur rudy
kormoran
mewa Audouin'a

Szybko, odlatuj. Unos mnie wysoko ponad brzegiem i daleko, daleko stąd. Nie siadaj tutaj. Ropa pokryła plaże, skały i morze. Nie mogę nawet rozprostować poklejonych smolą skrzydeł. Odleć ze mną od tego, co zrobiliśmy tutaj, odlećmy daleko stąd.

złota papuga
struś afrykański
śnieżna pantera
pingwin galapagoski
bażant cesarski
pantera
borsuk

Skryj mnie w gęstwinie, borsuku. Nie możesz jej znaleźć? Wykop mi tunel pośród butwiejących liści i korzeni, pod drzewami, które kiedyś porastały między naszych pól. Moje serce jest przeorane i wypalone. Wydraż mi labirynt głębszy od tęsknoty.

ara fioletowa
gołąb skalny
torbacz pustynny
orzeł bielik
kondor kalifornijski
niepylak apollo

Wypełnijmy stąd, gąsienico. Owiń mnie w kokon. Ukołysz mnie do snu w jedwabnym całunie, gdzie cierpliwie doczekam rozpuszczenia się mych

kości. Będę czekała tak długo, dopóki nie odrodzi się znów wszelkie stworzenie
- jeśli to kiedykolwiek nastąpi - i wtedy użyję skrzydeł.

żółw olbrzymi
małża perłowa
orlik grubodzioby
wydra morska
krowa morska
foka mniszka

Mamo, wypłyni ze mną hen, poza lody. Gdzie jesteś? Burty
miażdżą moje zębra, kije młóćą skórę, a biały świat, wraz z posmakiem własnej
krwi, staje się czarny.

goryl
gibbon
jelonek błotny
piżmowiec
gepard
szynszyla
słoń afrykański
słoń azjatycki

Kołysz mnie z wolna przez dżunglę. Musi jeszcze być gdzieś
dżungla. Moje serce ocięka zielonymi tajemnicami. Polej mnie wodą przy
wyschniętym korycie rzeki. Moja skóra jest nadziana grubym śrutem. Opowiedz
mi o przeszłości, jeśli jeszcze pamiętasz.

mucholówka białoszyla
żółw zielony
ibis japoński
kania ruda
kraska
żbik

fregata

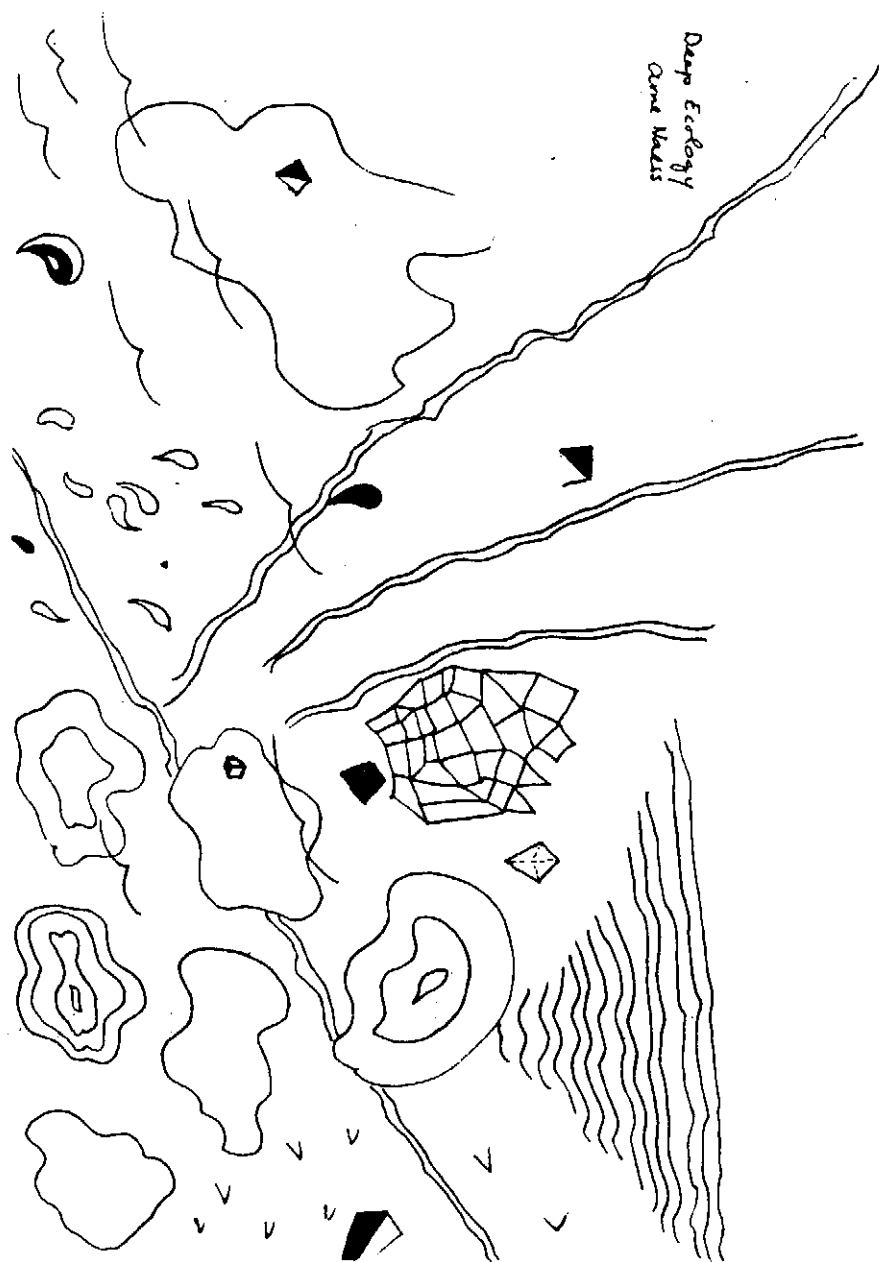
Kiedy czas świata Noego, podobnie jak i nasz dzisiaj, dobiegał
końca, miał on tak jak i my listę zwierząt. Przedstawiamy go, jak stoi przy
wejściu na arkę i wywołuje ich imiona, wykreślając po kolei. My też teraz je
wykreślamy.

dzięcioł trójpalczasty
pelikan
ryś hiszpański
gęś kanadyjska
zebra górską

Dziś ponownie ożywa dramat Noego, ale film jakby biegnie do
tyłu - zwierzęta znikają.

fretka
kulik
kuguar
wilk

Twoje tropy zarosły. Zaczekaj. Zaczekaj. Nadszedł ciężki czas.
Nie zostawiaj nas samych w zniszczonym przez nas świecie.



Zgromadzenie Wszystkich Istot

Pat Fleming i Joanna Macy

Poniższe opowiadanie odtwarza obrzęd Zgromadzenia Wszystkich Istot, prowadzonego na wolnym powietrzu, w odludnym miejscu. Rytuały odbywały się także w budynkach i w mieście. "Wskazówki dotyczące warsztatu Zgromadzenia Wszystkich Istot" (str. 78) pomagają w przygotowaniu i prowadzeniu Zgromadzenia zarówno na powietrzu, jak i w pomieszczeniach zamkniętych.

Około dwudziestu pięciu z nas zebrało się na odludnym brzegu rzeki w Nowej Południowej Walii w Australii. Poprzedniej nocy dzieliliśmy się opowiadaniem swoich doświadczeń, które obudziły w nas zainteresowanie, a nawet ból z powodu tego, co w naszych czasach dzieje się ze światem przyrody. Chociaż pochodzimy z różnych środowisk, łączy nas to zainteresowanie i ono właśnie przyniosło nas tutaj, aby wspólnie pracować. Chcemy z większą troską i zaangażowaniem podejmować akcje na rzecz uzdrowienia naszego świata.

Kiedy po raz pierwszy zebrał się poprzedniej nocy, przez jakiś czas dzieliliśmy się tą intencją. To właśnie ta intencja pchała nas do poszukiwania nowych sposobów pokonywania tego oddzielenia od natury, które leży u podstaw niszczenia lasów, zatrucia mórz i gleby. Te próby ponownego połączenia się z naturą nie są nowe, na co zwraca uwagę Sheila, jedna z prowadzących:

Kiedy mówimy o różnych działaniach grupowych, pozwalających na ponowne połączenie z przyrodą, nietrudno znaleźć takie, które wydają się nam autentyczne. Nie jest to dziwne, gdy weźmiemy pod uwagę tysiące pokoleń ludzi, którzy uczestniczyli w tego rodzaju procesach i to, jak niewiele generacji minęło od momentu, gdy je zapomnieliśmy.

Tego ranka odbyliśmy kilka zbiorowych ćwiczeń, które miały nam pomóc stać się bardziej świadomymi naszych powiązań w sieci życia. Pomogły nam one przypomnieć sobie naszą bio-ekologiczną historię jako gatunku i historię naszych poprzedników, którzy rozwijali się w ciągu czterech i pół miliarda lat istnienia naszej planety. Pomogły nam odnaleźć spokój w naszych ciałach, zaufać intuicji i sobie nawzajem. Po jedzeniu zebrał się, aby się przygotować do rytuału Zgromadzenia Wszystkich Istot.

Zanim rozpoczęliśmy, Frank poprosił nas, abyśmy rozeszli się i przez godzinę pobyli w samotności.

Znajdź miejsce, które wydaje ci się szczególne i po prostu tam bądź, czujny i oczekujący. Pozwól, aby pojawiła się w tobie inna forma życia, ta, w której imieniu będziesz przemawiał tego popołudnia na Zgromadzeniu Wszystkich Istot. Nie trzeba wyteżać się, aby to nastąpiło. Po prostu rozluźnij się i pozwól, aby wybrała cię inna forma życia, która pragnie mówić poprzez ciebie. Może być to roślina, zwierzę, albo fragment ładu czy zbiornika wodnego. Często to, co pojawi się jako pierwsze, jest właśnie tym, na co czekałeś.

Nawet zanim jeszcze usiadłam w ciszy na ciepłym piasku nad brzegiem rzeki, miałam przeczucie "istoty", która czeka, aby się we mnie ujawnić. Jest to Góra.

Rozluźniam się i nabieram powietrza, wdycham Górę... Czuję, jak moje skalne korzenie pograżają się głęboko, głęboko tam, gdzie Ziemia jest bardzo gorąca. Moja podstawa jest szeroka, szeroka i masywna. Burze nadciągają i przechodzą nad moją powierzchnią, mierzwiąc jedynie drzewa porastające moją skórę. Nawet zdarzające się od czasu do czasu wstrząsy Ziemi powodują jedynie drgnięcie i tym silniej pozwalają mi odczuwać własną żywotność. Jestem bardzo stara. świadoma stuleci, mijających mileniów, wielu pór roku i powtarzających się cykli zmian. Czuję się silna, zdolna przetrwać wiele. Dzięki tej sile mogę stać się schronieniem dla innych stworzeń. Ofiarowuję także inspirację i wyzwanie: zew, aby przyjść i poznać mnie lepiej, zbadać moje skały, doliny i wytyczone drzewami rzeki. Trwając nieruchomo, poza czasem, odczuwam wielki spokój wewnętrzny. Daję go wszystkim, którzy odpoczywają u moich podnóży. Mimo to, ludzie, wyglądający na moich stokach jak mrówki, są tak bardzo natrętni i tak mnie znieważają: żłobią moje kości, zdierają skórę, przynoszą niebezpieczeństwo moim mieszkańcom. Muszę powiedzieć o tym na Zgromadzeniu dziś po południu.

Brmm, brmm... Bębenek wzywa nas do powrotu. Gromadzi nas znów wszystkich razem. Mamy czas na wykonanie masek i dalsze poznawanie naszych różnych form życia. W przyjacielskim milczeniu ręce wyciągają się po papier, farby, zbiorniczek z klejem. W szumie drzew słychać dźwięki cięcia, składania, oddychania.

Brmm, brmm... Bębenek wzywa nas znów, tym razem do wejścia na rytualny teren i zebrania się jako Zgromadzenie Wszystkich Istot. Założywszy swoją maskę Góry, wykonaną z ziemi, kamieni, liści i traw, ciężko i powoli

udaję się w stronę miejsca obrzędu. Woda strumienia, ograniczającego miejsce jest chłodna, zmywa to, co stare, przygotowując nas na nowe, nieznane. W czasie formowania dużego kręgu patrzę wkoło po wszystkich zebranych Istotach - jak wielkie nagromadzenie kształtów i kolorów, niektóre krzykliwe, inne nieśmiałe i delikatne. Atmosfera niepewności i oczekiwania pełnego nadziei. Otaczające nas drzewa i trawy drżą w radosnym oczekiwaniu. Biała czapla leci w górę strumienia, przekazując naszemu Zgromadzeniu życzenia powodzenia. Siadam na piasku - masywna, silna, cierpliwa - przygotowana na nieskończoność, jeśli okaże się to konieczne.

Frank przedstawia nam strukturę ceremonii. Rozpoznaję elementy tradycji różnych kultur naszej planety. Poprzez ogień i wodę uroczystie oczyścimy siebie i miejsce ceremonii. Dla potwierdzenia szerokiego zakresu naszych zainteresowań, weźmiemy i zaprosimy do naszego kręgu ziemskie moce i byty, które towarzyszą naszemu istnieniu w tym miejscu i czasie: moce czterech stron świata i istoty z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Następnie, po rozpoczęciu się właściwego Zgromadzenia, będziemy spontanicznie wypowiadać się jako nowe formy życia.

Wypowiedzi te podzielił się na trzy etapy. Po pierwsze, będziemy rozmawiać ze sobą, mówiąc z perspektywy innej formy życia. Powiemy, z jakiego powodu przybyliśmy na Zgromadzenie i wyrazimy swój niepokój, gniew czy strach. Następnie, po znaku danym przez bębenek, pięciu lub sześciu z nas zasiądzie w środku kręgu, aby jako ludzie w ciszy słuchać pozostałych. Każdy z nas będzie miał możliwość przejścia z roli ludzkiej do nie-ludzkiej i odwrotnie. W końcu, będziemy mieli szansę ofiarowania ludziom (i jako ludzie przyjęcia tego daru) tych mocy, które są potrzebne do zatrzymania zniszczenia świata. Frank opowiedział nam to wszystko, abyśmy mogli czuć się swobodnie w trakcie obrzędu. Dodał, że nie musimy, na szczęście, bez przerwy o tym pamiętać, ponieważ będziemy reagować spontanicznie w trakcie ceremonii.

Teraz, po zapaleniu pachnących liści, w trakcie powolnego bicia w bębenek, rozpoczyna się obrzęd. Z rąk do rąk krąży muszla z płonąca szatwą i cedrem - wdychamy słodki, gryzący dym, który spowija nasze twarze. Potwierdzamy swoje pokrewieństwo za pośrednictwem ognia. Zaczyna między nami krążyć szklana miseczka ze świeżą wodą. Każdy umoczonymi w niej palcami czyni znak na czole następnej osoby, uznając tym samym potrzebę oczyszczenia i odnowienia.

Po wezwaniu czterech stron świata, zwracamy się na wschód, na południe, na zachód i na północ. Czerpiąc ze starożytnej wiedzy o mandali życia, stajemy zwróceniem twarzą w różnych kierunkach i kolejno przywołujemy strony świata i znaczenia, które mogą one nieść ze sobą. "Wzywamy i zapraszamy

moc Wschodu... moc wschodów słońca, nowego początku, siłę dalekowzroczności orła..." Jako Góra czuję szczególne pokrewieństwo z Północą, "mocą stałości i wglądu, oczekiwania i cierpliwości..."

Po każdym wezwaniu łączymy się wszyscy w prostym, głębokim śpiewie: "Zgromadź się z nami w tej godzinie; przyłącz się do nas w tym miejscu".

Frank, jako prowadzący, pomaga nam zaprosić Istoty Trzech Czasów.

Zapraszamy do naszego kręgu wszystkich, którzy przeminęli. Wy wszyscy, którzy żyliście na Ziemi, kochaliście ją i uprawiali, pamiętamy o was i wzywamy was z waszą mądrością i nadzieją. Prosimy was, nasi przodkowie i nauczyciele, abyście byli z nami w tym czasie. Poszukujemy siły i pomocy w ratowaniu Ziemi, którą kochaliście. Wypowiadamy wasze imiona.

Ze wszystkich stron kręgu dochodzi pomruk wywołany spontanicznym i jednoczesnym wypowiedaniem imion - Jezusa i Buddy, Martina Luthera Kinga i dziadków, nauczycieli szkolnych i duchowych przewodników.

Wzywamy również istoty czasów obecnych. Zapraszamy do kręgu nasze rodziny i przyjaciół, sąsiadów i współpracowników oraz tych, którzy umożliwili nam uczestnictwo w tym spotkaniu. Dzielicie z nami nadzieje i obawy, a my jesteśmy tutaj również w waszym imieniu.

Z kręgu znów dochodzi pomruk imion... Peter, Adele, Susan, George Hawke, Michaił Gorbaczow...

Jako ostatnie przywołujemy was, istoty czasu przyszłego, oczekujące na narodziny. Nie potrafimy was nazwać po imieniu, ponieważ ich jeszcze nie macie, a przynajmniej my ich nie znamy. Ale działając na rzecz przetrwania tej pięknej planety, działamy właśnie dla was. I to również od was potrzebujemy pomocy, by móc uczynić to, co zrobione być musi.

Po chwili ciszy - ciszy przeznaczonej dla generacji, które po nas nadejdą - znów śpiewamy słowa, które następowały po każdym wezwaniu. "Zgromadź się z nami w tej godzinie; przyłącz się do nas w tym miejscu".

Teraz już możemy przemawiać jako Zgromadzenie. Siadamy i bierzemy do rąk swoje maski. Uwalniamy się od czysto ludzkiej tożsamości; wcielamy się w formy życia, które do nas przybyły i pragną przemówić.

Odbywa się apel zgromadzonych istot. Rozpoznajemy się nawzajem, przemawiających kolejno przez maski: "Jestem wilkiem i przemawiam w imieniu wilczego plemienia". "Jestem dziką gęsią i przemawiam w imieniu wszystkich ptaków wędrownych". "Jestem pszenicą i przemawiam w imieniu wszystkich roślin uprawnych".

Spotykamy się - mówi Frank, założywszy swoją maskę ze sterczących gałązek i liści - ponieważ nasza planeta znajduje się w niebezpieczeństwie. Spotykamy się, aby sobie i całemu światu powiedzieć, co się dzieje. Przybywam na tę radę jako chwast. Chwast - imię nadane przez ludzi roślinom, z których nie mają oni pożytku. Jestem żywotny i silny. Lubię wbijać się, wypychać i wysiewać się - nawet przez beton. Przepychając się przez bruk niosę ze sobą wilgoć i życie. Leczę spaloną i zranioną ziemię. A jednak jestem obecnie tępiony truchłymi i miazdżony, podobnie jak istoty żyjące we mnie i dzięki mnie.

Dla potwierdzenia odpowiadamy, "Słyszmy cię, Chwaście".

Jestem gołębiem. Żyję w jednej z ostatnich swoich kryjówek w lasach tropikalnych. Miętko nucę swoją pieśń wśród gigantycznych drzew, w chłodnym, zielonym świetle. Ale już nie słyszę odpowiedzi. Gdzie jest mój gatunek? Dokąd odeszli moi bracia? Słyszę jedynie echo swojego własnego wołania. Boję się; dlatego zjawiam się tutaj.

"Słyszmy cię, Gołębiu".

Jestem czarno-białą krową, przywiązaną w oborze, daleko od trawy, stojącą we własnym gównie. Zabrano mi moje cielęta i zamiast nich moich wymion uczepiły się zimne metalowe maszyny. Wołam i wołam, ale moje młode nie wracają. Dokąd one poszły? Co się z nimi dzieje?

"Słyszmy cię, Krowo".

Skorupki moich jaj są teraz tak cienkie i kruche, że łamią się zanim jeszcze moje młode są gotowe do wykucia. Boję się, że trucizna znajduje się w moich własnych kościach.

"Słyszmy cię, Dziką Gęsi".

Jedno po drugim mówią i są wysłuchiwane. Las tropikalny.

Wompat. Martwy liść. Kondor. Błoto. Dziki kwiat.
Miękki głos mówi:

Nazywają mnie Ślimakiem - nie przejmuję się tym. Po prostu prześlizguję się powoli i delikatnie, pogryzając po drodze liście. Ale, wiecie, właśnie dlatego jestem kaleczony i szatkowany, deptany bez jednego nawet pozdrowienia. Co takiego zrobiłem, żeby na to zasłużyć?

Śmiech i współczucie: "Słyszmy cię, Ślimaku".
Czerwony kangur, porost, dzik, butlonos.
"Słyszmy cię, słyszmy cię".
Wiem, że nadszedł mój czas, aby mówić.

Jestem górą - bardzo starą, silną i stabilną, zbudowaną tak, aby przetrwać wszystko. Ale teraz zaminowuje się mnie i wysadza, zdiera się ze mnie moją leśną skórę, wymywa ściółkę, którą dławią się moje strumienie i rzeki. Mam bardzo dużo do powiedzenia ludziom żyjącym obecnie.

"Słyszmy cię, Góro."

Znów brzmi bębenek, ogłaszając następny etap Zgromadzenia. Zaprasza on ludzi, aby weszli do środka kręgu i słuchali. Pięć czy sześć istot odkłada swoje maski i wchodzi do środka. Siedząc tyłem do siebie, z twarzami zwróconymi na zewnątrz, słuchają uważnie w ciszy toczącego się dalej Zgromadzenia. Kiedy po wypowiedziach kilku Istot, bębenek znów daje znak, wracają na swoje poprzednie miejsca i zastępują ich inni.

"Usłyszcie nas, ludzie" - mówi Chwast.

To także i nasz świat. I my jesteśmy tutaj znacznie dłużej od was. Przez miliony lat chowaliśmy nasze młode, wzbogacając je swoim doświadczeniem i mądrością. A jednak nasze dni są policzone z powodu tego, co robicie. Choć raz bądźcie cicho i wysłuchajcie nas.

Jestem Lasem Tropikalnym. Stosując wasze ludzkie miary, mam ponad sto trzydzieści milionów lat. Gdybym był jednym z waszych budynków, otaczalibyście mnie troskliwą opieką. Ale zamiast tego próbujecie mnie zniszczyć. Marnujecie mnie na gazety i tanie hamburgery. Niszczycie mnie tak bezmyślnie, dla kilku desek wycinacie tak wiele moich drzew, resztę pozostawiając, aby zgniła

lub spłonęła. Przycinacie mnie niepotrzebnymi drogami, wraz z którymi pojawiają się okrutni i zachłanni handlarze nieruchomości, którzy rzekomo mnie posiadają. Powodujecie zmywanie grubych pokładów mojej ściółki, która niszczy otaczające mnie rafy koralowe. Nie mogę znieść waszych wrzeszczących maszyn, które rozdierają moje pnie, rozpruwają moje ciało, redukując setki lat powolnego wzrostu do trocin i mebli. Jak możecie się na to ważyć?

Na stojąco, majestatyczny w swoim gniewie, Las Tropikalny kontynuuje:

Wasza chciwość i szaleństwo skraca wasze własne życie jako gatunku. Kiedy pozostawicie mnie zniszczonego i dopalającego się, wasza śmierć staje się bliższa. Czyżbyście nie wiedzieli, że to właśnie ode mnie pochodzicie? Bez mojego zielonego świata wyschnąłby wasz duch, bez tlenu, wydzielanego przez moje rośliny, nie mielibyście czym oddychać. Potrzebujecie mnie tak bardzo, jak własnych płuc. Ja jestem waszymi płucami.

O, ludzie, jako Czysta Woda rodziłam życie i pokarm. Spójrzcie na to, co dzieje się ze mną, kiedy wlewacie we mnie swoje odpadki i trucizny. Wstydzę się i chciałabym przestać płynąć, ponieważ stałam się nosicielką choroby i śmierci.

Mały gryzoń podnosi rękę.

Ludzie, czy widzicie moją dłoń? Przypomina waszą. Z jej odcisku w miękkiej ziemi można określić, którądy przeszedłem. A jaki znak na Ziemi wy za sobą zostawicie?

Brmm, brmm... gra bębenek wewnątrz koła. Znajdujący się w środku ludzie z widoczną ulgą wracają do szerszego kręgu i ponownie nakładają maski swojej innej formy życia. Kilku innych uczestników kieruje się do środka i siada blisko obok siebie, niekiedy w czasie słuchania trzymając się za ręce.

Jestem Butlonosem. Uwielbiam baraszkować, skakać i bawić się. Tak, ludzie - również bawić się z wami, kiedy mogę wam zaufać, ponieważ czujemy do was duże przywiązanie. Ale wplątujemy się w wasze sieci i toniemy. Okrutnie wykorzystując nasze przyjazne usposobienie, używacie nas do eksperymentów militarnych, przymocowujecie do naszych pleców przekaźniki i urządzenia kontrolne. Więzicie nas, aby wystawiać na pokaz w

swoich oceanariach. Pozbawiacie nas szansy swobodnego pływania razem z naszym gatunkiem. Przemawiam w imieniu wszystkich zwierząt w niewoli! Znajdźcie własną wolność w uszanowaniu naszej.

Znów czuję wewnętrzne wrzenie i wiem, że jeszcze raz muszę przemówić.

Ludzie! Ja, Góra, to mówię. Nie możecie mnie zignorować. Byłam z wami od samego waszego początku i na długo przedtem. Przez tysiąclecia wasi przodkowie czcili moje święte miejsca, znajdowali mądrość w moich wysokościach. Dawałam wam schronienie i możliwość widzenia daleko. Teraz, w rewanzu, pustoszyce mnie. Kopiecie i ryjecie dla klejnotu ukrytego w skale, dla kruszców w moich żyłach. Pozbawiając mnie lasów, odbieracie mi możliwość magazynowania wody i powolnego jej uwalniania. Widzicie zamulone rzeki? Widzicie powodzie? Czyżbyście tego nie zauważali? Niszcząc mnie, niszczyacie samych siebie. Zaklinam was na dobro Gai, obudźcie się!

Ludzie, jestem Porostem. Wolno, przez stulecia, przekształcałam skalę w glebę. Nie sądziłam, że cokolwiek mogłoby mnie zatrzymać. Aż do obecnych czasów. Choruję z powodu kwaśnych deszczów.

Ludzie, spójrzcie na mnie. Jestem ostatnim Dzikim Kondorem w tej części Ziemi, którą zwiecie Kalifornią. Zostałem schwytany kilka dni temu - powiedzieliście mi: "dla twojego własnego dobra". Popatrzcie na mnie długo i uważnie, na rozpiętość moich skrzydeł, połysk piór, bystrość oka. Patrzcie teraz, bo wasze dzieci już mnie nie ujrzą.

"Słyszmy cię, Butlonosie, słyszmy cię, Lesie Tropikalny... słyszmy cię, Góro, Poroście, Kondorze..."

Kolejno opowiadamy nasze historie, pełne bólu, gniewu, a czasami humoru. Mówimy o tym jak silnie ludzie wpływają na nasze życie i szanse przetrwania. Ale słowa także niosą przekonanie o duchowym pokrewieństwie, ponieważ wszyscy pochodzimy od tej samej Ziemi.

Kiedy strumień wypowiedzi zaczyna się zmniejszać, nasz prowadzący, Frank, zdejmując swoją maskę Chwastu, wchodzi do środka koła. Po raz pierwszy w czasie rytuału słyszmy kogoś, kto przemawia jako człowiek.

Słyszmy was, bratnie Istoty. Słuchanie was było dla nas bolesne, ale dziękujemy wam za szczerość. Zrozumieliśmy, co niszczyliśmy, mamy wielkie problemy i boimy się. Przerosło nas to, co wyzwoliliśmy w świecie. Nie zostawiajcie nas samych - potrzebujemy waszej pomocy, również w imię waszego przetrwania. Czy istnieją takie moce, których możecie nam użyć w tym trudnym czasie?

Nie potrzeba żadnego innego sygnału, aby zmienić nastrój Zgromadzenia. Smutne relacje i żądania kary ustępują, by dać miejsce spontanicznemu dzieleniu się darami.

Będąc Ślimakiem, wolno kroczę przez życie, blisko trzymając się gruntu. Ludzie, to właśnie wam ofiarowuję. Straciliście łączność z podłożem i kroczycie zbyt szybko, aby móc czynić dobro. Uważnie i z bliska poznajcie grunt, po którym podróżujecie.

Woda mówi:

Stale płynę i płynę. Pokonuję przeszkody dzięki wytrwałości i łatwości przystosowania się. Przyjmijcie te dwa dary dla siebie samych i dla waszej pracy dla dobra planety.

Ja, Kondor ofiarowuję wam swoje przenikliwe, dalekowzroczne oko. Widzę to, co znajduje się w dalekiej odległości oraz to, co nadchodzi. Użyjcie tej mocy, aby spoglądać daleko w przód, poza codzienne zajęcia i uważać na to, co widzicie i planujecie.

"Dziękujemy ci, Ślimaku... dziękujemy ci Wodo... Kondorze" - mruczą ludzie.

Istoty ofiarowują kolejno swoje moce siedzącym w środku kręgu ludziom. Następnie każdy zrzuca swoją maskę i dołącza do grupy w centrum koła, aby otrzymać umocnienie od innych form życia.

Jako Porost, mam do czynienia z czasem, z wielkimi przedziałami czasu. Daję wam swą cierpliwość na długą drogę. Uwolniłbym was od pośpiechu.

Ja, Las Tropikalny, ofiarowuję wam moją zdolność tworzenia równowagi i harmonii, która pozwala wielu formom życia na zgodne współistnienie. Z tej właśnie równowagi i symbiozy może wytrysnąć nowe, inne życie. To właśnie mogę wam zaoferować.

Jako Martwy Liść, uwolniłbym was od strachu przed śmiercią. Moje spadanie, rozkład i gnicie pozwala na świeży wzrost. Być może, gdybyście mniej obawiali się śmierci, żylibyście chętniej. Ofiarowuję wam przyjaźń ze śmiercią, na tej samej zasadzie, według której współpracujecie z naturalnym, uzdrawiającym cyklem życia.

Mówi Dzik Kwiat:

Daję wam swój zapach i miły wygląd, aby przywiodły was z powrotem do piękna życia. Poświęćcie trochę czasu, aby mnie zauważyć, a ja pozwolę wam znów pokochać życie. To jest mój dar.

Czuję, że Góra znów pragnie przeze mnie przemówić.

Ludzie, ofiarowuję wam swój głęboki pokój. O każdym czasie przychodźcie do mnie, aby odpoczywać, aby śnić. Bez snów możecie utracić waszą zdolność widzenia i nadzieję. Przychodźcie również po moją siłę i stałość, kiedykolwiek będą wam one potrzebne.

Zdejmuję maskę i przyłączam się do grupy ludzi w środku. Ramiona wyciągają się, aby pochwycić mnie w objęcia. Czuję, jak ciepły i serdeczny jest dotyk ludzkiej skóry. Zaczynam na nowo rozpoznawać nasze siły. Albowiem wszystkie dary, ofiarowane uprzednio przez różne istoty, istnieją w nas jako możliwości, w innym razie nie byłibyśmy w stanie ich wyartykułować.

Ostatnie stworzenie obdarza nas swoim błogosławieństwem. Frank znów zakłada maskę i mówi:

Jako Chwast ofiarowuję wam swoją nieustępliwość. Jakkolwiek twarde jest podłoże - nie poddawajcie się! Wiemy, jak sobie z nim radzić, najpierw powoli, odpoczywając, kiedy zajdzie potrzeba, wytrwale - aż nagle - trzask! i znów jesteśmy w słońcu. Rośniemy bez przerwy, gdziekolwiek się znajdujemy. Tym właśnie dzielimy się z wami - naszą wytrzymałością.

Dziękujemy i przyciągamy go do siebie. Narasta dźwięk bez słów. Trzymając się za ręce, rozciągamy krąg, śmiejąc się i pomrukując. Sheila prowadzi uformowany przez nas długi wąż tak, że stopniowo zwijamy się wokół siebie

coraz ciaśniej w zbiorowym uścisku. Jest to stary obrzęd zaczerpnięty z tradycji Aborygenów, znany jako "brzęcząca pszczoła". Ciaśnie spleceni, z policzkami przy plecach przyjaciół, skóra przy skórze; jest nam dobrze, kiedy wibruje wśród nas mruczenie dobywające się z gardła i piersi. Jest tak, jakbyśmy byli jednym organizmem.

Mruczenie przechodzi w śpiew. Ktoś bierze bębenek. Niektórzy poruszają się i tańczą w jego rytm, kołysząc się, tupiąc i podskakując. Inni odchodzą w stronę drzew i w dół nad strumień, aby w ciszy pobyć ze sobą i z tym, co się stało.

Później, po zachodzie słońca zbieramy się po raz drugi, aby uwolnić te formy życia, którym pozwoliliśmy przez siebie przemawiać. Zapalamy ognisko w gęstniejącej ciemności. Podchodzimy pojedynczo ze swoimi maskami i wrzucamy je do ognia, czcząc istoty przez nie symbolizowane i pozwalając im spłonąć. "Dziękujemy ci, Kondorze". "Dziękujemy ci, Góro".

Jutro znów zbierzemy się w kręgu, aby rozmawiać o zmianach, które powinniśmy wprowadzić w swoim życiu i na świecie. Następnie ułożymy plany działania, opracujemy sposoby wzajemnego wspierania się. Teraz dobrze jest po prostu spocząć na ziemi i patrzeć, jak maski stopniowo skręcają się i pękają w płomieniach.

Testament

Graham Innes

Kiedy pakuję swój śpiwór i karimat jest 5.24 rano. Będzie to trzeci dzień, który spędzę zakopany po szyję w glinie, z prawą ręką przymocowaną łańcuchem do dwóch pni - są one częścią misternej konstrukcji, łączącej otwory, w których tkwiłszy ja i Graham Platts.

Przez pierwsze dwa dni byliśmy zakopani naprzeciwko buldożerów przez osiem do dziesięciu godzin i w tym czasie nauczyliśmy się sposobów zakopywania się, które ograniczałyby do minimum ból i skurcze. Powoli też budziła się w nas świadomość nie znanych wcześniej powiązań. Więź z Ziemią. Jej puls stał się moim, a moje naczynia krwionośne, moje ciało stało się przekątnikiem jej ekspresji. Czuję dziwny spokój. W oczekiwaniu nie było strachu, a jedynie spokój i przekonanie o słuszności działania, działania ponad prawem kraju, a właściwie zgodnego z jego najwyższymi prawami. Zostaliśmy zmuszeni do podjęcia tej pokojowej akcji, stanowiącej ostateczną próbę ratowania lasu tropikalnego Daintree przed ostrzami siekier ludzi, których odmieniła zachłanność, prestiż i władza.

John Williams był aresztowany jako pierwszy, kiedy skoczywszy z nasypu na dach klatki, w której znajdowała się koparka, łańcuchem przypiął się do rury wydechowej maszyny. Błyskawiczna i zuchwała akcja, ale, jak większość, krótkotrwała. Rano koparka wytrwale pracowała, wykopując ludzi zagrzebanych w ziemi i połączonych łańcuchem za stopy. Zostali oni aresztowani. Wczesnym popołudniem policja, uzbrojona w specjalne obcęgi, ruszyła w stronę ostatniej linii obrony. Połączeni łańcuchem i przywiązani do pni ludzie byli kolejno oddzielani za pomocą obcęgow i pił. Jednak z pił nie było większego pożytku, jako że pnie gęsto nabito gwoździami, by uniemożliwić piłowanie.

Około drugiej po południu ostatnia linia obrony została złamana, pozostała jedynie Maria siedząca ze skrzyżowanymi nogami na słupie głęboko wkopanym w ziemię i przymocowana do niego łańcuchem oraz dwóch Grahamów, zagrzebanych w swoich dziurach obok sterty pni.

Operator koparki właśnie przygotowywał się do usunięcia pni, kiedy grupa uczestników akcji podniosła krzyk, zauważwszy, że usuwanie pni w ten sposób może zagrażać naszemu życiu. Poruszenie jednego pnia spowoduje ruch tych, pomiędzy którymi byliśmy zaklinowani. Ogłoszono przerwanie akcji do czasu, gdy policja to sprawdzi. W tym czasie operator koparki zaparkował

swój pojazd w takim miejscu, że umożliwiło nam to kontakt wzrokowy. Była to okazja, na którą czekałem. Podświadomie przewidywana. Przemawiałem z głębi serca własnym językiem - a jednak to nie ja mówiłem. Czulem się tak, jak gdyby natura zawładnęła moją świadomością, abym przemawiał w jej imieniu.

Koncentrując się całkowicie na operatorze koparki, niemalże wykuwając psychiczną więź z tym człowiekiem, mój głos zażądał uwagi:

Proszę pana. Odziera pan Ziemię z jej osłony i ona umrze. Jej śmierć jest tak pewna jak śmierć dziecka, porzuconego bez ubrania na plaży w samo południe. Będzie umierało wolno, lecz nieubłagane z powodu przegrzania. Podobnie Ziemia, odarta ze swojej ochronnej warstwy i wystawiona na ostre, nie filtrowane promienie słońca, powoli staje się jałowa. Tak że natura ze swoją żywotnością i pragnieniem spełnienia nie będzie mogła już odtworzyć cudu stworzenia.

- Proszę pana. Chciałbym, aby pan rozumiał, że wszystkie ludzkie budowle z pewnością legną w gruzach i nie jest im dane istnieć dłużej niż przez krótki czas. Natura zaś ciągle się odradza, obdarzając nas niezmiernym bogactwem, jeżeli tylko da się jej tę możliwość.

Proszę pana. Błagam, aby pan zaniechał tego aktu szaleństwa, aby przestał Pan brać udział w wandalizmie. Proszę, niech się pan wycofa. Niech pan wróci do domu z honorem. Jak bohater, którego odwagę wszyscy będą sławili. Decyzja ta nie pociągnie za sobą hańby ani piętna. Sądzę, że w swoim sercu wie pan, że tak właśnie jest. Niech pan zadziała natychmiast i wycofa się jak bohater. Proszę usłuchać głosu swego serca. Widzę, że pan się waha. Ale kiedy serce podpowiada panu właściwą drogę, nie czas na wahanie.

Proszę pana. Proszę pana. Czy pan mnie słyszy? Wiem, że tak, chociaż odnoszę wrażenie, że to, co mówię trafia do głuchych uszu. Czyżby zatem słowa nas zawiodły? Czy to właśnie ma stać się cichym testamentem tego lasu? Jeżeli więc słowa, których używam, nie są w stanie poruszyć pana wrażliwości, jeżeli z powodu nadużywania tak się zbanalizowały, że aż straciły swoje znaczenie, niechże wczuje się pan w energię lasu. W puls życia, który nas otacza.

Proszę pana. Nie wierzę, że nie potrafi pan tego odczuć. Musi pan zrozumieć, póki nie jest jeszcze za późno, że to właśnie Ziemia utrzymuje nas przy życiu, to ona bez przerwy się odtwarza, aby zachować różnorodność gatunków żyjących na jej powierzchni. Proszę pana. W imieniu ludzkości i z upoważnienia całej natury wzywam pana do podjęcia właściwego działania. Niech pan idzie do domu. Proszę iść do domu. Niech słowa nie zawiodą ludzkości. Niech w tej godzinie właśnie słowa wyrażą najdelikatniejsze uczucia. Proszę

pozwoić im dotrzeć do swego serca i zbudzić wrażliwość, która z pewnością w nim spoczywa. Niech pan wróci do domu jako bohater. Nie z piętnem hańby. Proszę pana. Nie występuję tutaj w roli błazna ku waszej uciechu. Nie dlatego, ani z powodu żadnej innej gry, zagrzebałem się w ziemi. Jestem tutaj dla planety i dla lasu. Proszę zrozumieć moje intencje. Są czyste. Odzieracie Ziemię z jej osłony. Płaszcz, który ochrania ją i wszystko, co żyje. I zabijacie Ziemię. Wszystko to widać wyraźnie. Niech pan idzie do domu. Proszę iść do domu...

Słowa padają w próżnię. Odzieracie Ziemię doszczętnie i pozostawiacie bezużyteczną. Słowa zawiodły i teraz widzę, że nie udało im się również poruszyć pana serca. Mogę jedynie pozostać milczący jak drzewa.

Wszyscy widzowie i uczestnicy, zarówno policja, jak i urzędnicy, po jakimś czasie całkowicie zamilkli i przemawiałem jak gdyby przed publicznością. Napięcie sięgało zenitu. Operator koparki cierpiał udreki, jego twarz wykrzywił spazm, kiedy szukał w sobie odwagi, aby się wycofać i nie potrafił jej znaleźć. Oczywiście cała sytuacja oddziaływała także na policjantów. Stali oni zupełnie nieruchomo, jak gdyby zahipnotyzowani słowami. Napięcie było zbyt silne - stało się oczywiste, że nikt dłużej nie wytrwa całej tej zewnętrznej oprawy, jakiej wymagała filmowana przez telewizję sytuacja. Operator koparki wycofał się. Policja ogłosiła dwugodzinną przerwę na lunch.

Po przerwie rozpoczął się nowy atak policji i operatora koparki; tym razem ogarnięty był zaciętą determinacją, której nie zdołałyby złamać żadne słowa. Policjanci roili się koło nas jak mrówki, odgarniając ziemię przykrytą pniami i ciasno zbitą wokół naszych ciał. Przyproawdzono dźwig, aby usunąć niebezpiecznie huśtający się nad moją głową pniak. Podniosło się ramię dźwigu i pniak pijanym ruchem odchylił się. Mając utrudniony do mnie dostęp policjanci zmuszeni byli kopać pod pniami, aby dostać się do mnie z obcęgami i uwolnić moją rękę z łańcucha. Kiedy obcęgi opadły na i tak już naciągnięty łańcuch opasujący mój prawy nadgarstek, napiął się on tak mocno, aż czułem, że moja dłoń zostanie za chwilę zmiażdżona. Krzyknąłem, aby przestali.

- Cholera, on go nakłada! - zawołał ktoś obok policjantów. Znow opadły obcęgi. Ale tym razem całej akcji przyglądał się gliniarz.

- Przestańcie, zmiażdżycie mu nadgarstek! - zawołał. I znow rozpoczęło się kopanie. Wreszcie byli w stanie manewrować obcęgami tak, aby nie powodowały one skręcania i napinania się łańcucha. Trzech policjantów, złączywszy ramiona, obsługiwało obcęgi. Trzask. Łańcuch przecięty. Teraz mogli kopać od przodu, gdzie uprzednio łańcuch przymocowany do mojej ręki tworzył skuteczną przeszkodę. Kolejno podnoszono pnie, dając dostęp łopatom. W końcu mnie dostali.

Gatha dla wszystkich zagrożonych istot

Gary Snyder

Mocy, która obraca nas we wspólnym wirze,
Daj nam radość nad radościami,
Daj nam najwyższe wyzwolenie,
My zaś wszystkim istotom
Ginącym, zranionym,
Udreńczonym na ziemi
Ślemy tę miłość.
Niech się mnożą.

Wskazówki dotyczące warsztatu Zgromadzenia Wszystkich Istot

Joanna Macy i Pat Fleming

Widząc postępujące zniszczenie biosfery Arne Naess zaproponował nowy system wartości, który nazwał "głęboką ekologią". Zarówno nazwa, jak i idea przyjęły się na całym świecie. Wcześniej w tej książce Naess przedstawił metodę społecznej terapii czy procesu doświadczania, który pozwala nam przyswoić sobie punkt widzenia i wartości głębokiej ekologii oraz ukształtować ekologiczne postrzeganie samego siebie. Właśnie temu służy grupowy proces o nazwie "Zgromadzenie Wszystkich Istot". Stanowi on zaledwie jedną z wielu form działalności, które niewątpliwie powstaną, aby nam, ludziom, pomóc wyjść poza antropocentryzm i dominację w stosunku do natury, ale jest to forma, która już zaistniała wśród nas i jej siła oddziaływania także jest znana. Głównym celem tej książki jest dalsze propagowanie tej formy.

Nazwy "Zgromadzenie Wszystkich Istot" zaczęto używać na dwa sposoby. W węższym znaczeniu odnosi się ona do rytuału, półtora-, dwu- lub trzygodzinnego Zgromadzenia, w którym ludzie zbierają się w kręgu, aby przemawiać w imieniu innych gatunków. Termin ten jest także używany bardziej ogólnie, w odniesieniu do dłuższego procesu, trwającego od jednego do kilku dni i wypełnionego ćwiczeniami i działaniami o charakterze obrzędu. Ten proces stanowi część warsztatu, który często odbywa się w czasie weekendu. Atmosfera warsztatu powoduje, iż owo rytualne Zgromadzenie staje się czymś bardziej autentycznym dla jego uczestników i wydaje się powodować trwałe zmiany w ich życiu. Przedstawiamy tutaj wskazówki dotyczące tej ostatniej, bardziej rozbudowanej formy działania.

W przeprowadzaniu tego rodzaju pracy grupowej nie ma nic ezoterycznego. Jest to naturalny i prosty sposób, pozwalający ludziom poszerzyć i podzielić się świadomością tych problemów ekologicznych, z którymi mają do czynienia, a także pogłębić w sobie motywację do działania. Nie musimy być ekspertami w dziedzinie ekologii, ani też charyzmatycznymi przywódcami. Najistotniejsze jest tu nasze pragnienie, aby życie nadal trwało, pragnienie, które sprawiło, że wzięliśmy do ręki tę książkę. Prócz tego potrzebne są jedynie jasno

sprecyzowane intencje, ustronne miejsce, wystarczająco duże, aby ludzie mogli się czuć w nim swobodnie oraz odrobina umiejętności, które można zdobyć podczas kierowania grupami.

Cel

Jasne określenie celu naszej pracy pomoże nam pokonać trudności i przeszkody, jakie w niej napotkamy. Nasze wysiłki stają się dużo lżejsze, gdy pamiętamy, że nie dla siebie, lecz dla dobra wszystkich istot tworzymy tę strukturę, przez którą może swobodnie przepływać energia.

Głównym zamierzeniem Zgromadzenia i towarzyszącego mu warsztatu jest jedynie pobudzenie ludzkiego zaangażowania i pomysłowości w celu ochrony życia na naszej rodzinnej planecie. Cel główny obejmuje także kilka innych:

- budzić współczucie dla wszystkich bliźnich istot, wyostrzać świadomość niebezpieczeństw i trudności, przed którymi one stoją,
- stawać się bardziej świadomym naszego wspólnego przeznaczenia,
- inspirować długotrwałe działania w imieniu wszystkich istot,
- przypomnieć sobie i przyswoić dłuższą historię naszego istnienia - długą ewolucję życia na tej planecie,
- czerpać siły i wzory z tej długiej historii naszego życia,
- odkryć w sobie zasoby odwagi, cierpliwości i kreatywności, które są dla nas dostępne w sieci życia,
- stać się ponownie jednością, scalając umysł i ciało, logiczne myślenie i intuicję, człowieka i naturę,
- bawić się razem, dając pole do popisu naszej wyobraźni i pozwalając ujawnić się dziecku, które w nas jest,
- budować zaufanie i głębsze poczucie wspólnoty z naszymi bliźnimi,
- przygotować się do podjęcia wspólnych działań w obronie Ziemi i przyszłych pokoleń.

Wszystkie te cele są równorzędne - a wyliczanie można by jeszcze ciągnąć, jeśli mielibyśmy wymienić wszystko, czego doświadczali uczestnicy Zgromadzenia Wszystkich Istot - i oznaczają przejście od wąskiego sposobu odczuwania jaźni, uwarunkowanego przez dominujący nurt kultury i jej instytucje, do szerszego, bardziej pierwotnego i zdrowszego pojmowania naszej prawdziwej, ekologicznej Jaźni.

Miejsce, czas i liczby

Zgromadzenie Wszystkich Istot odbywało się w różnych miejscach, zarówno w budynkach, jak i poza nimi - w Wielkim Kanionie i pokoju w akademiku, w majestatycznym lesie sekwojowym i policyjnym składzie broni na Środkowym Zachodzie, w szkolnej sali gimnastycznej i kościelnym sanktuarium.

Liczba uczestników wahała się od kilku osób do setki. Wśród biorących udział byli ludzie w każdym wieku.

Czasem Zgromadzenie trwało zaledwie półtorej godziny, innym razem nawet cztery dni. Ustal, jakiego rodzaju działania można przeprowadzić z ludźmi, których chcesz w to włączyć.

Przygotowanie do prowadzenia warsztatu

(Przeczytaj czwarty rozdział z książki Joanny Macy *Despair and Personal Power in the Nuclear Age*, który szczegółowo wylicza, jakie wymagania powinna spełniać osoba prowadząca warsztat rozpacz i umocnienia. W swej istocie są one tożsame z wymaganiami przy prowadzeniu warsztatu głębokiej ekologii - Zgromadzenia Wszystkich Istot. Zwróć uwagę na fragmenty poświęcone stylom prowadzenia warsztatu, różnicowaniu jego tempa, pracy z oddychaniem i całym ciałem, wykorzystywaniu dźwięku i ciszy i radzeniu sobie z wyzwolonymi silnymi emocjami. Ze szczególną uwagą przyjrzyj się własnym emocjom. Osoby prowadzące muszą poznać głębię swoich wewnętrznych reakcji na groźbę unicestwienia życia i pokonać własny strach, wynikający z odczuwania tego niebezpieczeństwa).

Aby kierować Zgromadzeniem, prowadzący powinni starać się zachowywać delikatną równowagę. Z jednej strony, proponują oni i kierują przemyślaną uprzednio strukturą, nad którą muszą w pełni panować, aby nie zgubić rytmu. Z drugiej strony, muszą grać rolę jedynie podpowiadacza, który wykazuje dostatecznie wiele pokory, zwyczajności i elastyczności, aby pozwolić uczestnikom zobaczyć naturalność procesu oraz wypowiadać się w sposób szczery i spontaniczny.

Ponieważ to my, jako prowadzący, zapraszamy ludzi do włączenia się w działanie będące dla nich czymś zupełnie nowym - przez co narażamy ich na to, iż okażą się pretensjonalni lub głupi - niezwykle ważne jest

postrzeganie ich w perspektywie głębokiej ekologii; dla nas oznacza to konieczność zwracania się do ich szerszej, ekologicznej jaźni i wiarę w nią. Nie trzeba prawić kazań ani wywierać nacisku, a jedynie pozwolić ludziom otworzyć się na prawdę i ból ukryty w każdej istocie, stanowiący część tego pięknego i zagrożonego świata.

Bardzo pomocna jest praktyczna znajomość dynamiki grupy oraz doświadczenie w ułatwianiu ludziom wyrażania głęboko ukrytych niepokojów. Wcześniejszy udział w Zgromadzeniu Wszystkich Istot również stanowi tu duże ułatwienie. Czynniki te, chociaż pożądane, nie są jednak absolutnie konieczne, ponieważ umiejętności potrzebne do prowadzenia Zgromadzenia można rozwinąć w sobie.

Zastanów się nad możliwością prowadzenia warsztatu z jedną lub dwiema osobami, zwłaszcza, jeśli robisz to po raz pierwszy. Praca z doświadczonym pomocnikiem to najlepsza praktyka. Wspólne prowadzenie warsztatu ma także dwie inne zalety: wskazuje innym uczestnikom możliwość harmonijnej współpracy istotnej dla działania ekologicznego. A ponadto, jako że dzielicie ze sobą odpowiedzialność za różne części warsztatu, każdy z was może z większą swobodą w nim uczestniczyć, pełniej wyrażając własne uczucia i wiedzę. Nie zapominajcie o krytycznym podsumowaniu, które jest równie ważne jak staranne przygotowania.

Dzieci z dużą przyjemnością uczestniczą w Zgromadzeniu Wszystkich Istot. Już w najmłodszym wieku potrafią one rozumieć jego cele oraz czerpać z niego pociechę i zachętę do działania. Jako mniej uwarunkowane, nie czują się oddzielone od świata naturalnego ani nie poddają cenzurze własnych odczuć, mają więc wiele do zaoferowania. Wielopokoleniowe Zgromadzenie ma własną siłę i urok.

Dzieci w wieku poniżej dziesięciu lat czasem stają się niespokojne i rozkojarzone, jeśli oczekuje się od nich uczestniczenia w całym procesie. Ich obecność może również zniechęcać starszych uczestników do wyrażania swoich lęków, gniewu i smutku, wywołanego stanem, w jakim znajduje się nasz świat. Jeżeli zdecydujesz się zaprosić dzieci, zapewnij im opiekę i zdecyduj, w jakich zajęciach mogą one uczestniczyć.

Struktura warsztatu

W pracy grupowej takiej, jaką prowadzimy, proces odkrywania ekologicznej jaźni jest związany z trzema zasadniczymi postawami. Są to: oplakiwanie, następnie przypominanie, wreszcie przemawianie z punktu

widzenia innych form życia. Każdej z tych postaw, czy też etapów pracy, towarzyszy wiele różnych ćwiczeń; niektóre z nich omówimy w dalszej części tego rozdziału. Najpierw zobaczymy, w jaki sposób etapy te pojawiają się w trakcie warsztatu, po nich następuje sprecyzowanie oraz wyjaśnienie osiągniętych dzięki nim celów oraz kulminacja w postaci planowania działania i zmian.

Cel ogólny

Spotykamy się, ponieważ nasza planeta znajduje się w niebezpieczeństwie. Spotykamy się, ponieważ uczestnicząc w zniszczeniu biosfery, musimy także brać udział w jej uzdrawianiu, które musi nastąpić. Jak powiedział John Seed inicjując warsztat:

Kiedy grupa ludzi zbiera się razem na dzień lub na kilka dni, aby pomagać sobie nawzajem w przezwyciężaniu oddzielenia od natury, ten wspólny cel sam w sobie stanowi uzdrowienie, którego poszukujemy. Musimy więc dłużej zatrzymać się nad nim, aby na stałe zakorzenił się w naszych umysłach i sercach. Oddajmy się teraz medytacji przez dziesięć minut nad tym świętym celem.

Jeżeli warsztat trwa dłużej niż jeden dzień, należy pomóc jego uczestnikom utrzymać ten stan medytacji, kiedy kładą się spać pierwszego wieczoru.

To, że tym celem jest docenienie życia i służenie mu staje się jasne w otwierających warsztat wprowadzeniach. Kiedy uczestnicy się przedstawiają, prosi się ich, aby powiedzieli kilka słów na temat jednego (tylko jednego!) zwykłego oblicza Ziemi, które kochają. Jeśli czas na to pozwala, mogą oni również opowiedzieć innym, jaka potrzeba czy konieczność skłoniła ich do udziału w Zgromadzeniu. Czasami puszczamy w obieg kulę ziemską wykonaną z porcelany, gumy, kamienia czy kryształu, aby ludzie mogli ją trzymać w rękach podczas mówienia.

Oplakiwanie

Głęboka ekologia pozostaje ideą, która nie jest w stanie przemienić naszej świadomości i postępowania, jeżeli nie pozwolimy sobie na odczuwanie - odczuwanie wewnątrz siebie bólu z powodu tego, co dzieje się z naszym światem. Warsztat jest bezpiecznym miejscem, w którym ból ten może zostać uświadomiony, zgłębiony i wyzwolony. Często wywołuje on dotkliwe poczucie straty czegoś, co przemija - starych lasów i czystych rzek, śpiewu ptaka i powietrza, którym można oddychać. Jest to właściwy moment na oplakiwanie,

na to, by - przynajmniej raz - wyrzucić z siebie żal i pożegnać się z tym, co znika z naszego życia. Jeżeli uczestnicy pozwolą sobie na to, w grupie lub pojedynczo, strach, gniew i poczucie beznadziejności będzie narastać, ale także coś więcej - żarliwa troska.

Troska i poczucie współzależności, z którego ona wypływa, staje się podłożem tego gniewu i smutku. Ważne jest, aby osoby prowadzące warsztat zwróciły na to uwagę. Z jakiego innego powodu mielibyśmy oplakiwać inne istoty i stworzenia jeszcze nie narodzone? Głęboka ekologia jako zasada wyjaśnia nam, dlaczego doświadczamy bólu w imieniu naszej planety i jej stworzeń, jak również dlaczego doświadczamy poczucia wspólnoty, kiedy przestajemy ten ból tłumić i pozwalamy, aby na nowo złączył nas ze światem.

Etap ten przypomina działanie rozpaczy i jest z wielu względów punktem wyjścia dla innych działań. Drażni on bowiem kulturowo uwarunkowane mechanizmy obronne izolowanego ego, złudzenia, że "ja" utrzymuję lub powinienem sprawować kontrolę i że potrafię przechodzić obojętnie nad tym, co przytrafia się innym. Po drugie, oplakiwanie kształtuje nasze wyobrażenia o idei współzależności czy samej głębokiej ekologii. I, po trzecie, pogłębia ono zaufanie pomiędzy członkami grupy w trakcie całej pracy, którą wspólnie podejmują.

Ten etap nie musi być długi. Najważniejsze to pomóc ludziom wsłuchać się w autentyczność swojej troski i pokonać strach przed bólem, który się z tym wiąże. Dla osiągnięcia tego celu pomocne może okazać się jedno lub kilka z opisanych poniżej ćwiczeń.

Opowiadanie eko-historii

Ćwiczenie to przeznaczone jest na sesję otwierającą warsztat, jako że umożliwia każdej osobie swobodne wypowiedzenie się już na samym początku. W grupach trzy- lub czteroosobowych uczestnicy przez określony czas (pięć do piętnastu minut) przywołują szczególne doświadczenia życiowe, w trakcie których z całą siłą odczuli obecność świata naturalnego oraz/lub doznali bólu z powodu tego, co się z tym światem dzieje. Prowadzący może ujednolicić formę tych wypowiedzi, przypominając uczestnikom, że opowiadanie historii nie jest rozmową; oni zaś mają uważnie słuchać się nawzajem, powstrzymując się od komentarzy. Dzwonek lub bębenek może odmierzać czas przeznaczony dla każdej osoby, a poszczególne opowieści powinny oddzielać chwile ciszy.

Wprowadzając to ćwiczenie, Joanna często cytuje słowa mnicha i poety Thich Nhat Hanha: "To, czego najbardziej potrzebujemy, to słyszeć wewnątrz siebie głos płaczącej Ziemi". Każdy z nas słyszy ten głos inaczej. Jak ty go usłyszałeś?

Medytacja nad przekazem Wodza Seattle

W upowszechnianiu idei głębokiej ekologii wymowne i prorocze słowa tego wybitnego wodza pierwotnych mieszkańców Ameryki wypowiedziane ponad sto lat temu i odtworzone przez Teda Perry'ego w 1970 roku mogą spełniać rolę analogiczną do czytania ze świętych pism (str. 54). W czasie warsztatu tekst jego przekazu krąży z rąk do rąk i każda siedząca w kręgu osoba odczytuje na głos krótki fragment.

Po zakończeniu czytania, prowadzący pozwala, aby zapadła cisza, a następnie zachęca obecnych do wypowiadania tego, co czują w swoich sercach. "Możemy mówić tak, jakbyśmy zwracali się do samego Seattle, tutaj, w naszych czasach, o tym, jak teraz żyje się nam i innym bliźnim stworzeniom". Nie pozostaniemy bez odpowiedzi, Seattle poruszy bowiem w nas najgłębszą strunę. Po czym zazwyczaj następuje oczyszczające "otwarte mówienie". W pierwszej części warsztatu pełni ono podobną rolę, jak spowiedź w liturgii chrześcijańskiej; jeśli zaś go zabraknie, narażamy się na to, że w swojej hipokryzji będziemy myśleć o sobie jako o sprawcach ekologicznych zmian.

Oddawanie czci zagrożonym gatunkom

Ma ono formę rytualną, podobną do ćwiczenia z czytaniem przekazu Wodza Seattle. Kilka osób odczytuje na głos listę zagrożonych gatunków (uzyskaną od organizacji zajmujących się ochroną przyrody. Do tego celu można wykorzystać także "Listę ginących zwierząt" - str. 58).

Po wymienieniu nazwy rośliny lub zwierzęcia, któremu grozi wyginięcie, gwałtownie uderza się o siebie dwoma rękami lub za pomocą kołatki wydaje podobny dźwięk, swoją ostrością przypominający odgłos gilotyny - jako że wyginięcie jest ostateczne. Ponieważ nie wyprawiamy pogrzebów gatunkom, które przemijają, należy chociaż przez chwilę poświęcić im naszą uwagę, czcąc w ten sposób te wartości, które chwilowo przyniosły one na tę Ziemię, którą wspólnie dzielimy.

Po zakończeniu czytania dobrze jest zostawić czas na spontaniczną odpowiedź całej grupy. Prowadzący mogą zaproponować, aby ta reakcja wyraziła się w postaci czystego dźwięku, bez słów. Brzmienie to mogą zainspirować nagrania pieśni wielorybów. Często przyjmuje ono starożytną formę optakiwania, powodując, że zbiorowy płacz staje się czymś naturalnym.

Eko-młynek

Będąc formą współdziałania nie wymagającego słów, w czasie którego ludzie krążą wokół pokoju lub innej określonej przestrzeni, ćwiczenie to jest czymś w rodzaju medytacji i polega na nawiązywaniu kontaktu z innymi

ludźmi w całkowitym milczeniu. Poruszając się wkoło według wskazówek prowadzącego, uczestnik raz za razem zatrzymuje się przed inną osobą i bierze ją za rękę, przyjmując do wiadomości jej istnienie, tę formę życia, w całej swej złożoności i niedoskonałości. Uwolnieni od konieczności reagowania, uczestnicy mogą - zgodnie z sugestiami prowadzącego - w pełni skupić się na istocie, którą właśnie widzą i dotykają, na formie ludzkiej, która kształtowała się przez miliony lat, a która teraz czuje żal do swojego świata i znajduje w sobie siłę do tego, by działać i odbudowywać to, co zostało zniszczone.

To głęboko zapadające w pamięć i silnie oddziałujące ćwiczenie jest łatwe do prowadzenia. Niech owe milczące spotkania, do których zachęcasz ludzi, będą świadectwem ich troski o życie i obaw związanych z niebezpieczeństwami, jakie zagrażają im w dzisiejszych czasach.

Kiedy patrzysz w oczy tej istoty, wyobraź sobie, że może ona umrzeć na raka z powodu tego, co wciągnie do płuc lub wypije z naszego środowiska... Ta możliwość jest częścią życia w tym miejscu i czasie, lecz ty jesteś wystarczająco silny, aby stawić jej czoło i dawać sobie z nią radę... Powiedz to bez słów w sposób, który wyda ci się odpowiedni.

Podobnie, kiedy uczestnicy stoją parami zwróceniu do siebie twarzą, poproś ich: "wyobraź sobie, że osoba znajdująca się przed tobą, może odegrać decydującą rolę w uzdrowieniu naszego świata...". Niech ludzie spontanicznie reagują i na tę ewentualność. Ćwiczenie to może być poszerzone tak, aby objęło głębsze wspólne odczuwanie:

Kiedy idziesz, zauważ, co odczuwa ludzkie ciało. Teraz zbliż się do drugiej osoby, której nie znasz, i weź jej rękę w swoje. Na zmianę, przez kilka minut, mówcie sobie o tym szczególnym czasie, o jakimś wyjątkowo silnym doświadczeniu związanym ze światem natury, czymś, co od dawna w tobie tkwi... następnie, dziękując sobie nawzajem, zacznijcie znów krążyć wokół pokoju we własnym tempie, głęboko oddychając.

Inne ćwiczenia opisane w książce *Despair and Personal Power in the Nuclear Age*, takie jak kierowana medytacja o nazwie "Oddech na wskroś" i ćwiczenia wizualne, korzystające z kolorystyki ziemi, są również odpowiednie dla tego etapu działań w ramach głębokiej ekologii. Wszystkie one pozwalają na to, aby - przy cichym wsparciu ze strony grupy - tłumione lęki związane ze światem i jego przyszłością wydostały się na powierzchnię. Kiedy treści te

zostaną głośno wypowiedziane i uświadomione, uwolni się energia potrzebna na twórczą odpowiedź.

Przypominanie

Jako organiczny przejaw życia na Ziemi mamy długą i rozległą historię. Nie jesteśmy dzieckiem dnia wczorajszego, tak jak nie ogranicza nas ten krótki moment w dziejach naszej planety: nasze korzenie tkwią w początkach czasu. Możemy się nauczyć je pamiętać. Wiedza znajduje się w nas. Tak jak w łonach matek nasze embrionalne ciała odtworzyły ewolucję komórkowego życia na Ziemi, tak i my możemy teraz uczynić to świadomie, wprzegając intelekt i siłę wyobraźni.

Odpowiednie metody pozwalają zapoczątkować to przypominanie. Są to rozmaite medytacje nakierowane na ewolucyjną podróż ludzkości, przywołujące naszą historię jako Ziemi, liczącą cztery i pół miliarda lat (lub piętnaście miliardów lat jako wszechświata). Oto kilka ćwiczeń, które były dość często stosowane z dobrym wynikiem.

Pamięć ewolucji

Ta medytacja (str. 40) może służyć za rozumową podstawę, z której można wyprowadzać i tworzyć w sposób dowolny inne ćwiczenia. Przedstawiamy ją tutaj jako ćwiczenie złożone z dwu części. Pierwsza prowadzi nas przez historię wszechświata od Wielkiego Wybuchu do początków życia organicznego na ziemi. Najlepiej nadać jej formę narracyjną opowiadania. W trakcie przygotowań poproś uczestników, aby usiedli lub położyli się w wygodnej pozycji, w której mogą pozostawać zarówno czujni, jak i odprężeni. Opowiadający czyta powoli, z przerwami, zapraszając uczestników do podjęcia podróży w pamięci do początków wszechświata.

Drugą część ćwiczenia stanowi ruchowa medytacja nad ewolucją życia organicznego od zaistnienia pojedynczej komórki, przez formy bardziej złożone, aż do skomplikowanych sposobów ekspresji właściwych ludziom współczesnym. Następnie badamy kolejny krok w ewolucji ludzkości - człowieka ekologicznego, który zastąpił prymitywne mity o stworzeniu - rzeczywistością naszej obecnej podróży. (Uczestnicy uczestniczą w tym przypominaniu, "odczuwając" proces własnej ewolucji).

Przeznacz na to ćwiczenie jedną do półtorej godziny. Na początek poproś uczestników, aby położyli się wygodnie na brzuchu lub na plecach, rozluźnili się i swobodnie oddychali. Podczas tej kierowanej medytacji powinni oni przechodzić kolejne etapy ewolucyjne, dokładnie wyobrażając sobie omówione wcześniej ruchy, zanim je wykonają. Niektórzy będą woleli przeżyć

całe ćwiczenie jako wizualizację, siedząc w milczeniu. Należy zachęcić uczestników do spontanicznego reagowania na instrukcje, pozwalając im poruszać się w dowolny sposób. Często są oni zaskoczeni, jak wiele już wiedzą ich ciała. Podczas bardziej dynamicznych faz ćwiczenia uczestnicy mogą odczuwać potrzebę kontaktu fizycznego z innymi, lecz należy im powiedzieć, aby wystrzegali się reakcji kulturowo uwarunkowanych, takich jak przepraszenie. Dla zasygnalizowania końca danej fazy ćwiczenia można użyć bębenka lub grzechotki; oznacza to, że uczestnicy mają wrócić do pozycji wyjściowej przed kolejną porcją instrukcji.

Przeznacz pół godziny pod koniec ćwiczenia na to, aby ludzie, odpoczywając lub rozciągając się w parach, przeanalizowali słownie ten proces. Kiedy ludzie dzielą się odczuciami związanymi z przypominaniem sobie - umysłem i ciałem - jak to jest być jaszczurką lub małym ssakiem, wzmacnia to ich przeżycia i ułatwia samo przypominanie.

Ta medytacja poprzez dźwięk i ruch pomaga nam doświadczać poziomów świadomości poniżej warstwy werbalnej, pozwalając na silne odczucie nie odkrytych wspomnień i mądrości, znajdujących się w komórkach naszych ciał.

Nasze życie życiem Gai

Proponujemy tu tekst Joanny Macy pod tym samym tytułem (str. 49). Można go odczytać albo wygłosić, włączając weń własne pomysły, zarówno w małych, jak i w większych grupach. Jeśli to możliwe, dobrze jest to robić pod dźwięk bębna, bicia serca, serca każdego z nas i serca naszego świata.

Czym jestem?

Ćwiczenie to można przeprowadzać także w większych grupach, ale jest ono szczególnie skuteczne w małych zgromadzeniach, kiedy ludzie siedzą parami naprzeciw siebie. Służą oni sobie nawzajem jako "obiekty medytacji", kiedy zachwycamy się naszą biologiczną naturą i dynamicznym falowaniem żywiołów, które przenikają i utrzymują przy życiu nasze istnienia (str. 38).

Kołysanie

Jeżeli brak ci czasu lub przestrzeni na przeprowadzenie całego ćwiczenia, na które potrzebna jest godzina i miejsce, gdzie można by się położyć - duże efekty może dać proste kołysanie ręki drugiej osoby. W większych zgromadzeniach ten pięciominutowy proces może zostać wkomponowany w mowę, przedstawienie lub ceremonię religijną. W warsztatach zwykle występuje on łącznie lub wymiennie z "Eko-młynkiem" jako jedno z milczących spotkań,

do których zachęcamy ludzi. Poproś uczestników o zamknięcie oczu i skupienie się wyłącznie na dotyku.

Zwróćcie uwagę na skomplikowaną strukturę kości i mięśni, miękkie, wrażliwe pokrycie dłoni i opuszek palców. Nie pokrywa ich żadna skorupa ani warstwa ochronna czy broń. Służą one jedynie do poznawania, a także działania. Za pośrednictwem naszych dłoni Ziemia może dotykać samej siebie i poznawać własne kształty i budowę...

Możesz znaleźć się gdziekolwiek we wszechświecie, w każdym z jego mrocznych zaułków, ale kiedy spotkasz kogoś, kogo znasz, będziesz wiedział, że jesteś w domu. Każda ludzka ręka należy do planety Ziemi. Nie znajdziesz jej nigdzie indziej. Jej stworzenie wymagało czterech i pół miliarda lat i szczególnych warunków na tej planecie... Istniała ona jako pletwa w pierwotnych morzach, w których swego czasu i my pływaliśmy...

Opowiedzmy sobie, w jaki sposób wydostała się ona na suchy ląd, jak uczyła się osiągać, chwycić, kształtować narzędzia, sadzić, budować świątynie i teleskopy, komory gazowe i szpitale. Pomówmy o pracy, która ją czeka w nadchodzących czasach, pracy budowania zdrowego świata.

We wspólnym wysiłku poznawania swojej ekologicznej jaźni odkrywamy, jak daleko w przeszłość sięga nasza historia. Jako prowadzący warsztat możesz przypominać ludziom o ich godności i odwadze, którymi obdarzyły nas minione wieki. Kiedy prowadzimy rozmowy z przedsiębiorcami, urzędnikami państwowymi czy wojskowymi, w obronie żyjących gatunków, nie czynimy tego z powodu osobistych fanaberii czy chwilowego kaprysu; występujemy z całą godnością czterech i pół miliarda lat naszego istnienia!

Eko-oddech

Innym ćwiczeniem pozwalającym na ponowną integrację człowieka z biosferą jest opracowany przez Johna Seeda i Roberta Rosena z Australii "Eko-oddech". Jego podstawę stanowi warsztat, zwany BRETH (Energia Uwalnianego Oddechu dla Przemiany i Uzdrawienia), podobny do rebirthingu, w którym dzięki połączonemu oddychaniu dociera się do głębokich, podświadomych pokładów własnej jaźni, a także podejmuje wysiłek ostatecznego poradzenia sobie z nie rozwiązanyymi problemami z naszej przeszłości, które ograniczają i warunkują nasze obecne życie.

W grupach rebirthingu uczestnicy wybierają partnera i kolejno grają rolę "oddychającego" i "siedzącego". W jednej sesji, która zwykle trwa

kilka godzin, oddychający kładzie się i przez uregulowanie oddechu do odpowiedniego rytmu jest on w stanie głęboko wniknąć w głębokie obszary własnej istoty. Mogą temu towarzyszyć wspomnienia, wizje, silne uczucia i emocje, płacz, drżenie ciała, wściekłość i tym podobne. Poczucie rozwiązania problemów, uzdrowienia, integracji i umocnienia następuje zwykle po kilku sesjach rebirthingu.

BRETH przypomina rebirthing, ale kładzie większy nacisk na świadomy cel, z którym osoba rozpoczyna sesję. Podczas formułowania tych intencji oraz dyskusji w grupie okazuje się, że odczucia oddychających są ściśle z ich intencjami związane. W warsztacie Eko-oddechu sesja BRETH zajmuje dwa dni. W drugiej serii warsztatów następuje zwykle zmiana intencji z biograficznych na ogólnoplanetarne. Te właśnie sesje okazały się skuteczne w przekroczeniu osobowego, a nawet gatunkowego poziomu naszej osobowości.

Identyfikacja z inną formą życia

Poprzez oplakiwanie i przypominanie uczestnicy warsztatu uświadomili sobie różnorodność form, które istnieją wewnątrz nich. Stali się gotowi do zrzucenia wyłącznie ludzkiej tożsamości i na chwilowe wniknięcie siłą wyobraźni w obszar doświadczeń innej formy życia. Daje to satysfakcję równą wskrzeszeniu na wpół zapomnianej umiejętności lub zanuceniu po latach kiedyś znajomej piosenki. Warsztat pomaga nam odczuć to indywidualnie, w sposób właściwy każdemu. Wybieramy inny gatunek lub pozwalamy, aby nas wybrano. Wsluchując się w odgłosy naturalnego świata wokół i wewnątrz nas, skupiamy się, aby widzieć i czuć to, co leży tuż poza naszym ludzkim pojmowaniem.

Innymi słowy, przygotowujemy się do obrzędu Zgromadzenia Wszystkich Istot. Przygotowania obejmują trzy etapy: przyzwolenie, aby zostać wybranym przez inną formę życia, wykonanie maski w celu jej reprezentowania i przemawianie w jej imieniu.

Bycie wybranym

Zachęcając ludzi, aby pozwolili się wybrać przez inną formę życia, możesz skorzystać ze słów Franka opowiadającego o Zgromadzeniu Wszystkich Istot. Tekst ten zamieszczony jest w tej książce. W przypadku pracy w plenerze trzeba przeznaczyć około godziny na to, by ludzie samotnie oddalili się i znaleźli miejsce, które im odpowiada. Uczestnicy mają za zadanie odnaleźć sprzymierzeńców, w imieniu których będą przemawiać na Zgromadzeniu.

Kiedy cały proces dzieje się w budynku, poszukiwanie ma charakter wewnętrzny i można na nie przeznaczyć mniej niż piętnaście minut. Przygotuj kasetę magnetofonową z nagranyimi głosami zwierząt lub innymi dźwiękami sprzyjającymi medytacji; unikaj muzyki mogącej rozproszyć lub

skierować uwagę na siebie. Poproś ludzi, aby głęboko się odprężyli, raczej w pozycji leżącej, i z otwartym umysłem czekali w skupieniu, prosząc o zaistnienie w nich innej formy życia.

Zarówno przy działaniu w budynku, jak i na zewnątrz, należy zachęcić ludzi do pozostania przy pierwszej myśli, która się pojawi. Nie chodzi bowiem o świadomy wybór gatunku, o którym ma się dużo wiadomości, ale raczej o zgodę na pewne zaskoczenie przez formę życia, która zjawi się jako pierwsza, czy to będzie roślina, zwierzę, czy też element krajobrazu, jak bagno lub kanion. Zachęć uczestników, aby wyobrazili sobie ten byt w całości, ze wszystkich stron - zwrócili uwagę na jego wielkość, kształt i sposób poruszania się, a następnie, aby poprosili o pozwolenie wnikięcia weń, aby od wewnątrz poznać jego ciało. Na zakończenie niech ludzie spytają wybraną istotę, jak życzy ona sobie być reprezentowana i jaką symboliczną formę ma przyjąć maska noszona w jej imieniu na Zgromadzeniu.

Wykonywanie maszek (w ciszy)

Rozłóż materiały (karton, flamastry, klej, nożyczki, sznurek itp.) na kocach lub stolach. Niech ludzie pracują bez słów. Możesz wspierać atmosferę rozluźnienia i spontanicznego, radosnego tworzenia puszczać taśmę z muzyką natury. Oryginalność ujawniająca się podczas sporządzania tych maszek jest często zdumiewająca.

Maski mogą być przymocowane do twarzy za pomocą sznurka, albo przyklepione do pątyka niesionego przed twarzą. To ostatnie rozwiązanie jest korzystniejsze z punktu widzenia potrzeb Zgromadzenia, ponieważ wówczas łatwiej jest manipulować maską, gdy uczestnicy zmieniają swoją ludzką formę na inną i odwrotnie. Upewnij się, że wszyscy wycięli dziury na oczy i usta; maska blokująca usta utrudnia innym słyszenie. Niektórzy wolą wykonać tablicę noszoną na piersiach lub pomalować sobie twarz. Jakikolwiek byłby ich wybór, połącz nacisk na prostotę i łatwość poruszania się w masce.

Pół godziny powinno wystarczyć. Kiedy czas lub miejsce przeznaczone na Zgromadzenie nie pozwala na robienie maszek, możesz rozdać ludziom małe kartki papieru - albo czyste samoprzylepne nalepki - i poprosić, aby w ciągu kilku minut naszkicowali kształt lub symbol wybranej istoty. Gdy nawet to jest nieosiągalne, nie przejmuj się zbytnio. Uczestnicy Zgromadzenia mogą po prostu powiedzieć, kim są.

Ruchowa medytacja nad wybraną formą życia

Ćwiczenie to pomaga ludziom pełniej utożsamić się z wybraną formą życia. Maski należy odłożyć na bok.

Siedząc wygodnie lub leżąc na podłodze, rozluźniony, spokojnie oddychając, zacznij odczuwać, co to znaczy przenieść własne ciało do tej nowej formy życia... Jaki masz kształt?... Ile zajmujesz sobą miejsca?... Jak wygląda twoja skóra?... Jak postrzegasz to, co dzieje się wokół ciebie?... Porusz się, jeśli w rzeczywistości się poruszasz... Czy wydajesz jakieś dźwięki? Baw się tymi dźwiękami...

Przemawianie w imieniu innej formy życia

Po nałożeniu maski, uczestnicy w małych trzy-, czteroosobowych grupach ćwiczą użycie swojego ludzkiego głosu do mówienia w imieniu zaadoptowanej przez siebie formy życia. Proces ten, podobnie jak poprzedni, pogłębia identyfikację z wybraną istotą. Bez tej pracy przygotowawczej istotom w Zgromadzeniu grozi mówienie z czysto ludzkiej perspektywy - moralizowanie, oskarżanie czy zapełnianie swoich wypowiedzi ogólnikami i danymi naukowymi.

Niech każdy kolejno przez pięć minut przemawia do swojej grupy, przedstawiając się i opowiadając, jak czuje się w nowej postaci. Należy nakłonić ludzi, aby koncentrowali się na swoich właściwościach fizycznych i unikali wypowiedzi na temat obecnych warunków, w jakich znajduje się środowisko.

Będąc w pełni obdarzonym mocą mowy, powiedz, co odczuwasz w swej nowej postaci? Z których sił czy właściwości jesteś szczególnie zadowolony? Spróbuj być uczciwym w stosunku do swojej nowej istoty i mów w pierwszej osobie. A słuchacze mogą zadawać pytania, aby pomagać mówcy wyrażać i poznawać swój byt dokładniej.

Proces ten przynosi często dużo śmiechu i zadowolenia. Uświadomienie ludziom ich umiejętności identyfikacji z inną formą życia przynosi tak dobre skutki, że ćwiczenie to bywa przeprowadzane zamiast Zgromadzenia Wszystkich Istot, gdy nie ma czasu na odbycie całego obrzędu Zgromadzenia. W tych przypadkach zadania, kierowane do małych grup dzielą się na trzy etapy. Po przedstawieniu własnych doświadczeń, prosi się istoty, aby opowiedziały, jak zmieniło się ich życie w warunkach stworzonych obecnie przez ludzi. W końcu, określają one moc lub dar, który ofiarowałyby ludziom, aby pomóc im powstrzymać postępujące zniszczenie.

Zgromadzenie Wszystkich Istot

Opowiadanie z tej książki (str. 63) może służyć za przewodnik w prowadzeniu właściwego rytuału. Pamiętaj, że każde Zgromadzenie jest na gorąco tworzone przez jego uczestników i różni się od wszystkich innych. Każde

ma swój własny charakter i przebieg. Niektórzy uczestnicy reagują niezwykle żywo, inni zdają się być lekceważący lub stosunkowo zrównoważeni. Pamiętaj także, że ich zachowanie bywa mylące: uczestnicy na pozór czujący się niezręcznie w swych rolach, cisi i niezaangażowani, mogą przeżywać Zgromadzenie najgłębiej.

O ile rozpoczęcie rytuału planuje się wcześniej, o tyle jego zakończenia nigdy nie sposób przewidzieć. Zależy ono przede wszystkim od nastroju grupy. Niektóre Zgromadzenia kończą się refleksyjnie, w ciszy. Inne w atmosferze serdeczności, kiedy to ludzie razem mruczą lub nucą; lub też z czcią, gdy każdą z masek przytwierdza się do ściany albo prowizorycznego ołtarza i każdej z istot przez nie reprezentowanych składa się dziękczynienie. Inne Zgromadzenia kipią radością, co objawia się spontanicznym bębnieniem i tańcami, z wyciem, pohukiwaniem i innymi dzikimi okrzykami. W jeszcze innych występują kolejno różne nastroje.

Podczas zakończenia ceremonii lub wkrótce potem przyjęte formy życia zostają uwolnione, a ludzie wracają do dawnej tożsamości. Odbywa się to zwykle przez rytualne palenie masek, gdy grupa stoi wokół ogniska. Każda osoba dziękuje swojej Istocie, rzucając maskę do ognia, a reszta grupy przyłącza się, mówiąc, "Dzięki ci, Sowo", "Dzięki ci, Saharo"...

Na rytuał Zgromadzenia przeznacz dwie godziny i niech dalsza część dnia zostanie niezorganizowana. Dobrze jest odpocząć i zrelaksować się razem po wieczornym posiłku, opowiadając, wymieniając informacje, tańcząc czy po prostu wpatrując się w nocne niebo.

Część dalsza: integracja i planowanie działań

Kiedy grupa powtórnie zbierze się w dużym kręgu, spróbuj zachęcić ludzi do przekazania swoich osobistych przemyśleń dotyczących rytuału Zgromadzenia. Zapewne odczują oni potrzebę podzielenia się tym, czego doświadczyli, a także niektórymi wewnętrznymi reakcjami wywołanymi przez ceremonię, zanim będą mogli skoncentrować się na czymś innym.

To nie ma być dyskusja. Przypomnij o tym, kiedy będziesz zachęcał uczestników do szczerego dzielenia się swoimi przeżyciami. Przedzielaj wypowiedzi chwilami ciszy, aby ludzie mogli lepiej słyszeć się nawzajem i nie czuli potrzeby komentowania. Wypowiedzi uczestników mogą przyjmować formę pieśni, tańca, słów; mogą zawierać jakieś elementy ze snu z ostatniej nocy. Czas ten może pogłębić doświadczenia uczestników, a także ich poczucie wspólnoty.

Teraz, po kilku minutach ruchu lub gimnastyki nadszedł czas na zaplanowanie wspólnej pracy. Jak dalece w obecnej chwili jesteśmy

zaangażowani w działanie na rzecz świata? Co chcielibyśmy zmienić w naszym sposobie życia? Do podjęcia jakich akcji zostaliśmy zainspirowani? Jak w tej pracy możemy pomóc sobie nawzajem?

Możesz rozpocząć burzą mózgow, a wysuwane pomysły notować. Te, które wzbudzają szczególne zainteresowanie, mogą być omawiane później przez wszystkich lub w mniejszych grupach. Teraz należy działać konkretnie, wymieniać informacje i pomoce - książki, taśmy magnetofonowe, nazwy organizacji. Nadszedł czas dokładnego planowania działań i następnych spotkań. Upewnij się, że przed zakończeniem Zgromadzenia te kroki zostały podjęte.

Zakończenie

Odpowiednio do głębi warsztatu Zgromadzenia Wszystkich Istot, jego zakończenie przyjmuje również formę rytualną. Może być ono zwykłym stanem w kręgu, kiedy to wyraża się podziękowania i oddaje cześć pulsującemu w nas wszystkim życiu, odmawia się ułożone spontanicznie modlitwy i składa zobowiązania. Można też wcześniej w gronie uczestników opracować bardziej rytualną formę zakończenia. Powinno ono zawierać także pełne czci podziękowanie oraz uwolnienie czterech stron świata, jeśli były one wzywane przy otwarciu.

Warsztat Zgromadzenia dobiegł teraz końca w jednym tylko sensie. Chociaż jest mało prawdopodobne, aby ten określony krąg istot spotkał się ponownie w całości, będzie on trwał nadal w myślach wszystkich w nim uczestniczących jako część ich wewnętrznego krajobrazu, przypominając o ich poszerzonej, bardziej prawdziwej, ekologicznej jaźni.

ma swój własny charakter i przebieg. Niektórzy uczestnicy reagują niezwykle żywo, inni zdają się być lekceważący lub stosunkowo zrównoważeni. Pamiętaj także, że ich zachowanie bywa mylące: uczestnicy na pozór czujący się niezręcznie w swych rolach, cisi i niezaangażowani, mogą przeżywać Zgromadzenie najgłębiej.

O ile rozpoczęcie rytuału planuje się wcześniej, o tyle jego zakończenia nigdy nie sposób przewidzieć. Zależy ono przede wszystkim od nastroju grupy. Niektóre Zgromadzenia kończą się refleksyjnie, w ciszy. Inne w atmosferze serdeczności, kiedy to ludzie razem mruczą lub nucają; lub też z czią, gdy każdą z masek przytwierdza się do ściany albo prowizorycznego ołtarza i każdej z istot przez nie reprezentowanych składa się dziękczynienie. Inne Zgromadzenia kipią radością, co objawia się spontanicznym bębnieniem i tańcami, z wyciem, pohukiwaniem i innymi dzikimi okrzykami. W jeszcze innych występują kolejno różne nastroje.

Podczas zakończenia ceremonii lub wkrótce potem przyjęte formy życia zostają uwolnione, a ludzie wracają do dawnej tożsamości. Odbywa się to zwykle przez rytualne palenie masek, gdy grupa stoi wokół ogniska. Każda osoba dziękuje swojej Istocie, rzucając maskę do ognia, a reszta grupy przyłącza się, mówiąc, "Dzięki ci, Sowo", "Dzięki ci, Saharo"...

Na rytuał Zgromadzenia przeznacz dwie godziny i niech dalsza część dnia zostanie niezorganizowana. Dobrze jest odpocząć i zrelaksować się razem po wieczornym posiłku, opowiadając, wymieniając informacje, tańcząc czy po prostu wpatrując się w nocne niebo.

Część dalsza: integracja i planowanie działań

Kiedy grupa powtórnie zbierze się w dużym kręgu, spróbuj zachęcić ludzi do przekazania swoich osobistych przemyśleń dotyczących rytuału Zgromadzenia. Zapewne odczują oni potrzebę podzielenia się tym, czego doświadczyli, a także niektórymi wewnętrznymi reakcjami wywołanymi przez ceremonię, zanim będą mogli skoncentrować się na czymś innym.

To nie ma być dyskusja. Przypomnij o tym, kiedy będziesz zachęcał uczestników do szczerego dzielenia się swoimi przeżyciami. Przedzielaj wypowiedzi chwilami ciszy, aby ludzie mogli lepiej słyszeć się nawzajem i nie czuli potrzeby komentowania. Wypowiedzi uczestników mogą przyjmować formę pieśni, tańca, słów, mogą zawierać jakieś elementy ze snu z ostatniej nocy. Czas ten może pogłębić doświadczenia uczestników, a także ich poczucie wspólnoty.

Teraz, po kilku minutach ruchu lub gimnastyki nadszedł czas na zaplanowanie wspólnej pracy. Jak dalece w obecnej chwili jesteśmy

zaangażowani w działanie na rzecz świata? Co chcielibyśmy zmienić w naszym sposobie życia? Do podjęcia jakich akcji zostaliśmy zainspirowani? Jak w tej pracy możemy pomóc sobie nawzajem?

Możesz rozpocząć burzą mózgow, a wysuwane pomysły notować. Te, które wzbudzają szczególne zainteresowanie, mogą być omawiane później przez wszystkich lub w mniejszych grupach. Teraz należy działać konkretnie, wymieniać informacje i pomoce - książki, taśmy magnetofonowe, nazwy organizacji. Nadszedł czas dokładnego planowania działań i następnych spotkań. Upewnij się, że przed zakończeniem Zgromadzenia te kroki zostały podjęte.

Zakończenie

Odpowiednio do głębi warsztatu Zgromadzenia Wszystkich Istot, jego zakończenie przyjmuje również formę rytualną. Może być ono zwykłym staniem w kręgu, kiedy to wyraża się podziękowania i oddaje cześć pulsującemu w nas wszystkim życiu, odmawia się ułożone spontanicznie modlitwy i składa zobowiązania. Można też wcześniej w gronie uczestników opracować bardziej rytualną formę zakończenia. Powinno ono zawierać także pełne czi podziękowanie oraz uwolnienie czterech stron świata, jeśli były one wzywane przy otwarciu.

Warsztat Zgromadzenia dobiegł teraz końca w jednym tylko sensie. Chociaż jest mało prawdopodobne, aby ten określony krąg istot spotkał się ponownie w całości, będzie on trwał nadal w myślach wszystkich w nim uczestniczących jako część ich wewnętrznego krajobrazu, przypominając o ich poszerzonej, bardziej prawdziwej, ekologicznej jaźni.

ADRESY

Czasopisma:

Rainforest Action Newsletter
300 Broadway, Suite 28, San Francisco,
CA 94133, USA

Earth First!
PO Box 5871, Tucson, AZ 85703,
USA

WEB, A Practitioners' Newsletter
Kay Grindland,
3632 13th Avenue South, Minneapolis,
Minnesota 55407, USA

Aby szybciej uzyskać informacje o
warsztatach prowadzonych w różnych
częściach świata można skorzystać z
sieci komputerowej Econet (jpayne).

Ludzie:

John Seed
Rainforest Information Centre
PO Box 368
Lismore, New South Wales
2480 Australia

Joanna Macy
1306 Bay View Place
Berkeley, CA 94708 USA

Pat Fleming
30 West Street
Ashburton, Devon, Wlk. Brytania

Arne Naess
University of Oslo, Centre for
Development and Environment
PO Box 1116, Blindern,
N-0317 Oslo 3, Norwegia

W Polsce:

Stacja Edukacji Ekologicznej
"Pracownia na rzecz Wszystkich Istot"
w dolinie Wapienicy
adres do korespondencji:
ul. Modrzewskiego 29/3
43-300 Bielsko-Biała

Biurowisko Ruchu Ekologicznego
00-420 Warszawa, ul. Szara 14 m.34
tel. 29 64 33

AUTORZY

John Seed, Australijczyk, jest Dyrektorem Rainforest Information Centre w Nowej Południowej Walii. Od 1979 roku poświęca się wyłącznie działalności na rzecz ochrony lasów tropikalnych w Australii i na całym świecie. Wiele podróżuje, wygłaszając wykłady na temat zagrożenia lasów tropikalnych i prowadząc warsztaty ekologiczne o nazwie Zgromadzenie Wszystkich Istot. Podczas wizyty w Polsce w roku 1989 poprowadził po raz pierwszy w naszym kraju warsztat Zgromadzenie Wszystkich Istot, zyskując tu wielu przyjaciół i współpracowników.

Joanna Macy, autorka m.in. *Despair and Personal Power in the Nuclear Age* i *World as Lover, World as Self*, i wielu artykułów inspirowanych buddyzmem. Od lat działa na rzecz pokoju i sprawiedliwości na świecie, starając się łączyć w swej pracy różne aspekty życia politycznego, emocjonalnego i duchowego. Prowadzi warsztaty i wykłady na całym świecie. Jest również współzałożycielką międzynarodowej organizacji Interhelp Network.

Pat Fleming, mieszka na wsi w Devon, w Anglii, gdzie prowadzi gospodarstwo i organizuje warsztaty. Przez kilka lat pracowała jako psycholog, stosując różne niekonwencjonalne metody terapeutyczne. Współdziałała również z różnymi ruchami pokojowymi, ekologicznymi i feministycznymi. Od kilku lat współpracuje z Johnem Seedem.

Arne Naess, emerytowany profesor filozofii na Uniwersytecie w Oslo i wybitny znawca Spinozy, któremu poświęcił wiele swoich książek i publikacji. Zainspirowany działalnością Gandhiego, wiele lat temu stał się zwolennikiem idei wyrzeczenia się przemocy, którą propaguje w działaniach ekologicznych. Jest "ojcem" całego ruchu głębokiej ekologii. Prowadzi wykłady i uczestniczy w wielu akcjach bezpośrednich. Znany jest ze swego zamiłowania do górskich wspinaczek.

Już wkrótce
sztandarowe dzieło z ekologii
niezbędne dla wszystkich aktywistów,
tych, którzy poszukują nowej wizji świata,
filozofów i polityków,
wszystkich, którzy nie poprzestają
na niepokoju o losy świata,
lecz chcą coś zrobić,
by
ludziom, zwierzętom, lasom tropikalnym,
warstwie ozonu i całej planecie Ziemia
- było lepiej.

Bill Devall i George Sessions
Głęboka ekologia

tłumaczenie: Elżbieta Margielewicz
opracowanie: Anna Wyka i A. Janusz Korbel

Wydawnictwo Pusty Obłok

Przeczytaj!

Dla Matki Ziemi i przyszłych pokoleń